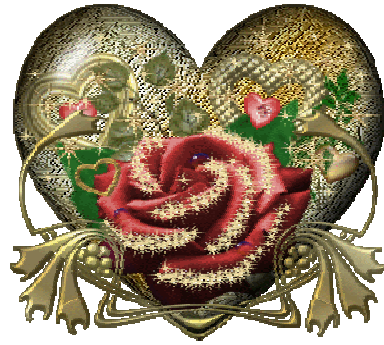


Tessa Radley



Nowa dziewczyna

Spadkobiercy 02

Tytuł oryginału: The Apollonides Mistress Scandal

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Gemma Allen wróciła.

Angelo Apollonides zamarł. Przez chwilę gorączkowo się zastanawiał, co zrobić. Wreszcie szybkim krokiem podszedł do kobiety, która przed laty wykorzystwała go i zdradziła.

Pracownicy nie kłamali. Prawda jest taka, że jego piękna była dziewczyna stoi sobie spokojnie na jego plaży, na jego wyspie i podziwia jego widok na morze. Angelo bardzo chciał się dowiedzieć, dlaczego tak naprawdę wróciła.

– Co ty tu robisz? – spytał lodowatym tonem. – Miałem nadzieję, że się już nigdy nie spotkamy, a na pewno nie tutaj, na Strathmos.

Powoli odwróciła głowę w jego kierunku. Minął pierwszy tydzień listopada, więc wieczorami robiło się już chłodno. Wiatr targał długimi, rudymi włosami Gemmy, tworząc wokół jej głowy krwawą aureolę. Skinęła mu głową.

– Angelo, jak się masz?

Jej głos także brzmiał chłodno, a duże oczy ciskały błyskawice.

– Darujmy sobie te uprzejmości. Masz wielki tupet, występując w moim Pałacu Posejdona! – Jego usta zacisnęły się w cienką linię. – Nie mogłem uwierzyć, gdy mi powiedziano, że koncertujesz w Teatrze Elektra.

– To wolny kraj. Mogę pracować, gdziekolwiek zechcę – odpowiedziała na pozór obojętnym tonem.

– Wszędzie, byle nie na Strathmos. Zrozum, to mój świat, rządzący się prawami ustanowionymi wyłącznie przeze mnie.

Ta wyspa była czymś więcej niż jego całym światem, była jego domem i wszystkim, co posiadał i kochał. Wrócił po bardzo ciężkim miesiącu na wyspę i niemal w samym progu dowiedział się, że Gemma pracuje tu już od tygodnia.

– Naprawdę chcesz mnie stąd wyrzucić z powodów osobistych? Niezbyt to profesjonalne...

Angelo wysoko uniósł podbródek. Znany był z twardego charakteru, lecz także z uczciwości. W milczeniu popatrzył na jej piękną twarz. Wyglądała jeszcze ładniej niż kiedyś. Włosy miała dłuższe i o wiele bardziej puszyste, oczy wyglądały na jaśniejsze, a usta na jeszcze bardziej namiętne. Szybko odwrócił wzrok od jej twarzy i ze złośliwą miną omiótł spojrzeniem całą jej sylwetkę.

– Śpiewanie to na pewno awans społeczny. Już nie jesteś tylko tancerką.

– Minęły trzy lata. Wiele się zmieniło – odpowiedziała obojętnie.

– Ja się nie zmieniłem.

– Zdażyłam zauważyć – odrzekła kaśliwie.

– Czego chcesz? Drugiej szansy? – Parsknął śmiechem na samą myśl.

– Chyba zwariowałeś – odpowiedziała z pogardą w głosie.

– Więc po co przyjechałaś?

– Do pracy. Twój asystenci złożyli propozycję teatrowi, z którym aktualnie występuję. Potrzebuję pieniędzy, a tutaj je spokojnie zarobię.

– Ach, chodzi ci tylko o kasę?

– Nie wszyscy tak jak ty w wieku dwudziestu jeden lat odziedziczyli najładniejszą grecką wyspę z siecią najdroższych hoteli. Nie masz prawa mnie oceniać!

W jej oczach pojawiły się dzikie błyski. Położyła dłonie na biodrach i spojrzała na niego z wyzwaniem.

Angelo także się zdenerwował. Język jej się wyostrzył od czasu ostatniego spotkania.

– Czy muszę ci przypominać, że na wyspie były jedynie baraki udające najtańsze kwatery? Pracowałem bardzo ciężko, żeby je zamienić na światowej klasy hotele.

–Widząc twoje zdjęcia w brukowych gazetach, można się domyślać, że wiedziesz życie niczym bożek z Olimpu! – odgryzła się.

– A od kiedy wierzysz we wszystko, co przeczytasz w gazetach? – spytał, przepędzając z myśli tytuły ostatnich artykułów na swój temat. Jego rozstanie z Meliną nie schodziło z pierwszych stron plotkarskich czasopism przez miesiąc.

– Więc nie jesteś takim podrywaczem, jak cię przedstawiają? Przypominam, że co miesiąc masz inną gwiazdeczkę u swojego boku.

– Każda reklama jest dobra dla mojej wyspy. To transakcja wiązana. Ludzie przyjeżdżają tutaj na wakacje, gwiazdeczka zdobywa angaż w jakimś serialu bądź filmie, a gazeta dobrze się sprzedaje.

– Tak, wy, młodzi, bogaci i wspaniali musicie sobie pomagać... – powiedziała złośliwie.

– Skąd to nagłe zainteresowanie? Mówiłaś, że nie chcesz, żebym cię przyjął z powrotem do mojego łóżka.

– Nigdy w życiu już nie chcę być z tobą – wycodziła z nienawiścią w głosie.

– A nikt ci, gwiazdeczko, nie mówił, że powinnaś być miła dla szefa? Trzy lata temu zupełnie inaczej się do mnie zwracałaś.

– Trzy lata temu byłam bezwolną idiotką – odpowiedziała dziwnym tonem, jakby ze wstydem i strachem w głosie.

–Więc dlaczego tak się interesujesz nowinkami z mojego życia?

Przysunął się do niej o dwa kroki.

– Nie mogę zaprzeczyć, że wciąż jesteś w jakiś sposób atrakcyjny – stwierdziła obojętnie, spoglądając na swój zegarek.

– Nie chcesz mieć ze mną nic wspólnego, ale uważasz, że jestem atrakcyjny. O co ci chodzi? – spytał zaskoczony.

Przez chwilę zastanawiała się nad odpowiedzią. Skrzyżowała ręce na piersiach, głaszcząc się po ramionach, które, jak zauważył Angelo, były pokryte gęsią skórą.

– Zimno ci?

– Nie! – odfuknęła gwałtownie.

– Skoro nie jest ci zimno, to skąd się to tutaj wzięło? – spytał, wyciągając dłoń i delikatnie jednym palcem dotykając jej skóry.

Odskoczyła. Spojrzała na niego oszołomiona. Coś się tliło w jej oczach. Strach?

– Przepraszam, ale muszę już iść. – Uśmiechnęła się blado. – Muszę się przygotować do występu. Może wpadniesz?

Miała zamiar przejść koło niego i uciec, ale zatrzymała się zaskoczona, czując na swoim ramieniu jego zaciśniętą dłoń.

Odwróciła się. Tym razem był pewny, jaka to emocja czai się na dnie jej brązowych oczu.

To był strach, niemal zwierzęcy strach. Jej twarz nagle się zmieniła. Poczzerwieniała i zakłopotana wpatrywała się w fale uderzające o brzeg.

Dlaczego tu przyjechała? Mówiła, że potrzebuje pieniędzy, ale czy to jedyny powód?

– Puść mnie – zażądała słabym głosem.

Odwróciła wzrok od wody i dziwnym spojrzeniem wpatrywała się w jego długie palce zaciśnięte na jej ramieniu.

Cofnął rękę.

– Powinnam powiedzieć, że miło było cię znowu spotkać...

– Ale wtedy byś skłamała.

– Tego nie powiedziałam.

Patrzyła na niego ze spokojem malującym się w oczach. Lekko się uśmiechnęła. Angelo zapatrzył się na jej usta. Miały różowy kolor, były pełne i lekko błyszczące. Nieoczekiwanie poczuł lekkie ukłucie pożądania. Wypuścił ze świstem powietrze. To bardzo dziwne. Jak choć przez chwilę mógł pomyśleć, że jej pożąda, skoro tak z nim postąpiła? To wręcz niedorzeczne.

– Z tancerki na piosenkarke... Spodziewaj się mojej obecności na pokazie – wycedził.

Odwrócił się i odszedł szybko, starając się zapomnieć obraz jej ust.

Pół godziny później, ubrana jedynie w skąpą koronkową bieliznę i srebrny naszyjnik, siedziała przed wielkim lustrem w swojej garderobie, którą dzieliła z Lucie LaVie, zabawną komediantką.

Spotkanie z Anielem było wielkim szokiem. Nie wiedziała, że właśnie wrócił na wyspę. Czekala na niego już od prawie tygodnia, więc teoretycznie powinna być przygotowana. Miała zamiar pokazać mu się jako piękna, chłodna i w pełni zadowolona z życia kobieta. A tak straciła nad sobą panowanie i pokazała się raczej jako histeryczka.

Wciąż się zastanawiała, jak Angelo zareaguje na jej występ. Ostry sceniczny makijaż upodabniał ją do manekina sklepowego. Miała perfekcyjnie dopracowaną twarz, bez śladu przebarwień czy piegów wokół

nosa. Cała feeria barw na powiekach i karminowa szminka tylko dopełniały wizerunku lalki Barbie. Angelo lubił piękne kobiety. Wszystkie te, z którymi widziała go na zdjęciach, były aktorkami bądź modelkami. Nie miał zamiaru się ustatkować, co miesiąc zmieniał dziewczynę, szalał w klubach i pokazywał się na snobistycznych wyścigach konnych. Jeszcze raz spojrzała w lustro. Szczerze sama przed sobą przyznała, że wygląda pięknie... Angelo dzisiaj będzie siedział na widowni.

A może jej plan...

– Dziesięć minut, Gemmo!

Ostry głos zza drzwi wyrwał ją z zamyślenia.

– Zaraz idę! – odkrzyknęła.

Zatopiła ręce w bujnych rudych włosach i roztrzepała je na ramiona. Nie pamiętała, kiedy ktoś ostatni raz głaskał jej włosy. Przez chwilę przypomniała sobie muśnięcie jego palców na swoim nagim ramieniu. Dotknęła tego miejsca, gdy nagle drzwi do jej garderoby się otworzyły i w lustrze zobaczyła Angela.

– Hej, tu nie można wchodzić!

Odwróciła się do niego, a po chwili, widząc jego spojrzenie błędzące w okolicach piersi, wstydliwie położyła dłonie na biuście.

– Nie zasłaniaj się. Wszystko już kiedyś widziałem. Po części prawda. Mimo to wciąż nie odsunęła rąk.

Wyglądał niezwykle atrakcyjnie. Biała, szyta na zamówienie marynarka podkreślała jego szczupłą sylwetkę. W tym świetle jego włosy kolorem przypominały stare złoto, a oczy turkusy.

Da mu taką lekcję, jakiej nigdy nie zapomni.

– Czego chcesz?

– Zapraszam cię na drinka po występie.

Gemma ukryła triumfalny uśmiech. Właśnie po to przyleciała na Strathmos. Kilka lat temu okłamał ją swoim wyglądem greckiego bożka, teraz wiedziała, czego się spodziewać, i nie zamierzała tracić głowy.

Postanowiła nie poddawać się zbyt szybko jego urokowi, nie może stracić jego zainteresowania ani zapomnieć, po co tak naprawdę tu przyjechała.

– Nie sądzisz, że powinieneś zapukać, zanim wejdziesz? – Odczekała chwilę, a potem dodała delikatnie: – Szefie?

Angelo, zaskoczony jej nagłą zmianą, zamrugał szybko, a ona w duchu uśmiechnęła się zwycięsko. Oczywiście, był łasy na pochwały i miękki wobec piękna kobiecej natury. Bezlitośnie zrobi z tego użytek.

– Chyba nie zamierzasz wykorzystywać przeszłości?

– Nie, nie zamierzam. Przyjechałam tu tylko, żeby śpiewać.

– Świetnie. – Uśmiechnął się. – A może kłamiesz? Chcesz wrócić do mojego łóżka?

Starła się nie okazać złości. Zamiast tego odpowiedziała uśmiechem.

– Nie sądzę, żebyś tego właśnie pragnął. Ja zresztą też już ci powiedziałam, co o tym myślę.

Aby zrealizować swój plan, musiała być bardzo ostrożna i dobrze dobierać słowa. Jeden niewinny błąd może zniweczyć jej zamiary.

– Myślałem, że skoro tu przyjechałaś, to może się za mną stęskniłaś.

Był bezczelny.

– Jak zawsze pewny siebie. – Teatralnie pokręciła głową. – Przyjechałam do pracy.

– Powinnaś przemyśleć pracę w moim łóżku.

Powiedział to cicho, więc postanowiła udawać, że nie usłyszała tych słów. Z jego wyglodniałego wzroku wnioskowała, że już zupełnie stracił dla niej resztki szacunku.

Patrzył wprost na jej sutki, które prześwitywały przez cienki materiał. Zasłoniła je dłońmi i udała się do łazienki, gdzie nałożyła przyszykowaną na dzisiejszy wieczór sukienkę. Złoty połyskliwy materiał opadł jej do stóp. Poprawiła ramiączka i wyszła do niego.

Wyglądał na zachwyconego. Wiedziała, że materiał doskonale opina jej kształty, a dekolt jest bardzo głęboki.

– Moja kariera była dla mnie zawsze bardzo ważna – powiedziała, przełamując ciszę.

– Skoro tak mówisz. Ja zawsze miałem wrażenie, że pożądasz czegoś innego – stwierdził z dziwnym wyrazem twarzy.

– Co masz na myśli?

– Nadzianego faceta, który będzie w stanie spełnić każdą twoją zachciankę. Bizuteria, ciuchy, buty.

Patrzył na nią z pogardą. Jego wzrok zatrzymał się na jej pierścionku z dużym topazem. Przestraszyła się jego dziwnej miny. Nie chciała słuchać tego, co ma do powiedzenia.

– Wybrałaś go sobie, gdy spędzaliśmy weekend w Monaco, pamiętasz?

– Nie, nie pamiętam!

Odwróciła się do lustra, zdjęła pierścionek, włożyła go do szuflady, a na ręce naciągnęła długie, czarne atlasowe rękawiczki.

Mark Lyne, kierownik, głośno ją nawoływał.

– Muszę iść. Za kilka minut występ.

Chciała go wyminąć, ale zagroził jej drogę.

– Nie uciekniesz przed tą rozmową. Nie pamiętasz balu w Monaco, podczas którego podrywałaś każdego co bogatszego faceta?

– O czym ty mówisz?

– Było ich tak wielu, że nawet ich nie rozróżniasz?

– Nie pamiętam.

– Daruj sobie. Nie kupiłem ci aż tak wielu błyskotek, żebyś zapomniała, kiedy którą dostałaś. Na balu miałaś na palcu właśnie ten pierścionek, za który ja zapłaciłem.

Gemma poczuła zimno. Ciągłe słyszała krzyki Marka. Spojrzała chłodno na Angela.

– Nie pamiętam. Nie pamiętam balu w Monaco, nie pamiętam ciebie ani niczego, co nas łączyło. Straciłam pamięć.

Wyszła na zalaną światłami scenę. Omiotła wzrokiem zgromadzoną publiczność. Musi się wziąć w garść, i to jak najszybciej. Powinna wyrzucić z pamięci tę scenę z garderoby.

Chwilę poczekała, aż ludzie ją zauważą. Wielu już skończyło jeść kolację i teraz raczyło się drinkami.

W piątkowy wieczór sala była wypełniona po brzegi. Nagle otoczyły ją kłęby szarej mgły, a na scenę padły czerwone i niebieskie światła.

Na chwilę opanowała ją straszna trema, ale wiedziała jak sobie z nią poradzić. Odetchnęła głęboko, uśmiechnęła się do siebie i ruszyła dwa kroki w przód. To była jej część sceny, wiedziała, że właśnie stąd jej głos brzmi najlepiej, a ona sama w tym świetle i miejscu wygląda oszałamiająco.

Kończyła już drugą piosenkę, gdy przez chmurę dymu ujrzała Angela. Siedział sam przy okrągłym stoliku, oparty o ścianę. Spoglądał na nią od czasu do czasu.

Gemma drżała na samą myśl o wypiciu z nim drinka. Wciąż pamiętała gorący dotyk jego ręki, ale także ostre słowa i pogardę w oczach.

Na razie powinna się skupić na sprawieniu przyjemności publiczności.

Gdy skończyła śpiewać, przez chwilę panowała cisza, ale potem przerwał ją szalony dźwięk klaskania. Uśmiechnęła się uszczęśliwiona. Znowu udany występ!

Gemma ukloniła się i pomachała publiczności.

Skryła się za kotarą, ale po chwili wywołano ją do bisowania.

Stała przed mikrofonem.

– Teraz wykonam moją ulubioną piosenkę napisaną przez Andrew Lloyd Webbera. Jeśli kiedykolwiek straciłeś ukochaną osobą, to ta piosenka jest właśnie dla ciebie.

Zacząła śpiewać „Pamięć”. Jej czysty głos odbijał się od ścian i niemal wleciał do sufitu. Zauważyła, że niemal wszyscy pilnie słuchają słów. Gdy tylko skończyła śpiewać, tłum oszalał.

Dostała aplauz na stojąco.

Jeszcze raz podziękowała i pomachała zgromadzonym w pałacu ludziom. Odszukała wzrok Angela. Przez chwilę wpatrywali się w siebie. Jej uśmiech powoli zgasł. Nie było dla nich przyszłości, bo przeszłość wciąż oddziaływała na terażniejszość.

Gdy tylko doszła do swojej garderoby, niemal bez zmysłów położyła się na małej leżance. Po każdym występie czuła się wypompowana z sił i emocji. Po kilkunastu minutach wróciła Lucie. Szybko przebrała się w normalne ubrania.

– Szef chce się z tobą zobaczyć – powiedziała, gdy zobaczyła, że Gemma powoli wstaje.

– Mark?

– Nie, szef wszystkich szefów, Angelo Apollonides. Przypomina, że miałaś dołączyć do jego stolika. Nic mi o tym nie mówiłaś. – Zielone oczy koleżanki patrzyły na nią ciekawie.

Gemma powinna wiedzieć, że nie da się przed nim uciec.

– Przyszedł tu tuż przed występem – wytłumaczyła.

Nigdy nie opowiadała Lucie o sobie. Były jedynie koleżankami z pracy, o żadnej przyjaźni nie mogło być mowy.

– Jestem zbyt zmęczona na drinki – wymamrotała, wpatrując się w swoje odbicie.

Nie zamierzała się z nim dzisiaj spotykać. Nie miała ochoty wysłuchiwać jego złośliwości i opryskliwości. Poza tym dotyk jego palców dziwnie ją rozpalał, a pożądanie tego człowieka było ostatnią rzeczą, której chciałyby doświadczać. Potrzebuje trochę czasu, żeby spokojnie to wszystko przemyśleć. Kolejne spotkanie z Anielem będzie na jej terenie i na jej warunkach.

– Jak go spotkasz, przekaż, że dzisiaj... odpuszczam.

Jeśli go przetrzyma, sam przyjdzie.

– Gemmo, zachowujesz się głupio. Pracuję na tej wyspie od ośmiu miesięcy, a on nigdy nikogo nie zaprosił na drinka po pracy. Naprawdę odmawiasz? – Lucie wstała z fotela i zaczęła chodzić po pokoju, gestykulując zapalczywie. – Nie rozumiem. Szef zaprasza cię na drinka, a ty odmawiasz?! Dzisiaj nawet nie przyprowadził ze sobą żadnej seksbomby.

Gemma nie odpowiedziała. Spokojnie zmywała makijaż. Niedługo Angelo pewnie będzie jej tutaj szukał, więc powinna wyjść jak najszybciej.

Lucie mamrotała coś do siebie.

Gemma wiedziała, że musi działać powoli i rozważnie. Od roku próbowała się jakoś do niego zbliżyć. Teraz nadarzyła się okazja. Miesiąc

temu inna artystka musiała zrezygnować z występu w teatrze, a Gemma istnym cudem wskoczyła na jej miejsce.

Za osiemnaście dni Angelo zapłaci za wszystkie krzywdy, jakie jej wyrządził. Nic tego nie zmieni.

RS

ROZDZIAŁ DRUGI

Nawet się nie pofatygowała, żeby mu osobiście powiedzieć o swojej odmowie pójścia na drinka! Złość na nią sięgnęła już zenitu.

Gemma twierdziła, że straciła pamięć. Jeśli mówiła poważnie, to po co tu wróciła? Jak to się w ogóle stało? Czy to ma coś wspólnego z nim? Pytania szumiały mu w głowie, ale teraz tym bardziej nie pozna odpowiedzi na nie.

Angelo bez słowa wpatrywał się w miejsce, gdzie pół godziny wcześniej śpiewała Gemma. Musiał przyznać, że wyglądała naprawdę zjawiskowo. Wciąż miał przed oczami tę złotą połyskującą suknię i nagie ramiona, okryte płaszczem rudych włosów. Z irytacją zauważył, że od chwili, gdy ją spotkał, nie może się zająć niczym innym.

Wstał od stolika i zabierając ze sobą ulubionego szampana Gemmy, ruszył na jej poszukiwanie. Nie było jej w garderobie, ale na szafie wisiała jej sukienka, więc już pewnie poszła do hotelu. Myśl, że siedzi gdzieś przy barze i pije drinki z którymś z klientów, odrzucił od razu. Nie podejrzewał jej o aż takie wyrachowanie.

Nie tracąc czasu, wyszedł na dwór. Wieczór był chłodnawy i wiał silny wiatr. Już się skierował do hotelu, gdy kątem oka zauważył samotną postać na pobliskiej plaży. Uśmiechnął się z satysfakcją.

– Dlaczego nie przyszaś?

Odwróciła się zaskoczona. Włosy upięła na czubku głowy i przebrała się w jasny dres.

Spojrzała na niego z lekkim przestraszaniem. Nie umiał ukryć złości.

– To było tylko zaproszenie, a nie rozkaz. Chyba miałam prawo odmówić – zauważyła z ironią w głosie. – Podaj mi choć jeden powód, dla którego miałabym się z tobą spotykać na gruncie prywatnym.

Myślał, że go raczej przeprosi, a nie zaatakuje. Żadna kobieta nie była w stanie mu odmówić. Nie musiał powtarzać zaproszeń. Wystarczyło, że powiedział jedno słowo, a już otaczał go wianuszek pięknych, gotowych na wszystko kobiet.

– Ponieważ chciałem z tobą pomówić – odparł nieco kulawo.

– O czym?

– Powiedziałaś, że straciłaś pamięć, więc chciałem...

– Pudło. Zaprosiłeś mnie na drinka, zanim ci o tym powiedziałam.

Tak naprawdę chciał wiedzieć, dlaczego wróciła na wyspę. Tu nie chodziło tylko o pieniądze. Instykt mu podpowiadał, że jest to sprawa związana bardziej z jej domniemaną amnezją. Nie chciał się do tego przyznać, ale denerwowała go myśl, że faktycznie może go nie pamiętać. Z drugiej strony może to jej kolejna wymówka? Może chciała w tak oryginalny sposób uciec od odpowiedzialności za to, co zrobiła przed trzema laty?

– Naprawdę nie pamiętasz, jak flirtowałaś z każdym dorosłym facetem na balu w Monaco? Nie pamiętasz mnie... nas?

– Tak trudno w to uwierzyć? Mam amnezję – odpowiedziała chłodno.

– Wygodne, nieprawdaż?

Otworzyła szeroko oczy i napotkała jego podejrzliwe spojrzenie. Miała ochotę na wygłoszenie jakiejś kąśliwej uwagi, ale głos zamarł jej w gardle. Zamiast tego spojrzała na niego smutno.

– Jaki to rodzaj amnezji?

– A to coś zmieni? Wierz lub nie, ale nie pamiętam niczego sprzed trzech lat. Biała plama, nic więcej...

– To wyjaśnia, skąd miałaś tyle tupetu, żeby tu wrócić.

– Dla ciebie to wszystko takie proste, prawda? – Spojrzała na niego ostro. – Muszę odkryć, kim byłam i jaka byłam.

Złość powoli znikła z jego twarzy, ale wciąż podejrzliwie mrużył oczy.

– Pamiętam bardzo dużo z okresu, kiedy cię jeszcze nie znałam. Wiem też, co robiłam po naszym rozstaniu. Między tymi wydarzeniami... nie ma nic.

– Jak to się stało? Upadłaś? Uderzyłaś się w głowę? Co mówią lekarze? Wróci ci kiedyś pamięć?

– Nie wiem! – krzyknęła ze złością. – Nie chcę o tym mówić, to jest... dla mnie potworne, a ty sobie zrobiłeś z mojego nieszczęścia rozrywkę!

– Jeśli nie bujasz, to faktycznie twoja sytuacja jest nie do pozazdroszczenia – przyznał w końcu.

Teraz wyglądał na szczerze przejętego tym, co się wydarzyło. Wiedziała jednak, że to tylko przykrywka, maska, którą wkłada, żeby zrobić dobre wrażenie. Tak naprawdę był twardym, trudnym we współżyciu człowiekiem. Który wymaga wiele od innych, ale najwięcej od siebie.

– Zjedz ze mną kolację – poprosił.

Ta prośba bardzo ją zdziwiła. Oblizwała spierzchnięte usta. Wiedziała, że powinna się zgodzić. Dla dobra... sprawy.

– To taka trudna decyzja? Tak bardzo cię przerażam?

– Wcale mnie nie przerażasz – skłamała.

– Więc to udowodnij.

Zmrużyła oczy. Był tak odrażająco pewny siebie i w pewien sposób dziecinny. Wyzywał ją na pojedynek.

Powoli podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy. Miał idealnie proporcjonalną twarz z łagodnie zakończonym podbródkiem. Z tej bliskiej odległości doskonale widziała twardą linię szczęki i długą szyję. Nie miała ochoty jeść z nim kolacji. Był diabelnie atrakcyjny, a ona nie miała czasu na głupie rozmyślanie o nich dwojgu... razem. Musiała się przygotować.

– Nie dzisiaj. Jestem zbyt zmęczona, żeby jeść.

Już otwierał usta, żeby ją przekonać, ale nagle zadzwoniła jego komórka. Wymruczał jakieś przeprosiny i odszedł parę kroków, szybko rozmawiając po grecku.

Gemma ukryła twarz w dłoniach. Miała ochotę krzyczeć ze złości. To wszystko miało wyglądać zupełnie inaczej.

– Jutro wieczorem? – Patrzył na nią uśmiechnięty, pakując do kieszeni komórkę.

– Jutro wieczorem.

– Więc jak się poznaliśmy? – spytała, grzebiąc srebrnym widelcem w swoich smażonych owocach morza.

– Na festiwalu filmowym w Cannes. Myślałem, że jesteś aktorką...

To by wiele wyjaśniało, pomyślała. Gdyby wiedział, że jest tylko tancerką, na pewno nie zwróciłby na nią uwagi.

– A potem co się stało?

– Byłaś bardzo piękna i zabawna. Od razu cię polubiłem, więc zaproponowałem wspólne spędzenie weekendu na Strathmos. Przyjechałaś tutaj i zostałaś na dłużej – opowiadał, patrząc na nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Pracowałam tu? – spytała nagle zdenerwowana. Miała nadzieję, że jej nie utrzymał.

– Masz ochotę na deser?

– Nie, dziękuję.

– Kawa?

Pokręciła głową, wpatrując się intensywnie w jego twarz. Oczekiwała odpowiedzi.

Odsunął nieco swoje krzesło od stolika i rozsiadł się wygodnie.

– Udawałaś, że jesteś piosenkarką na miesięcznym urlopie. Dopiero potem się przyznałaś, że jesteś tancerką egzotyczną.

– Och. – Pokryła się jasnorożowym rumieńcem wstydu. – Nigdy nie chciałam od ciebie odejść?

– A dlaczego miałabyś chcieć? – Parsknął śmiechem. – Miałaś wszystko. Mieszkałaś w rezydencji, używałaś złotej karty kredytowej i miałaś udane życie seksualne.

Czy to miało być zabawne? Spojrzała na niego ostro. Wstała od stolika i wyszła z lokalu. Nawet nie zauważyła przystojnego bruneta, który machał do niej z kąta sali.

Angelo dogonił ją przy wyjściu na plażę.

– Dlaczego się tak denerwujesz? – spytał. – To nie ja tańczyłem półnagi na barze.

– Nie wróciłam do pracy? – spytała szeptem.

– Nie, ale za to miałaś mnie.

Poprowadził ją chodnikiem wzdłuż linii brzegowej.

– A co ty miałaś z tego układu? – zapytała, starając się, aby jej głos brzmiał pewnie i spokojnie.

– Piękną kobietę w łóżku.

– Oczywiście nie przyszło ci do głowy, że pewnie potrzebowałam czegoś więcej?

– Niby czego?

– Kariery!

– Przy mnie miałaś najlepsze życie, jakie ktokolwiek mógłby sobie wymarzyć. Nie musiałaś pracować, chodziłaś ciągle do kosmetyczki, jeździliśmy na przyjęcia. O jakiej karierze mówisz? Już ci powiedziałem, czym się zajmowałaś.

Nie wiedziała, co ma na to odpowiedzieć.

– Kochałeś mnie? – spytała w końcu drżącym od emocji głosem.

– Czy cię kochałem? – powtórzył zaskoczony.

– Tak, właśnie o to pytam! – zniecierpliwiona podniosła głos. – Czuleś coś do mnie?

– Posłuchaj, Gemmo, w naszym związku nie chodziło o miłość. To była taka umowa między dwiema dorosłymi osobami, które miło spędzały czas. Nie byliśmy Tristanem i Izoldą...

– Gdybyś był Tristanem, to już byś nie żył – wycedziła.

– Czemu mnie atakujesz? Chcesz znać prawdę, to ci ją mówię. Zachowujesz się jak nastolatka, której się nie podoba nowa spódniczka.

– A czy ja kochałam ciebie? – zapytała.

– Zwariowałaś z tą miłością?! Nigdy mi tego nie powiedziałaś, więc skąd, u licha, marą wiedzieć? Nasz związek nie opierał się na miłości.

– Skoro mnie nie kochałeś, to dlaczego tak cię ubodło zakończenie tego związku?

– Może się zmieniłem – wymamrotał, uparcie patrząc w morze.

– Po co ja w ogóle z tobą rozmawiam? Nie potrafisz powiedzieć o mnie niczego dobrego – wytknęła.

– Może to ci coś przypomni.

Podniosła głowę zaskoczona. Był o wiele za blisko. Poczwała, że jej serce przyspiesza rytm.

– Tak? – wydusiła z siebie.

Jej głos był cichy, ale Angelo i tak zrozumiał. Delikatnym gestem uniósł nieco w górę jej podbródek.

W momencie gdy ich usta się zetknęły, wiedziała, że jej życie już nigdy nie będzie takie jak przedtem. Poczwała w brzuchu pożar, a na ustach słodki smak jego warg. Był delikatny, ale stanowczy. Gdy dotknęła jego języka, poczwała się jak w niebie. Adrenalina uderzyła jej do głowy.

Nieśmiało oddała pocałunek, gdy jego palce wślizgnęły się pod jej sweter i objęły talię. Jego dotyk przypominał muśnięcie motyla, był tak delikatny, ale jednocześnie pobudzał wszystkie jej nerwy. Dreszcz przeszedł jej wzdłuż kręgosłupa. Przysunęła się bliżej i po krótkiej chwili wahania objęła go za szyję. Wybrzuszenie w okolicach jego lędźwi pokazało, że jest gotowy na coś więcej. Czyżby Angelo stracił nad sobą panowanie z jej powodu?

Cokolwiek się stało w przeszłości, pragnął jej teraz.

Całowała go z zapalem, wsłuchując się w szaleńcze bicie swego serca.

Po chwili oderwał się od niej i z żarem w oczach spytał:

– Pamiętasz to?

Gemma wpatrywała się w niego przez chwilę, po czym delikatnie potrząsnęła głową.

– Myślę, że oboje powinniśmy się uspokoić. Chodźmy do kasyna. Zawsze lubiłaś tam bywać.

Bez słowa podążyła za nim.

Klub Apollo strzeżony był przez dwóch ochroniarzy. Nie wszyscy klienci mogli wejść do kasyna. Wielki, kryształowy żyrandol zwisał z sufitu pomalowanego w mitologiczne sceny. Wystrój był bardzo bogaty i utrzymany w kolorze purpury.

Angelo zaprowadził ją do stolika zajmowanego przez kilku mężczyzn w smokingach i kobiety w eleganckich wieczorowych sukniach. Gemma zawstydziała się swojej krótkiej spódnicy i zwykłego podkoszulka. Nikt nie zwracał na nią uwagi, więc poszukała wzrokiem Angela, który zamieniał wysoki plik banknotów na różnokolorowe żetony.

Angelo rzucił kilka krążków na stół, a krupier ułożył je w pewnym porządku. Gemma patrzyła zaskoczona na tę niemą scenę.

– Nie umiem w to grać – wyszeptała. – Poza tym to zbyt duże pieniądze...

Angelo był wyraźnie zdezorientowany.

– Nigdy się tym nie martwiłaś – stwierdził rozbawiony. – Spróbuj.

– A jeśli je stracę? – spytała przerażona.

– Kupię następne.

Spojrzała na niego zdziwiona. Ciekawe, jaka będzie zapłata? Kiedyś pewnie płaciła mu seksem za wszystkie przyjemności, które jej fundował. Teraz nie miała takiego zamiaru.

– Nie pamiętam żadnych zasad, więc od razu przegram.

– Spróbuj.

– Angelo, nie chcę tego robić – oświadczyła dobitnie.

– Dobrze. – Spojrzał na nią uważnie. – Znajdziemy inny sposób, żeby ci przywrócić pamięć. Zatrzymaj kilka, w razie gdybyś chciała zagrać.

–Nie!

– W takim razie może napijemy się czegoś?

Pokiwała głową. Już się odwracał, by ją zaprosić do baru, gdy nagle poczuła na ramieniu czyjś dotyk.

– Gemma?

Odwróciła się zdziwiona.

– Tak myślałem, że to ty.

Mężczyzna wpatrywał się w nią z uśmiechem. Był przystojny, mimo to w jego śnieżnobiałym uśmiechu czaiło się coś fałszywego. Oczy także pozostawały zimne.

Po krótkiej chwili ciszy podeszła do nich smukła blondynka. Uwiesiła się na jego ramieniu i perliście roześmiała. Przytulił ją do siebie i pocałował w gołe ramię.

– Zaprosiłaś go tutaj? – spytał rozzłoszczony Angelo wprost do ucha Gemmy.

– Ja? Ja go nawet nie znam. O co... – urwała, widząc jego wyraz twarzy.

– Nie sądzę, żeby Jean–Paul się ucieszył z twojej amnezji – roześmiał się Angelo.

– Kto to?

– Jean–Paul – odpowiedział prosto, patrząc na nią w sposób jasno wskazujący, że powinna go pamiętać.

Rozłożyła ręce, wpatrując się w niego wyczekująco.

– Twój kochanek. Człowiek, którego wyrzuciłem z naszego łóżka trzy lata temu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Tego się zupełnie nie spodziewała. Widząc jego wyraz twarzy, wiedziała, że naprawdę w to wierzy.

Próbowała oczyścić umysł i na chłodno przemyśleć tę rewelację. Nie, niemożliwe. Nie mogłaby tego zrobić. Angelo na pewno się pomylił...

Chciała zapytać go o dokładniejsze wyjaśnienie tej sytuacji, ale poczuła, że mężczyzna z tyłu obejmuje ją i przytula do siebie.

– Kochanie, nigdy nie wyglądałaś piękniej... – wymruczał namiętnym szeptem wprost do jej ucha.

– Cześć... Jean–Paul – wyjąkała, starając się odsunąć od jego lepkich rąk.

– Myślałem, że się do mnie nie przyznajesz. Wczoraj w barze mnie zignorowałaś. Cieszę się, że poznajesz starych przyjaciół.

Angelo pogardliwie się uśmiechnął. Gemma posłała mu ostrzegające spojrzenie. Nie chciała mówić temu facetowi o amnezji. Na pewno nie teraz.

Stając twarzą w twarz z jej byłym kochankiem, Angelo wyglądał zupełnie inaczej niż zazwyczaj. Oczy miał pełne błyskawic, usta ściągnięte, a ręce wbił w kieszenie, jakby się bał tego, co może nimi zrobić, gdyby je wyciągnął. Do Gemmy dotarła straszna prawda. On mówił prawdę!

Patrząc na Angela, zupełnie nie zwracała uwagi na Jean–Paula, który się poczuł nieco obrażony tym brakiem entuzjazmu. Wyjął z kieszeni białego smokingu zwitek banknotów i podał krupierowi, który zamienił je na całe pudełko żetonów.

– To dla ciebie, kochanie.

Uśmiech, jakim ją obdarzył, przyprawił Gemmę o przerażenie. Takim uśmiechem obdarowują się ludzie, którzy się bardzo, bardzo dobrze znają.

Spojrzała na żetony, które trzymał Angelo. Poczowała, że jest mu coś winna.

– Dzięki, ale już mi wystarczy. Poza tym idziemy na drinka – poinformowała obojętnie.

– Kochanie, oboje dobrze wiemy, że ty zawsze potrzebowałaś o wiele więcej niż inne kobiety – stwierdził, uśmiechając się obleśnie. – Proszę, weź je, na pewno się przydadzą.

– Wystarczy – rzekł dobitnie Angelo.

Złapał Gemmę za ramię i pociągnął w swoją stronę, po czym wyrwał jej pudełko Jeana–Paula i rzucił krupierowi.

– Nie słyszałaś, co powiedziała? Nie chce twoich żetonów – wysyczał.

Instynktownie przywarła do swojego obrońcy. Poczowała spokój i bezpieczeństwo, a w reakcji na ciepło jego ciała przez kręgosłup znów przeszedł jej dreszcz emocji. Jego ręka otaczała jej ramiona.

Po chwili jednak odszedł od niej i szybkim krokiem podążył w stronę Jeana–Paula. Obaj zmierzyli się spojrzeniami, ale żaden się nie odezwał. Atmosfera była tak gęsta, że Gemma poczuła, że zaraz się udusi. Nie wiedziała, co ma zrobić. Bała się, że rzucają się sobie do gardeł. Co ma wtedy zrobić? Wołać ochronę czy ich rozdzielać?

– Więc to tak? – przerwał ciszę Jean–Paul. – Znowu razem? Uważaj, kochanie, Apollonides jest takim samym dupkiem jak przed laty. On kocha tylko swoją pracę, a ty znowu będziesz szukała prawdziwego mężczyzny, który da ci...

– Wystarczy! – krzyknął pośmiały z gniewu Angelo. – Posuwasz się za daleko, Moreau. Jeśli jeszcze choć raz zobaczę, że się koło niej kręcisz, wywalę cię z wyspy. Rozumiesz?

– Spokojnie. – Jean–Paul rozłożył ręce w pojednawczym geście i nieszczerze się uśmiechnął. – Ona nic dla mnie nie znaczy. Zresztą nigdy nie znaczyła.

Gemma poczerwieniała ze wstydu. Wszyscy w kasynie obserwowali ich z niezdrową ciekawością wypisaną na twarzach.

– Angelo... – wyszeptała i wzięła go uspokajającym gestem za rękę. – Chodźmy stąd, proszę.

– Gemmo, nie przejmuj się tą gnidą. Moreau, powtarzam ostatni raz. Trzymaj się od niej z daleka. Już wam kiedyś obojgu powiedziałem, że się z nikim niczym nie dzielę. – Odwrócił się do niej i spojrzał jej prosto w oczy. – Obojgu.

Poprowadził ją do wyjścia, obdarzając po drodze rywala jeszcze jednym nieprzychylnym spojrzeniem.

Wciąż nie puszczał jej dłoni. Miała wrażenie, że był to znak jej przynależności do niego. Jeszcze nie wiedziała, jak powinna na to zareagować. Ten związek rozpadł się przed laty, więc dlaczego potraktował ją, jakby wciąż byli parą?

Wyszli z kasyna prosto w ciemną, oświetloną jedynie złotymi gwiazdami noc. Angelo wciąż nie puszczał jej ręki. Z mocnego uścisku wnioskowała, że jest ciągle zły. Poprowadził ją w kierunku małego parku, gdzie usiadł na ławce, podnosząc twarz do góry i wpatrując się w gwiazdy.

– Przepraszam za to, co się stało – wybąkała, siadając koło niego.

Wzruszył ramionami.

– Wcześniej czy później to się musiało stać. Poza tym na pewno na wyspie znajdą się jacyś faceci, którzy będą cię pamiętali.

– Nie pamiętam go – wypaliła szybko.

Spojrzał na nią uważnie. Czyżby odpowiedziała zbyt prędko?.

– Czyli pewnie nie będziesz też pamiętała innych. Biedny Jean–Paul, szkoda, że się nie dowiedział o twojej amnezji. Zapłakałby się na myśl, że go nie pamiętasz. Prawie mi go żal. – Roześmiał się.

Humor mu się poprawił. W duchu szalał z radości, że nie pamięta Moreau, szczególnie po tym, co się stało... Cholera! Złe wspomnienia wróciły jak bumerang.

– Możesz być pewna moich słów. Na własne oczy widziałem was dwoje w łóżku – wypomnił cicho. – Mogę ci nawet dokładnie opisać pozycję, w jakiej to robiliście. Siedziałaś na nim, a on dotykał...

– Przestań! – wrzasnęła. – Nie chcę tego słuchać! Nie pamiętam tego, dlaczego więc mnie tak karzesz?

– Jeśli ci to opiszę, to może sobie przypomnisz – powiedział obojętnie.

Uniosła gwałtownie głowę. Zasłaniał się życzliwością, choć wiedziała, że chciał jej tymi słowami zrobić przykrość i odegrać się za to, co zrobiła.

– Ilu jeszcze spotkam mężczyzn takich jak Jean–Paul, którzy mnie znają, a ja ich nie pamiętam? – zaczęła cicho.

– To ty sama powinnaś to wiedzieć – odrzekł chłodno.

– Nie wiem – wyszeptała, potrząsając głową.

– Spójrz na mnie! – zażądał, zsunął się z ławki i ukucnął przed nią. Złapał ją za ramiona i potrząsnął lekko.

Zaskoczona poderwała się z ławki, potknęła i upadła na chodnik, rozbijając kolano.

– Nie możesz uważać? – zapytała ze złością. Podniósł ją.

– Wszystko w porządku? – spytał, oglądając jej lekko krwawiącą ranę.

– Nie! Gdybyś mnie nie złapał jak jakiś neandertalczyk, tobym się nie przewróciła!

– Neandertalczyk? – powtórzył, tłumiąc śmiech. – Neandertalczyk?!

Gemma pokręciła głową. Nie dość, że wywołał awanturę w kasynie, zachowuje się niczym zazdrosny palant, to jeszcze ją straszy i ma pretensje, że jej się to nie podoba!

– Tak, neandertalczyk. To taki prymitywny goryl! – Dumnie uniosła podbródek. Ciekawa była, co na to odpowie.

Przez moment stał bez ruchu, uważnie się wpatrując w jej twarz. Potem wybuchł śmiechem i skoczył na nią. Przerazona, chciała się odsunąć, ale było już za późno, złapał ją wpół i zaczął łaskotać.

– Więc jestem gorylem? – spytał, wciąż chichocząc.

Chciała zachować powagę, ale nie mogła. Po chwili oboje śmiali się do rozpuku. Wciąż próbowała się wyrwać z uścisku jego silnych ramiona, ale już bez przekonania. Nagle poczuła jego oddech na swojej szyi, a jego palce zrobiły się coraz bardziej natarczywe. Poczuła, że twardnieją jej sutki. Nie chciała, aby to zobaczył, więc odwróciła się do niego plecami. Jednym mocnym ruchem odwrócił ją do siebie i wpił się w jej wargi. Zaskoczona jęknęła, ale wciąż chciała się wyrwać. Trzymał ją mocno i wciąż do siebie przytulał. Przygwoździł ją do pnia pobliskiego drzewa. Przestała się bronić, pozwalając, aby jego ciepłe dłonie błądziły po jej brzuchu. Wplotła palce w jego złote włosy.

Było jej tak przyjemnie i dobrze. Ich języki połączyły się w dzikim, namiętym tańcu. Poczuła pożądanie i wiedziała, że on także już pragnie czegoś więcej.

Smakowała jego słodkie wargi, napawając się chwilą, czując w nozdrzach jego męski zapach.

Pragnęła, żeby jej dotykał, aby smakowali się wzajemnie, pieścili i całowali.

Gdy w końcu oderwali się od siebie, Gemma poczuła niedosyt.

Ich oddechy słychać było w ciszy nocy.

Wpatrywała się w niego roziskrzonymi oczami. Udawał, że ten magiczny pocałunek nie zrobił na nim wrażenia, choć wiedziała, że to jawne kłamstwo.

Uśmiechnęła się i tym razem ona go pocałowała. Powrócili do tego przesyconego erotyzmem tańca. Poczuła, że jego ręce wślizgują się pod jej biustonosz i drażnią sutki. Mimowolnie jęknęła, zaskoczona przyjemnością, którą ją obdarzył.

Po chwili uwolnił jej piersi i podniósł ją delikatnie. Oplotła nogami jego biodra. Teraz ich najintymniejsze miejsca dzielił tylko materiał. Poczuła pulsowanie w lędźwiach, a po jego szybkim oddechu wnioskowała, że i on jest bardzo podekscytowany. Było jej tak gorąco, że najchętniej wskoczyłaby razem z nim do chłodnego basenu.

Czekała, aż dotknie jej tam, gdzie najbardziej pragnęła go poczuć, ale on nie miał takiego zamiaru. Tylko się z nią drażnił. Chciało jej się krzyczyć ze złości. Gdyby w tym momencie zdarł z niej ubranie i wziął ją tutaj, w parku, z radością by się poddała jego woli. Czowała się jak lalka w jego ramionach. Chciała, aby robił z nią, co tylko zapragnie.

Wydawało się, że ma zamiar spełnić jej prośbę. Podniósł jej spódniczkę i prawie zerwał koronkowe figi. Delikatnymi ruchami masował jej najczulszy punkt.

Jęknęła. Brutalnie wszedł w nią palcami. Uśmiechnęła się do niego. Skąd wiedział, czego w tej chwili potrzebuje? Chciała jak najszybciej osiągnąć spełnienie. Poruszali się szybko, ale zgodnie. Niemal zmiążdżył jej wargi, całując je i pieszcząc językiem.

Po kilku chwilach wiedziała, że zbliża się moment eksplozji. Przerwała pocałunek i zamknęła oczy, chcąc jak najdłużej odczuwać przyjemność.

Bardzo szybko wspięła się na szczyt rozkoszy. Powoli skończyli i po raz ostatni się pocałowali.

Delikatnie postawił ją na ziemi.

Opuściła spódniczkę. Stała na trzęsących się nogach, głośno oddychając. Nigdy w życiu nie czuła się lepiej. Przyłożyła rękę do gorącej twarzy, starając się uspokoić galopujące serce. Wstydziła się na niego spojrzeć.

– Może to ci coś przypomni – stwierdził zimno.

Spojrzała na niego zaskoczona. Jak mógł powiedzieć coś takiego? Stała bez słowa, starając się powstrzymać łzy. Patrzył na nią spokojnie, bez żadnych emocji na twarzy.

Opuściła głowę ze wstydu. Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy. Prawie oddała mu się w parku, pozwoliła, aby podwinął jej spódnicę i pieścił ją dłonią. Nie oponowała, gdy zaczął ją całować.

Czuła, że jej policzki pokrywają się palącym rumieńcem wstydu i zażenowania. Oddałaby teraz wszystko, aby cofnąć czas.

Chciała uciec, ukryć się przed jego pełnym pogardy spojrzeniem. Czuła się okropnie. Może to wszystko, co o niej mówił, jest prawdą? Nie chciała w to wierzyć...

Bez słowa chciała go wyminąć, ale boleśnie złapał ją za rękę i zbliżył swoją twarz do jej.

– Poczekam, aż skończy ci się kontrakt. Wtedy wyjedziesz i już nigdy tu nie wrócisz. Nigdy!

– Wyjadę jutro – wyjąkała ze ściśniętym sercem. –Zostaw mnie!

Nie mogła przebywać na tej wyspie ani dnia dłużej. Siedziała skulona na podłodze w swoim hotelowym pokoju, pozwalając płynąć gorącym łzom. Czuła się pusta i bezwartościowa. Jutro z samego rana wejdzie na prom i

odpłyńnie daleko od tej piekielnej wyspy. Straci kontrakt i reputację, ale nie dbała o to. Chciała się zapaść pod ziemię.

Nigdy w życiu się nie spodziewała, że dotyk Angela Apollonidesa tak na nią podziała. Oddała mu pocałunek, oddała mu siebie całą, oddała mu swoją godność...

O, Boże. Jak mogła tak całkowicie stracić głowę? Załamana, kołysała się w przód i w tył, co i rusz potrząsając głową.

Musi się wziąć w garść. Co się stało, to się nie odstanie. Popemniła błąd, ale w końcu nie może go żałować do końca życia. On też nie musiał się tak zachowywać.

Od początku powinna się domyślić, że Angelo nie jest mężczyzną dla niej, i konsekwentnie się tego trzymać. Całe to jego bogactwo i legion długonogich przyjaciółek od początku powinny jej dać do myślenia. To wszystko, co się stało, to tylko zły sen...

Po co w ogóle ryzykowała przyjazd na tę wyspę? Tamtej kobiety już nie ma...

Wstała i zaczęła krążyć po pokoju. Z szuflady nocnej szafki wyjęła zdjęcie. Rodzice i stojąca przed nimi smukła dziewczyna na tle wysokich gór. Czysta idylla. Znów z jej oczu popłynęły łzy. Spojrzała na zegarek, w myślach obliczając czas. W Nowej Zelandii dopiero co wstał dzień.

Szybko wybrała numer do swojego domu rodzinnego.

– Halo? – Głos jej matki brzmiał czysto i bardzo blisko.

– To ja, mamó – powiedziała cicho.

– Córeczko, tak się cieszę, że dzwonisz. Martwiliśmy się z tatą o ciebie.

– Powinnam zadzwonić do was wcześniej – wyznała z niekłamanym wstydem. – Wiesz, że musiałam tu przyjechać.

– Wiem. – W głosie matki czuć było ponurą rezygnację. – Pomogło?

– Nie wiem, mamo.

Wciąż pamiętała, że rodzice bardzo stanowczo odradzali jej ten wyjazd.

– Och, córciu, wracaj do domu.

– A jak tata?

– Dobrze.

– Jak przyjął wiadomość, że jadę na Strathmos? Był bardzo zawiedziony, jak mu o tym powiedziałam. Mówił coś?

– Martwi się o ciebie. Wciąż rozpamiętuje jej śmierć. Martwi się, żeby i ciebie to nie spotkało.

– Przekaż mu, że wszystko ze mną w porządku i że go kocham.

– Jest u lekarza – wyjaśniła cicho matka. – Psychiatra mówi, że najgorszy etap depresji ma już za sobą. Tak jak i dla ciebie, najgorsze dla niego jest to, że nie wie, dlaczego Mandy umarła.

Gemma znów spojrzała na twarz siostry na zdjęciu. Jej bliźniaczka zmarła, nieszczęśliwa i samotna. Nikt nie znał przyczyny. Tylko Angelo mógł odpowiedzieć na te pytania. Tylko dzięki niemu ona i jej ojciec mogą znaleźć spokój. Muszą się tego dowiedzieć.

Dlatego też nie może mu rozkazać, żeby poszedł do diabła, i uciec z wyspy. Przyjechała po prawdę...

– Kochanie, wracaj do nas.

– Nie mogę, mamo. Muszę odkryć, co się stało z Mandy. Dopiero potem będę mogła w spokoju zająć się swoim życiem.

– Gemmo, twoja siostra na pewno by nie chciała, żebyś tak cierpiała!

– Mamo, muszę się dowiedzieć, co tu się wydarzyło, co ten drań jej zrobił i dlaczego zareagowała w taki sposób – mówiła ze ściśniętym wzruszeniem gardłem. – Ty i tata też powinniście to wiedzieć.

– Przede wszystkim nie chcemy, żebyś się zadawała z tym człowiekiem. Może cię skrzywdzić.

Tak jak skrzywdził Mandy. Gemma nie miała wątpliwości, że to właśnie matka ma na myśli, ale boi się powiedzieć.

– Mamo...

Zamknęła oczy ze wstydu na myśl, co zrobili z Angelem i co by powiedzieli na to jej rodzice.

– Rozmawiałaś już z nim?

– Chciałam go najpierw poznać – wyjaśniła.

Jak miała z nim rozmawiać na temat śmierci Mandy? On myślał, że jest nią...

– Jaki on jest?

– Trudno mi to określić – odpowiedziała niewyraźnie.

– Gemmo, proszę cię, bądź ostrożna. Nie jesteś Mandy. To ona uganiała się za problemami, a nie ty. Byłaś zawsze o wiele delikatniejsza.

Mama miała rację. Mandy była o wiele odważniejsza i bardziej... nieujarzmiona. Ukradła paszport i kartę kredytową Gemmy, po czym uciekła na Strathmos.

Co się tutaj wydarzyło?!

Gemma nie mogła zapomnieć tego zarozumiałego Francuza, który pozwalał sobie na porozumiewawcze uśmiešky. Pamiętała też wzrok Angela, gdy się spotkali po raz pierwszy. Niestety, pamiętała także smak jego ust i dotyk jego rąk.

Boże! Jak ma go ukarać za to, co zrobił jej bliźniaczce, jeśli sama go
pożąda jak nikogo na świecie?

Jak spojrzy mu w oczy?

Jak mogła się tak zachować w stosunku do mężczyzny, który zniszczył
jej siostrę?

RS

ROZDZIAŁ CZWARTY

Przez całą noc przewracała się z boku na bok. Wciąż rozpamiętywała ubiegły wieczór. Była na siebie zła, że uległa Angelowi, i na moment całkowicie zapomniała o Mandy. Dopiero nad ranem rześisty deszcz walący w okna ukołysał ją do lekkiego snu.

Po dwóch godzinach głośno zadzwonił budzik. Była bardziej zmęczona, niż gdy się kładła do łóżka. Po omacku podeszła do okna i otworzyła zaspane oczy. Nawet pogoda płakała razem z nią. Szare, ciężkie chmury kłębiły się nad wyspą, skutecznie przesłaniając najmniejszy promyk słońca. Drzewa kołysały się pod silnym wiatrem. Od samego widoku zrobiło jej się zimno i nieprzyjemnie.

Nie wiedziała, co ma ze sobą zrobić. Występy zaczynała dopiero po zmroku, więc miała kilka godzin luzu. Mimo niesprzyjającej pogody postanowiła zrobić to, co zawsze dawało jej energię i dobry humor. Iść popływać na desce. Miała nadzieję, że duża dawka sportu wyrzuci z jej myśli wspomnienia o siostrze, o wczorajszej rozmowie z Jeanem–Paulem, a przede wszystkim o tym, co zrobiła razem z Angelem.

Szybko spakowała torbę. Kilka bananów, butelka wody i cieplesza pianka do pływania. Upewniła się w recepcji, że na dzisiaj meteorolodzy nie przewidują sztormów, i wyszła z hotelu, mając nadzieję, że nie spotka go po drodze...

Plaża była pusta.

Zostawiła swoje rzeczy na piasku, szybko się przebrała za parawanem i chwyciwszy długą deskę, pobiegła zdobywać fale. Woda nie była tak ciepła, jak sobie wyobrażała, ale nie martwiła się tym. Zaraz się rozgrzeje. Weszła głębiej i trzymając deskę na powierzchni wody, czekała na dobry

moment i sprzyjający wiatr. Po chwili już stała, walcząc z falami. Uwielbiała to robić. Widząc przed sobą tylko otwarte morze, czuła się taka wolna i nieskrępowana. Nareszcie mogła być sobą!

Ledwie zauważyła, że znowu zaczął padać deszcz.

Kilka godzin później zobaczyła innego fanatyka surfingu, który w kolorowej pianie płynął poprzez strugi deszczu w jej kierunku.

Spojrzała na niego przez ułamek sekundy i odpłynęła nieco dalej. Rzadko miała całą plażę tylko dla siebie. Dlaczego ten człowiek koniecznie chce pływać koło niej, skoro ma do dyspozycji kilka kilometrów? Zirytowana spojrzała na swój wodoodporny zegarek. Do występu było jeszcze mnóstwo czasu, więc zrezygnowała z szybszego powrotu do hotelu. Usiadła okrakiem na desce, odpoczywając przez chwilę. Surfer coraz bardziej się do niej zbliżał. Przypatrzyła mu się uważnie. Oczywiście, Angelo!

Szybko wstała i walcząc z wiatrem, starała się odpłynąć dalej. Skąd wiedział, że tu będzie? Angelo wciąż uparcie ją gonił. Czy on myślał, że to zabawa w wyścigi? Gemma była już porządnie zirytowana. Przyszła tutaj, żeby o nim choć na chwilę zapomnieć...

Wiatr gwałtownie popchnął go w jej kierunku. Przez krótką chwilę bała się, że ich deski się ze sobą zderzą. Zrobiła unik i o mało nie wpadła do wody, ale wołała to, niż się znaleźć w jego ramionach.

Zeskoczyła z deski i ciągnąc ją za sobą, szybko wyszła z wody. Spojrzał na nią i po krótkiej chwili wahania zrobił to samo. Szedł parę metrów za nią.

Czuła lęk i zażenowanie. Miała nadzieję, że się do niej nie odezwie i pójdzie w swoją stronę. Nie miała pojęcia, jak mu spojrzeć w oczy. Prędzej umrze ze wstydu. Wciąż powtarzała sobie w duchu: „Pamiętaj o Mandy”. To

ona była o stokroć ważniejsza niż ten bogaty playboy, który zmienia dziewczyny jak rękawiczki. Doprowadził Mandy do śmierci.

Skierowała się do ławki, gdzie zostawiła swoje rzeczy. Szybko znalazła wodę i wypła prawie pół butelki za jednym zamachem. Miała nadzieję, że już go nie będzie na plaży. Był.

– Nie wiedziałem, że umiesz pływać na desce.

Słyszała, że zdejmuje z siebie mokrą piankę, ale ona nie miała zamiaru się przed nim rozbierać. Co prawda miała pod spodem bikini, ale nie chciała, żeby je widział. W ogóle nie powinien już widzieć żadnej części jej ciała.

Powoli się odwróciła. Stał, ubrany jedynie w kąpielówki. Starła się nie patrzeć na jego opaloną skórę, wyćwiczone mięśnie brzucha i wąskie biodra.

– Myślałam, że to wiesz. – Obojętnie wzruszyła ramionami.

Dlaczego Mandy mu o tym nie powiedziała? Rodzice opłacili im kurs surfingu, który obie ukończyły ze wspaniałymi wynikami. Co prawda Mandy była bardziej zainteresowana flirtem z przystojnym ratownikiem, ale w końcu nauczyła się pływać na desce.

– Kiedy wyjeżdżasz?

– Nie wyjeżdżam – odparła hardo, wpatrując się w jego oczy.

– Wczoraj powiedziałaś, że jedziesz z powrotem do domu. Dlaczego zmieniłaś plan? – spytał z lekkim uśmiechem.

Mimo uśmiechu jego oczy wciąż były zimne i patrzyły na nią bez śladu emocji. Wolałby, żeby wyjechała jak najszybciej. Nie było mu do twarzy z tą złością. Skrzyżował ręce na szerokich piersiach i patrzył na nią wyczekująco. Nie mogła wytrzymać nieznośnego ciężaru tego spojrzenia.

Lekko opuściła głowę, zatrzymując wzrok na jego ciele. Wyglądał idealnie, niczym prawdziwy grecki bożek, którym zapewne był.

Oddychając ciężko, spojrzała w kierunku morza. Nie zamierzała dopuścić do sytuacji, w której znów zyskałby nad nią przewagę i bezlitośnie to wykorzystał.

– Podpisałam kontrakt i muszę dotrzymać warunków umowy. Jeśli stąd ucieknę z podkulonym ogonem, żaden szanujący się teatr nie zatrudni piosenkarki z taką reputacją. – Starła się, aby jej głos brzmiał stanowczo i rzeczowo.

– Nie sędzę, żeby się tak stało.

– Nie mogę jechać. Już ci powiedziałam, że potrzebuję pieniędzy.

– Proponujesz, żebym ci zapłacił za wyjazd? – spytał zimnym tonem.

– Nie!

Poderwała głowę i spojrzała na niego ze złością. Za kogo on ją uważa?

– Po co ci są potrzebne te pieniądze?

– Potrzeby medyczne – mruknęła, coraz bardziej zła. – Leczę się po... wypadku samochodowym.

Oczywiście skłamała. Co miała innego powiedzieć? Poza tym jakim prawem urządzał jej przesłuchanie?

– Ten wypadek spowodował twoją amnezję.

Miała ochotę uciec z plaży i skryć się w swoim pokoju. Nie wiedziała co ma powiedzieć, a on wciąż czekał na odpowiedź. Nie lubiła kłamać, a już wyjątkowo nie podobał jej się sam pomysł okłamywania Angela...

– Świadkowie opowiadali, że ten kierowca mnie potrącił i uciekł. Leżałam nieprzytomna na ulicy. Po przyjeździe do szpitala pamiętałam, jak się nazywam, ile mam lat i gdzie mieszkam, ale zupełnie nie pamiętałam czasu spędzonego tutaj.

– Czyli cierpisz na amnezję wsteczną? Straciłaś wszystkie wspomnienia z czasów tuż przed wypadkiem?

Amnezja wsteczna? Zamrugła zdziwiona? Skąd znał takie specjalistyczne nazwy i ich charakterystykę?

– Tak. Skąd znasz tę nazwę?

– Wczoraj poczytałem trochę w internecie – odpowiedział lakonicznie.

– A po wypadku wszystko pamiętasz?

– Nie. – Tym razem była już przygotowana na to pytanie. – Miałam też amnezję następową. Pamiętam, jak mnie obudzono w szpitalu. Natomiast zupełnie nie pamiętam wypadku ani jazdy karetką, choć podobno na chwilę się ocknęłam. Lekarz mówił, że za kilka lat mogę to sobie przypomnieć, choć nie jestem pewna, czy naprawdę tego chcę.

– Byłaś ranna? – spytał, pakując swój plecak.

– Nie. Przynajmniej tyle... – odpowiedziała z bladym uśmiechem.

– Ten wypadek w ogóle nie powinien się zdarzyć – rzekł nagle. – Policja złapała tego pirata drogowego?

–Nie.

Czuła się fatalnie, okłamując go w żywe oczy. Wpatrywała się w szalejące morze. Nie śmiała spojrzeć mu w twarz, bo wiedziała, że jej oczy mogą ją zdradzić. Czuła pogardę do samej siebie, choć naprawdę nie mogła powiedzieć prawdy. Nie wiedziała, czy kiedykolwiek będzie to możliwe.

– Rozumiesz teraz, dlaczego tak potrzebuję pieniędzy?

– Co zrobisz, jak już skończysz pracę na Strathmos?

– Moja agentka wyszukuje dla mnie różne oferty.

To była prawda. Kilkakrotnie musiała już odrzucić kilka, bo nie wiedziała, ile czasu spędzi na tej wyspie. Tak naprawdę wszystko zależało od niego.

– Jak tylko skończy się twój kontrakt, wyjedziesz i nie wrócisz. Nie chcę cię już więcej widzieć na mojej wyspie – zakończył szorstko, wziął plecak i odszedł.

Nie widziała go od dwóch dni. W środowy poranek leżała przy hotelowym basenie, czekając na niego. Poprzedniego dnia dowiedziała się, że Angelo lubi sobie czasami przed śniadaniem popływać w tym basenie.

Kryształowe szklanki na stoliku obok niebezpiecznie się trącały, wydając czysty, wysoki dźwięk. Niedaleko basenu była fontanna. Na środku wykuto postać Apolla. Gemma obserwowała jego twarz. Wyglądał tak anielsko i niewinnie. Gdyby nie złość, często przecinająca jego twarz, Angelo przypominałby zupełnie tego boga życia.

Młody, ciemnowłosy kelner przyniósł jej wysoką szklankę wypełnioną sokiem ananasowym z niebieską parasolką opartą o szklany brzeg.

– Więc tutaj się ukrywasz?

Gemma zdała sobie sprawę, że wolałaby mieć na sobie coś więcej niż tylko bikini. Gdy rano wychodziła z pokoju, uważała, że kostium nie jest nadto wyzywający. Pod taksującym spojrzeniem Angela pożałowała, że nie wzięła choćby szala.

– Nie masz lepszych zajęć niż szukanie mnie?

– Powiedziałaś, że jesteś tu tylko dla pieniędzy, prawda? – spytał, zmieniając temat.

– Tak... – wyjąkała, patrząc z przestrawieniem w jego ściągniętą agresją twarz.

Rzucił na jej stół białą teczkę.

– Właśnie się dowiedziałem, że tak bardzo chciałaś tu pracować, że pozwoliłaś na zmniejszenie swojej stawki. Chcę wiedzieć, dlaczego, do cholery, w ogóle tutaj przyjechałaś?! Przestań mi tu mydlić oczy kasą.

– To i tak była największa suma, jaką mi zaproponowano. Tak desperacko potrzebuję pieniędzy, że owszem, zeszłam z ceny za występy. Nie koncertowałam od paru miesięcy, bo musiałam się leczyć – zaczęła tłumaczyć gorączkowo.

– Kiedyś mi powiedziałaś, że nawet najgorsza tancerka egzotyczna szybko znajdzie pracę. Dlaczego śpiewasz za marne grosze, skoro zawsze możesz tańczyć? – spytał, spoglądając na nią uważnie.

Gemma zamarła. Zupełnie straciła głowę i nie wiedziała co powiedzieć. Nigdy nie rozumiała Mandy i jej sposobu zarabiania na życie.

– Po prostu już nie tańczę. Kocham śpiewać. – Przynajmniej to było prawdą. – Jeśli wyrobię sobie renome, będę żądała więcej pieniędzy i wtedy wybrnę z problemów.

– Co to jest? – przerwał jej brutalnie, wskazując na szklanę. – Nie możesz pić przed występem!

– To tylko sok ananasowy. – Spojrzała na niego zdumiona.

Patrzył na nią z niedowierzaniem. Podniosła szklanę i podsunęła mu pod nos.

– Powąchaj, skoro nie wierzysz.

– Bardzo mądre. Wiem, że uwielbiasz wódkę, a przecież pomieszana z sokiem ananasowym nie pachnie już tak intensywnie.

No tak, Mandy lubiła się bawić i lubiła pić alkohol.

– Moja jedyna słabość – wydusiła w końcu.

– Jedyna, powiadasz? – powtórzył ironicznie.

Uniósł wysoko brwi i spojrzał na nią dziwnym wzrokiem. Gemma była już zmęczona tą rozmową. Za bardzo węszył wokół niej. Czy nie mogli porozmawiać o czymś przyjemnym zamiast się ciągle kłócić? Dzisiaj wyglądał szczególnie pociągająco. Czarne dżinsy i podkoszulek z logo

jakiegoś zespołu nadawały mu młodzieńczy wygląd. Jaka szkoda, że nie poznała go wcześniej... Po chwili zbesztła się w duchu. Jak w ogóle mogła tak myśleć?!

– Owszem, jedyna. Lubię też słodczyce, ale nie nazwałabym tego słabością – odpowiedziała, w końcu wracając do rzeczywistości.

– Zastanów się dobrze. Ja już widzę kolejną. Zamiłowanie do kłamstw. Gwałtownie złapała w płuca powietrze. Co ma na myśli?

– Kiedy skłamałam? – Grała na zwłokę. Miała nadzieję, że nie odkrył prawdy.

– Kiedy się dowiedziałem, że zeszłaś z ceny, poczułem się oszukany. Na wszystko masz jednak jakieś sprytne wytłumaczenie.

Odetchnęła z ulgą.

– Nie kłamię. Naprawdę potrzebuję pieniędzy. Nie długo zabiorą mi kartę kredytową. Mam... długi, prawie trzydzieści tysięcy dolarów.

– Za dużo zakupów i imprezowania?

Mandy uwielbiała imprezować i wydawać pieniądze na drobiazgi i gadzety. Gemma w wolnym czasie lubiła spacerować lub pływać na desce. Miały zupełnie inne obszary zainteresowań.

Nie odpowiedziała. Nie miała pojęcia, jak Mandy zdołała narobić tyle długów, które teraz musi spłacać jej siostra bliźniaczka.

– Trzy lata temu nie miałaś takich długów. Zamiast tego miałaś mnóstwo drogiej biżuterii, więc naprawdę nie rozumiem... – Szybko spojrzął na jej serdeczny palec.

Pierścionek z topazem, który dała jej Mandy tuż przed śmiercią. Angelo twierdził, że kupił go dla niej w Monaco.

– Nie wiem, jak to się stało – powiedziała szczerze.

– Nie pamiętasz?

Bez słowa pokiwała głową.

– Byłem dla ciebie naprawdę bardzo hojny. Gdybyś się zachowywała inaczej, nie miałabyś teraz tych długów.

Zastanawiała się, co się kryło za tymi słowami. Czy chciał jej dać do zrozumienia, że gdyby go nie zdradziła, byłiby wciąż razem? Gemma wiedziała, kim jest naprawdę. Podrywaczem bez serca i honoru.

– Sugerujesz, że pewnie wciąż byłabym twoją zabaweczką? – Wykrzywiła usta w parodii uśmiechu.

– Myślałem, że niczego nie pamiętasz. Skąd pomysł, że byłaś moją zabaweczką? – wycedził.

– Czytam plotkarskie gazety. Nie sądzę, żebyś mnie traktował inaczej niż wszystkie swoje modelki.

Zrobił krok w jej stronę i ujął ją palcami pod brodę. Uniósł jej głowę do góry, tak by spojrzeć jej w oczy z bardzo bliskiej odległości.

– Mam rozumieć, że przyjechałaś na wyspę, aby się dowiedzieć więcej o nas i o tym, co nas łączyło?

Poczuła, że jej policzki pokrywają się pąsem. Starła się nie reagować na dotyk jego palców, choć w głębi brzucha czuła już podniecające wibracje.

Był tylko zepsutym pieniędzmi bubkiem, który dostał wszystko podane na srebrnej tacy. Człowiekiem, który niszczy innych ludzi.

– Wiem dokładnie, kim jesteś.

– Czyżby? – syknął przez zaciśnięte wargi.

– Może cię nie pamiętam, ale doskonale wiem, jak się przy tobie czuję.

– Oświeć mnie, proszę.

Starła się cofnąć, ale nie pozwolił jej na to. Wciąż się w nią wpatrywał zmrużonymi oczami. Gemma czuła się bardzo nieswojo, ale zaryzykowała.

– Jesteś odrażający.

Uśmiechnął się, odsłaniając białe zęby. Wyglądał jak drapieżnik, szykujący się do skoku i zabicia ofiary.

– Kuisz, żebym udowodnił ci kłamstwo.

– Czy muszę zawsze mówić ci prawdę? – wymruczała.

– Zaskocz mnie. – Wciąż ją taksował wzrokiem.

– Przyjechałam prosić cię o pomoc. Obudziłam się w szpitalu w Londynie i nie pamiętałam, jak się tam dostałam.

Uwolnił jej brodę i cofnął się o krok.

– Świadkowie wypadku nic ci nie powiedzieli? – zapytał trzeźwo.

Musi bardzo uważać... Nie może sobie pozwolić na zdemaskowanie.

– Jedyna wskazówka, jaką miałam, to kilka paragonów z Pałacu Posejdon. Potem odkryłam, że tu pracowałam i mieliśmy romans.

Kolejne kłamstwo. Chyba już nie mogła się czuć gorzej. Przypomniała sobie dzień, w którym Mandy wysłała jej pocztą elektroniczną opis swojego bajecznego życia na tej wyspie u boku jej właściciela.

– Dlatego tu jestem. Myślałam, że spotkanie z tobą przywróci mi choć w części pamięć.

–I co, działa? – spytał znudzony.

– Nie. Pomyliłam się, choć bardzo liczyłam na twoją pomoc. Myślałam, że jeśli mi pozwolisz zadać kilka pytań, może coś zrozumiem.

Z zapartym tchem czekała na jego reakcję. Krew huczała jej w głowie tak głośno, że musiała przymknąć oczy. Jak Angelo mógł się jeszcze nie

domyślać prawdy? Mandy była zupełnie inna, głośna, pełna życia, zabawowa. A ona sama? Znerwicowany cień człowieka...

– Tylko do czasu wygaśnięcia twojej umowy z Pałacem Posejdona. Zaczniemy jutro, po twoim występie.

– Wolałabym rano. Wieczorem jestem zbyt zmęczona i nie mam siły.

– Gemmo, ja jestem biznesmenem i nie mam tyle czasu co ty. Jeśli mam ci pomagać, to będzie to na moich warunkach. W moim biurze.

–Nie!

Ostatnią rzeczą, której chciała, było spotkanie się z nim sam na sam.

– Jutro wieczorem w Barze Dionizosa. Dobrze?

Przez moment się obawiała, że się rozmyśli, ale po chwili, patrząc jej uważnie w oczy, sztywno pokiwał głową.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Spóźniona Gemma wpadła do Baru Dionizosa tuż po zmroku. Było tłoczno i gwarno. Chwilę stała zdezorientowana przy drzwiach, wypatrując znanej sylwetki. Wreszcie dostrzegła Angela w kącie lokalu, tuż przy oknie.

Z zadowoloną miną wpatrywał się w krajobraz. Bulwar, po którym jeszcze chodzili turyści, lśnił w promieniach ulicznych latarni.

– Przepraszam za spóźnienie. Musiałam się odświeżyć i przebrać.

– Spokojnie, nie czekałem zbyt długo. – Wstał, odsunął jej krzesło i gestem zaprosił, by usiadła. – Jak się udał występ?

– Bardzo dobrze, dziękuję. Uwielbiam publiczność na Strathmos.

– Czego się napijesz? – spytał, przywołując gestem kelnera.

– Poproszę o mały kieliszek schłodzonego białego wina z połową wody mineralnej i plasterkiem limonki.

– Na pewno? – Rzucił jej dziwne spojrzenie. – Jesteś po występie, mogę ci zamówić jakiegoś mocnego drinka, jeśli masz ochotę.

Miły nastrój ulotnił się niczym za dotknięciem magicznej różdżki.

– Nie lubię mocnych alkoholi – wymamrotała, nagle czymś zawstydzona. – Ale dziękuję za propozycję.

Gdy zamawiał napoje, dyskretnie go obserwowała. Ciekawa była, jak naprawdę wyglądał jego związek z Mandy. Ona uwielbiała przyjęcia i najczęściej wybierała sobie partnerów o podobnych upodobaniach. Jakiś cichy głos w duszy Gemmy szeptał, że chodziło o coś innego. Angelo sprawiał wrażenie playboya, ale wciąż miała wrażenie, że to tylko poza, maska, którą nakłada dla świata.

– Zawsze się tak przejmujesz tym, co zamawiają twoi goście? – spytała z lekką nutą złośliwości w głosie.

– Nie jesteś moim gościem, tylko pracownikiem. Nie dostaniesz ode mnie żadnych listów polecających – odrzekł chłodno.

– Co masz na myśli?

– Ciesz się, że nie pamiętasz – stwierdził ponuro.

– Chcę wiedzieć.

– Powiedzmy, że miałaś pewien problem... Gemma wpatrywała się w jego twarz, starając się spojrzeniem wydusić z niego dokładniejsze wytłumaczenie.

Był człowiekiem z charakterem. Gemma zachodziła w głowę, dlaczego się zgadzał na wybryki Mandy. Znała swoją siostrę i wiedziała, że to nie typ kobiety, która czeka na męża z ciepłym obiadem i kapciami w dłoniach. Czy to możliwe, że nie ma nic wspólnego z tym, co się przydarzyło Mandy?

„Zmusił mnie do tego. Kochałam go i chciałam go uszczęśliwić. Zrobiłabym wszystko, czego by tylko zażądał, ale on zostawił mnie dla innej. Przepraszam, że was zawiodłam”.

Nieoczekiwanie słowa Mandy pojawiły się w jej pamięci. Jak mogła choć przez chwilę myśleć, że jest niewinny? To on zniszczył jej siostrę!

Po chwili na ich stoliku pojawiły się drinki.

– Więc o co chcesz mnie zapytać? Popatrzyła na niego bez słowa.

– Chyba po to właśnie tu jesteśmy, prawda?

Uśmiechnęła się przepaszająco. Faktycznie, właśnie po to tu są.

Pociągnęła łyk wina, był chłodny i bardzo orzeźwiający.

– Pytałeś, po co potrzebne mi są pieniądze. Muszę pospłacać długi. Nie masz żadnego pomysłu, gdzie się podziało trzydzieści tysięcy dolarów z mojej karty kredytowej?

– Nie mam pojęcia.

– Powiedziałeś, że często odwiedzałam twoje kasyna...
– Owszem, lubiłaś grać, ale nie nazwałbym tego uzależnieniem.
– Wydałam jednak więcej, niż było mnie na to stać.
– Ale nie w kasynie – zastrzegł lodowato. – Wszystkie żetony pochodziły z mojego prywatnego konta. Musiałaś narobić sobie długów po tym, jak mnie zostawiłaś.

– Dokąd pojechałam po ucieczce ze Strathmos?

Nowa dziewczyna

– Skąd mam to wiedzieć? – spytał, patrząc na nią uważnie.
– Nie zainteresowałeś się, co się ze mną stało?
– Mówiłem ci już, że byłem w stosunku do ciebie bardzo hojny. Gdy ze mną mieszkałaś, nie wydałaś nawet euro ze swojego konta. Z chwilą, gdy mnie zdradziłaś, straciłaś prawo do wypłacania gotówki. Podejrzewałem, że regularnie wypłacałaś pieniądze, a na koncie zgromadziłaś okragłą sumkę na chude lata.

Gemma już otworzyła usta, żeby mu coś ostro odpowiedzieć, ale zaraz je zamknęła. Jak się miała bronić?

– Przykro mi, że straciłaś pamięć, ale nie możesz mnie winić za to, że nie odprowadziłem cię za rączkę do domu. Jesteś dorosła. Sprawiałaś wrażenie osoby, która zawsze spadnie na cztery łapy. Świat pełen jest miast z klubami, gdzie mogłaś tańczyć i wyrywać nadzianych facetów – zakończył złośliwie.

Biedna Mandy, pomyślała Gemma ze współczuciem. Miała wszystko u jego boku, oprócz szacunku...

– Kiedy znalazłem w naszym łóżku Moreau, naprawdę nie interesowało mnie, dokąd pójdziesz. Nie będę ukrywał, że życzyłem ci

wszystkiego najgorszego. Zdradziłaś mnie w najbardziej okropny sposób. Wybacz, ale jak miałem patrzeć na to ze spokojem?

Gemma badała wzrokiem jego twarz. Mówiąc te słowa, wydawał się starszy i jakby bardziej dojrzały. Czuła się okropnie. Z jednej strony Mandy była jej siostrą, ale jeśli naprawdę tak postąpiła... Było jej smutno i poczuła się w dziwny sposób opuszczona.

Jak ma dociec prawdy, skoro będzie znała zdanie tylko jednej strony?

Coś jej mówiło, że Angelo jest uczciwy. Naprawdę nie wiedział, co się stało z jej siostrą po odejściu ze Strathmos. Może wszystkie jej problemy nie zaczęły się na tej wyspie, ale tuż po jej opuszczeniu?

Mimowolnie zadrzała. Przyjeżdżając tu, była pewna, że to Angelo dzierży klucz do rozwiązania tej zagadki. Teraz nie wiedziała, komu ufać.

– Opuściłam wyspę z Jeanem–Paulem? – spytała.

– Możliwe.

Może więc ten Francuz jej pomoże?

– Opowiedz mi coś o tej wyspie – poprosiła, nagle zmieniając temat.

– W moje dwudzieste pierwsze urodziny stałem się właścicielem trzech wysp i hoteli na nich. Były małe, ale turyści chętnie je odwiedzali. Niestety, tylko latem, bo zimą było w nich zbyt chłodno. Wiedziałem, że trzeba to zmienić. Chciałem, żebyśmy oferowali całoroczny wypoczynek.

– Dlatego też zakładałeś kasyna?

– Tak. – Wzruszył lekko ramionami. – Nie myśl o mnie źle. To był pierwszy krok, żeby zapewnić rozrywkę całej rodzinie. Potem doszły kina, przedstawienia i występy artystyczne.

– Osiągnąłeś swój cel.

– Tak, choć zabrało mi to dobrych kilka lat. Najpierw pracowałem nad hotelami, potem założyłem Pałac Posejдона. Kocham Strathmos i zawsze leżało mi na sercu dobro tej właśnie wyspy.

Nowa dziewczyna

– Po Pałacu powstały Złote Tawerny i Rzeka Tajemnic, prawda?

– Pamiętasz? Pamiętasz, jak tam jeździliśmy? – spytał, mile zaskoczony jej wiedzą.

Cholerna amnezja. Jeszcze trochę, a by się zdradziła! Musi być ostrożniejsza.

– Mówiłam ci – zaczęła powoli – że szukałam informacji, które wypełniłyby luki w mojej pamięci. Dużo czytałam o naszym związku w archiwum tutejszej gazety. Na wielu zdjęciach byliśmy w tych miejscach.

Internet. Wszystkie detale jego życia znała z internetu. Był osobą publiczną, więc znalezienie tych informacji nie stanowiło dla niej żadnego problemu.

Wciąż patrzył na nią dziwnym wzrokiem. Z chwilą, gdy poczuła, że się rumieni, do ich stolika podszedł jakiś mężczyzna w garniturze i szepnął coś do Angela.

– Przepraszam, ale muszę już iść. Dopiero co zaczęliśmy...

– Nie martw się. Porozmawiamy innym razem.

– Zamówić ci jeszcze jednego drinka? – spytał.

– Nie, dziękuję. Wypiję w hotelu herbatę i pójdę wcześniej spać. Nie martw się o mnie – mówiła, nie patrząc mu w oczy.

– I tak się będę martwił.

Po chwili już go nie było. Jak miała zareagować na te słowa? Postanowiła jak najszybciej wyjść z tego dusznego pomieszczenia.

Przeciskała się między ludźmi w kierunku wyjścia, gdy nagle usłyszała ociekający lukrem głos.

– Witaj, kochanie. Może postawię ci drinka? Jean–Paul ścisnął jej ramię i uśmiechnął się obiecująco.

Pierwszą myślą Gemmy było, żeby odmówić. Jej siostra zdradziła Angela właśnie z Jeanem–Paulem.

Ale jeśli Mandy opuściła wyspę właśnie z nim?

Gemma uśmiechnęła się grzecznie i skinęła głową.

Poprowadził ją do stolika, a po chwili pojawił się z dwiema szklankami w dłoniach.

– Co to? – spytała, patrząc z lekką obawą na wysoką szklanką wypełnioną po brzegi przezroczystym płynem.

– Naprawdę myślisz, że zapomniałem, co pije moje kochanie? Jesteś jedyną znaną mi kobietą, która uwielbia potrójną wódkę z tonikiem.

Angelo wyszedł z Klubu Apolla. Szybko uspokoił dwóch zdenerwowanych klientów i poradził im, żeby na tak duże pieniądze grali w innym pokoju, a nie na środku sali, wzbudzając niezdrowe zaciekawienie innych.

Szybko spojrzął na zegarek. Gemma pewnie jest już w hotelu. Szybkim krokiem podążył w jego kierunku. Po kilku minutach uprzejmy recepcjonista łączył się z jej pokojem. Bezskutecznie.

Angelo zajrzał do hotelowej kawiarni, ale nie było jej tam.

Po krótkim zastanowieniu podążył do Baru Dionizosa. Może coś jej się stało? Od razu ją zauważył. Siedziała przy stoliku koło wejścia, a obok... Moreau. Co ona, do licha, robi? Ostrzegał ją przed nim, a ona tak po prostu siedzi z nim i pije? Co prawda jej szklanka wyglądała na pełną, ale kto wie, która to już z kolei?

Sukienka opinała jej kształtną sylwetkę, włosy miała luźno puszczone na ramiona, a długie nogi wystawały spod stolika. Poczul w sobie buzującą złość. Jak ona może po tym wszystkim, co mu zrobiła?

Po trzech latach wciąż coś do niego czuła. Nic się nie zmieniła...

Szybkim krokiem podszedł do ich stolika.

– Angelo! Myślałam, że jesteś... – zaczęła.

– Zajęty? – dokończył, obdarzając ich długim spojrzeniem.

– No, tak.

– Już rozwiązałem tę sprawę i przyszedłem dokończyć naszą rozmowę.

– Ach, tak... – Jej oczy zrobiły się okrągłe ze zdziwienia, a wzrok przesuwał się od Jeana–Paula do Angela i z powrotem.

– Jeszcze jedną wódkę? – spytał Moreau.

Wódka? Gemma pokryła się ciemnym rumieńcem.

A więc była winna.

– Myślałem, że już nie pijesz mocnych alkoholi. Mówiłaś, że idziesz na herbatę.

– Gemma jest dorosła i może pić, co tylko chce! – pieklił się Moreau.

– Powiedziałem jej, że powinna się trzymać od ciebie z daleka. A zresztą, co mnie to obchodzi. Strzelcie sobie po wódeczce.

Zdenerwowany, a zarazem bardzo smutny opuścił bar. Przekonywał sam siebie, że go to zupełnie nie interesuje. Gemma była złą kobietą. Kłamała.

Minione lata i amnezja zupełnie jej nie zmieniły. Powinien ją jak najszybciej wyrzucić ze swoich myśli.

–Angelo...

–Co?!

Odwrócił się na pięcie i stanął z nią oko w oko. Musiała za nim biec, bo była lekko zadyszana i starała się uspokoić oddech.

– Zapomnij o tym.

– Ach, tak? – spytał zgryźliwie.

– Chcę ci wytłumaczyć, dlaczego siedziałam z Jeanem–Paulem.

Spojrzał w morze. Jakoś nie chciał patrzeć na jej zmartwione oczy.

– Możesz chodzić na drinka, z kim tylko chcesz.

– Chciałam się dowiedzieć o tych trzydziestu tysiącach. Jeśli opuściłam wyspę razem z nim, to może...

– Możesz choć na chwilę zapomnieć o tych przeklętych pieniądzach? – Wszedł jej w słowo. – Jesteś młoda, spłacisz to bez żadnego problemu. Nie ty jedna na świecie masz długi. Zawsze możesz zarobić tyłkiem.

Jej twarz się zmieniła. Zmartwienie ustąpiło miejsca prawdziwej furii. Uniosła dłoń, chcąc go spoliczkować ale cofnął się o krok. Dyszała ciężko, patrząc na niego z nienawiścią w oczach. Jacyś ludzie przeszli obok nich, przypatrując się ze zgorszeniem. Angelo wiedział że powinien pójść za nimi i zaproponować drinka; koszt wyspy, ale nie mógł się ruszyć z miejsca.

– Jak możesz? Jak śmiesz mówić mi takie rzeczy? Jesteś...

– Gorylem? Neandertalczykiem? – dokończył złośliwie. – Może cię wypróbuję jeszcze raz w łóżku i jak będziesz dobra, to spłacę za ciebie te długi?

– Nie poszłabym z tobą do łóżka, nawet gdybyś był ostatnim...

– Neandertalczykiem na świecie? – Roześmiał się. – Już poszłaś wcześniej, więc co cię krępuje teraz?

Ruszyła ku niemu. Wiedząc, że chce go uderzyć, złapał ją za nadgarstki i mocno do siebie przyciągnął. Wpił się w jej usta i zaczął gorąco całować. Znieruchomiała.

Gdy jego język sprytnie wślizgnął się do jej ust, poczuł, że zrezygnowała. Odetchnęła i lekko go pocałowała.

Jak mógł zapomnieć ten aksamitny dotyk jej skóry? Jej kręcone puszyste włosy? Te jęki wydobywające się z jej ust, gdy ją całował... Chyba też doznał amnezji, bo teraz wydawała mu się jakaś delikatniejsza niż przedtem. Jej język wyszedł mu naprzeciw, był gorący i bardzo ruchliwy. Pociągnął ją za szeroki filar jakiegoś budynku skutecznie ukrywający ich przed spacerowiczami.

Jego ręce błądziły po jej plecach, delikatnie je masując. Gemma wplotła palce w jego włosy. Miał ochotę zerwać z niej sukienkę i kochać się z nią właśnie tutaj. Wiedział, że to najmniej odpowiednie miejsce. W każdej chwili ktoś mógł ich zobaczyć. Mimo to wciąż ją całował, delikatnie ściskając piersi. Bardzo pragnął tej kobiety, ale nie tak jak przed kilkoma dniami. Chciał się z nią kochać delikatnie i czule. Kochać, a nie uprawiać seks. Wsłuchiwał się w bicie swojego serca i czuł, że jej jest w takim samym, szaleńczym biegu. Doznał irracjonalnego uczucia. –Potrzebował jej.

Niedaleko nich zatrzymał się samochód. Angelo oderwał się od Gemmy.

– Zachowuj się tak dalej, a zapomnę o moich dobrych intencjach. Za trzy minuty będziemy w hotelu, sami w pokoju. Idziemy? – spytał.

– Nie – odpowiedziała, gwałtownie łapiąc oddech. – Nie chcę tego, nie chcę ciebie. Boże, co ja robię? – zapytała z rozpaczą.

Ruszył za nią. Delikatnie położył rękę na jej barkach i przytulił ją do siebie.

– Robiliśmy to tyle razy wcześniej. Wiem, że nie pamiętasz, ale co z tego?

– To się liczy – wydukała. – Bardziej, niż to sobie wyobrażasz...

– Nieprawda. – Wzruszył ramionami. – Teraz jest nawet lepiej niż kiedyś. Nie potrafię tego wytłumaczyć, ale tak jest. Tak bardzo cię pragnę, Gemmo...

– Uwierz mi, to nie jest dobry pomysł.

– Będzie najlepszy. Zobaczysz – kuśił.

– Nie mogę. Angelo, nie mogę się z tobą kochać –dokończyła smutno.

Zirytowany zacisnął pięści. Pragnął jej jak nikogo na świecie. Był zaskoczony. Kobiety rzadko kiedy mu odmawiały.

– Dlaczego? Ja tego chcę.

– Jesteś bezczelny. Nie mogę być z tobą, póki nie wróci mi pamięć.

Może jestem z kimś innym, kto wie?

– Tak ważnym, że nawet go nie pamiętasz? – zakpił. – Jak Jean–Paul

Moreau?

– Nie będę tego słuchać. Idę spać. Sama!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Cichy dzwonek telefonu obudził Gemmę. Czwartki były dniami wolnymi od pracy, więc nie spodziewała się żadnych telefonów. Niestety, zaplanowane na ten dzień słodkie lenistwo zostało przerwane przez kierownika sekcji rozrywki, Marka Lyme'a, który grobowym tonem obwieścił, że Lucie ma gripę i nie może wystąpić tego wieczoru. Gemma od razu zgodziła się na zastępstwo.

Bar Dionizosa różnił się od Pałacu Posejdona. Zastanawiała się, czy ta chwilowa zmiana miejsca pracy wyjdzie jej na dobre.

Większość dnia spędziła z Markiem i Dennyem, innym artystą. Rozmawiali na temat występu i spodziewanej reakcji publiczności. Mieli odśpiewać w duecie kilka piosenek, on miał opowiadać żarty, a potem zapraszać turystów do wspólnego śpiewania.

Wieczorem, wyglądając zza kulis na publiczność, zobaczyła Angela. Czyżby na nią czekał?

Po występie szybko uciekła do hotelu. Wyszła tylnym wyjściem, gdyż wiedziała, że będzie na nią czekał. Nie pomyliła się. Z okna swojego hotelowego pokoju widziała Angela co i rusz patrzącego na zegarek. Była taka skołowana. Jaki jest prawdziwy Angelo Apollonides?

W piątek rano Lucie obudziła się z gorączką. Doktor Natos orzekł, że powinna jeszcze zostać w łóżku i odpocząć.

Gemma zgodziła się na kolejne zastępstwo. W przerwie próby Angelo podszedł do niej z dwoma parującymi kubkami.

- Przyniosłem ci kawę. Mam nadzieję, że nie zaszkodzi ci na gardło.
- Dzięki. – Wzięła od niego kubek i pociągnęła solidny łyk.
- Chciałem cię przeprosić – powiedział nieśmiało.

– Mmm?

– Bardzo nieładnie się zachowałem. Jest mi wstyd, że tak na ciebie naciskałem – wyjąkał.

– Rozumiem.

Nie wiedziała, co powinna mu powiedzieć. Rozumiała jego uczucia, bo sama miała czasami ochotę zapomnieć o wszystkim i rzucić się w jego ramiona.

– Czuję się naprawdę głupio.

– Dlaczego? – spytała.

– Na początku myślałem, że się zmieniłaś – zaczął cicho. – Byłaś taka... inna, ale kiedy cię zobaczyłem z Jeanem–Paulem, stwierdziłem, że to tylko moje głupie domysły. Jaka jesteś naprawdę, Gemmo?

Zrozpaczona zamknęła oczy. Jak miała zareagować na tak postawione pytanie? Wciąż musi grać swoją rolę. Już za późno na szczerość. Nie chciała patrzeć mu w oczy, w ogóle nie chciała mieć z nim nic wspólnego. Relacja między nimi była taka dziwna i złożona...

Powie mu prawdę w dniu wyjazdu. Wtedy też dowie się wszystkiego o Mandy, bez względu na to, co by to było.

– Nieważne – powiedział głośno, przejeżdżając palcami po swoich złotych włosach. – To było bardzo głupie pytanie. Odpocznij sobie. Po to masz przerwę.

Ciężko usiadła na krześle.

Przez chwilę patrzył na nią z zaciekawionym wyrazem twarzy, już otworzył usta, żeby o coś zapytać, ale w tym samym momencie zadzwonił jego telefon.

– Moja mama – wytłumaczył. – Przepraszam. Gdy odbierał urodzinowe życzenia od mamy, czuł na sobie wzrok Gemmy. Bez żadnej

ciekawości słuchał opowieści matki o nowym samochodzie jej trzeciego męża. Wiedział, że Gemma na niego czeka, więc postarał się skończyć tę rozmowę tak szybko, jak tylko się dało.

– Jak na takiego podrywacza masz bardzo dobre relacje z mamą – zauważyła.

– Nawet podrywacze mają matki. Jej życie nie było łatwe. Zaszła w ciążę, gdy była bardzo młoda. Ten człowiek ją zostawił. Nigdy go nie spotkałem.

– Ten człowiek?

Pokiwał głową. Gemma zauważyła, że mówiąc o swoim ojcu tak bezosobowo, zacisnął pięści. Widocznie nigdy mu nie wybaczył, że zostawił jego matkę w ciąży.

– Dzisiaj są twoje urodziny, tak? – spytała, starając się odwrócić jego uwagę od gorzkich wspomnień.

– Tak. – Kiwnął głową.

– Dostałeś już jakiś prezent?

– Pracownicy dali mi pyszną szarlotkę – pochwalił się, oblizując usta.

– Nie wiedziałam, że lubisz domowe wypieki – powiedziała z uśmiechem. – Wyglądasz na takiego, który je tylko ostrygi i kawior.

– A kto nie lubi domowych wypieków? Wiem! Ty! Zawsze mówiłaś, że to zbyt tuczące. Tak naprawdę to prawie w ogóle nic nie jadłaś. Obserwuję cię od jakiegoś czasu i muszę pochwalić za zarzucenie tych głupich diet i pastylek przeczyszczających. Muszę przyznać, że przybyło ci kilka krągłości tu i ówdzie. – Na chwilę zawiesił głos. – Jeszcze nigdy nie wyglądałaś tak atrakcyjnie i pociągająco.

Zamarła. Cieszyła się z komplementu, ale te krągłości tu i ówdzie lekko ją zawstydziły.

Gdy usłyszała głos Marka ogłaszającego koniec przerwy, miała ochotę zakląć. Teraz, gdy Angelo nareszcie zaczął się otwierać, ona musi wracać do pracy.

– Czekają na mnie.

– Zobaczymy się później – odpowiedział z uśmiechem. – Możesz być pewna, że znowu będę chciał cię uwieść.

Była wykończona. Najpierw występ z Dennyem w barze, a potem jej samotny popis w teatrze. Gdy wróciła do swojego pokoju, miała ochotę na kubek gorącej herbaty i chłodny prysznic. Zrzuciła buty, wygodnie ułożyła się w fotelu i zamknęła oczy. Potrzebowała kilku minut odpoczynku.

Ktoś zapukał do drzwi, a potem bezceremonialnie wszedł do środka.

– Zapomniałaś zamknąć drzwi – stwierdził Angelo, opierając się o futrynę.

Dzisiejszego wieczoru miał na sobie czarne spodnie i białą koszulę.

– Dobry wieczór. Piątkowa noc, a ty nie na jakiejś szalonej imprezie?
– spytała, z trudem unosząc zmęczone powieki.

– Przyszedłem zaprosić cię na kolację.

– Chyba żartujesz. Jestem padnięta, nie mam siły nigdzie łązić – odparła.

– A kto mówi, że mamy gdzieś iść? Możemy zjeść tutaj. Urządzimy sobie piknik w łóżku, jak za starych dobrych czasów. Zamówiłem trochę jedzenia. Wszystko to, co lubisz: szampan, kawior i krakersy. – Uśmiechnął się dumny, że zrobił jej przyjemność. – Nie możesz odmówić, dzisiaj są moje urodziny.

Nie lubiła żadnej z tych rzeczy, które wymienił.

To było ulubione jedzenie Mandy.

Senność odeszła w zapomnienie. Sam pomysł pikniku w łóżku brzmiał bardzo niebezpiecznie. Wolałaby już iść do jakiejś restauracji, gdzie oprócz nich będzie masa innych osób.

– Wiesz, wolę chyba jednak gdzieś wyjść – wymamrotała.

Ktoś zapukał do drzwi.

– Za późno. Kolację podano. Nie martw się, nic się między nami nie wydarzy, póki nie wróci ci pamięć. Daję słowo.

Kolacja urodzinowa Angela była naprawdę udana. Usiedli na szerokim łóżku, opierając się o poduszki, rozmawiali i przekomarzali się wesoło. Gemma niewiele jadła, ale Angelo zdawał się tego nie zauważać. Przez chwilę żałowała nawet, że to Mandy poznała go pierwsza, ale szybko skarciła się za to w duchu. Nie mogła tak myśleć.

Po dwóch godzinach rozmów i śmiechów Angelo wreszcie wstał z łóżka.

Gemma, nagle zawstydzona tym, że nie ma dla niego prezentu, odśpiewała mu wesołą urodzinową piosenkę. Wzruszony roześmiał się i lekko ją objął w podzięcie. Szybko się uwolniła z jego ramion i zaproponowała pożegnalną, nocną kawę. Z radością przyjął jej propozycję. Gdy tylko wyszła do małego kuchennego aneksu, od razu się zerwał, żeby jej pomóc. Usadziła go w kacie i sama zaczęła przygotowywać napój. Czuła, że ją obserwuje, ale sprawiało jej to przyjemność. Wypiła kieliszek szampana, więc w głowie lekko jej szumiało.

– Pójdę zrobić miejsce na stoliku. – Przecisnął się obok niej.

Gdy po kilku minutach wróciła do pokoju, zobaczyła, że Angelo trzyma w dłoniach zdjęcie rodziców z Mandy. Poczowała zimno.

– Lepiej wyglądasz w takiej fryzurze, jaką masz teraz – oznajmił zrelaksowany.

O, Boże! Domyśli się. Jednak po krótkiej chwili zdenerwowania poczuła ulgę. Nareszcie skończy się ta żalosna maskarada. Nie musi już dłużej udawać osoby, którą nie jest...

– To zdjęcie musiało być zrobione w czasie, kiedy się poznaliśmy, prawda? – spytał z uśmiechem.

Nie domyślił się... Przecież tak bardzo się od siebie różniły. Nie tylko stylem ubierania, ale także posturą. Mandy była o wiele szczuplejsza.

– Dużo lepiej wyglądasz w lokach niż w prostych włosach – ocenił, przenosząc wzrok ze zdjęcia na nią.

Gdyby tylko wiedział, że kobieta na zdjęciu to nie ona. Porównuje siostry...

Zrobiło jej się smutno. Przez krótką chwilę chciała, by natychmiast odłożył fotografię i patrzył tylko na nią.

– Moje włosy zawsze takie były... – wyszeptała z nadzieją, że się domyśli.

Tak bardzo chciała, żeby poznał prawdę i zdjął ten ciężar z jej ramion!

– Więc dlaczego je prostowałaś? – spytał obojętnie.

– Taka była moda.

– Zawsze starałaś się podążać za aktualnymi trendami, prawda? – W jego głosie zabrzmiała ledwo skrywana groźba.

– Słucham? – zapytała słabo, dziwiąc się jego nagłemu zdenerwowaniu.

– To twoi rodzice? – Gładko zmienił temat.

– Tak.

Przysunęła się na tyle blisko, aby widzieć trzy postacie na zdjęciu. Tata patrzył na Mandy, a mama uśmiechała się wprost do niej, robiącej zdjęcie.

– Twoja mama jest piękną kobietą. Bardzo ją przypominasz. Widzę, że po niej masz rude włosy – zauważył.

– Ma na imię Beth. Jest cudowną osobą.

I tak bardzo odradzała mi ten wyjazd, pomyślała. Martwiła się o nią i niemal błagała o zostawienie przeszłości w spokoju.

– Ojciec wygląda na bardzo dumnego z ciebie. Kto robił to zdjęcie?

– Nie pamiętam – odpowiedziała bez tchu. Doskonale pamiętała tamten dzień. Błękitne niebo, trawa, zapach drzew i kwiatów i piękne widoki za plecami. Radosny śmiech zmarłej siostry.

– Przepraszam. Masz amnezję, a ja zadaję głupie pytania – zaczął się tłumaczyć.

Był tak blisko, że czuła zapach jego płynu po goleniu. Woń piżma zawróciła jej w głowie. Z przyjemnością wdychała przyjemny zapach. Otworzyła oczy, a jej wzrok od razu powędrował do twarzy Mandy.

Poczuła się, jakby ktoś wylał na nią wiadro zimnej wody. Gwałtownie odsunęła się i wpadła na krzesło, które przewróciło się z głośnym łoskotem.

– Wszystko w porządku? – spytał.

Jego oczy miały tak czysty turkusowy kolor, że poczuła ból na myśl o tym, że niedługo wyjedzie na zawsze i już nigdy nie zobaczy tych oczu.

Przez chwilę prawie uwierzyła, że to wszystko jest...

Cholera! Szalone bicie jej serca przyprawiło ją o łzy w oczach. Oblizwała spierzchnięte wargi, czując zimno w okolicach żołądka.

Spojrzała prawdzie w oczy. Jak ma sobie z tym poradzić? Naprawdę zaczęła lubić Angela. Powoli odkrywała, że również ktoś taki jak on ma swoje dobre strony. Zaczynała nawet wątpić w obraz malowany przez Mandy, która mówiła, że jest tylko zarozumiałym egocentrykiem, potrafiącym każdego wykorzystać i zranić.

– Wszystko w porządku? – powtórzył.

– Tak, po prostu jestem zmęczona.

Szybko się pożegnał i wyszedł. Zamykając za nim drzwi, poczuła, że wpada w pułapkę.

Sobota wieczór. Kolejny występ. Tym razem Angelo siedział przy stoliku tuż przy scenie, w towarzystwie trzech pięknych kobiet i dwóch eleganckich mężczyzn. Sam wyglądał równie wytwornie jak jego towarzysze. Żadne z nich nie jadło. Widocznie przyjechali tu tylko na występ.

To był chyba jej najgorszy koncert. Głos jej się łamał i drżał. Widzowie myśleli, że to zamierzony efekt, i nagrodzili ją burzą oklasków.

Szybko uciekła ze sceny. Gdy tylko weszła do swojej garderoby, ujrzała, że siedział już tam wygodnie w fotelu.

– Chodź, parę osób chce cię poznać.

– Jestem zmęczona – odparła.

W końcu, po burzliwej rozmowie, umówili się za pół godziny w jego apartamencie na szczycie hotelu.

Gemma zatrzymała się zdumiona w progu jego mieszkania. Było wielkie, urządzone bardzo nowocześnie, z czarnym skórzanym kompletem wypoczynkowym i grafikami na ścianach. Przez panoramiczne okna widać było całą wyspę, morze i niebo roziskrzane tysiącami gwiazd.

Ci ludzie, z którymi go widziała, okazali się jego rodziną. Dwóch kuzynów: Zak Kyriakos i Tariq bin Rachid al Zayed. Jeśli chodzi o trzy kobiety, były one spokrewnione z Zakiem: jego żona Pandora, siostra Kate i kuzynka Stacy.

– Pomyśleliśmy, że zrobimy niespodziankę naszemu solenizantowi – wytłumaczył Zak.

– Powinieneś się czuć wyróżniony. Zamówiliśmy nawet helikopter, żeby się tu dostać – dorzuciła wesołym tonem jego żona.

Angelo uściskał ich wszystkich.

– Dziękuję wam. Zrobiliście mi wspaniały prezent.

Po kilku minutach do pokoju zapukał kelner ze wspaniałościami na talerzach.

Wszyscy zajadali się pysznymi owocami morza. Grillowana kałamarnica i krewetki przekładane były świeżymi, soczystymi owocami i plasterkami świeżego ogórka.

– Chciałbym wnieść toast – Zak znowu zabrał głos. – Za Angela!

Wszyscy unieśli swoje kieliszki. Następny toast wniósł sam solenizant za szczęście małżeńskie Zaka i Pandory.

Pandora ze śmiechem zasugerowała, że najwyższy czas na kolejne wesele.

– Nie patrzcie na mnie. – Tariq rozłożył ręce. – Ja już jedno przeżyłem i więcej nie chcę.

Gemma spojrzała na niego, ale zachował kamienny wyraz twarzy. W świetle świec wyglądał bardzo przystojnie, niemal tak atrakcyjnie jak Angelo.

Po kolacji kelner przywiózł lodowy tort z jedną świecą, którą Angelo zdmuchnął przy ogólnym aplauzie.

– Przemówienie! – krzyknęła Pandora, łapiąc Zaka za rękę i sadzając go na kanapie. – Zak, kotku, siadaj!

– Kotku? Jakaś ty miła przy świadkach – odpowiedział, patrząc żonie w oczy z miłością.

– Po prostu ich ignoruj – szepnęła Gemmie do ucha Kate. – Pandora jest jedyną osobą, która potrafi zapanować nad temperamentem Zaka. Mój brat jest nieco zbyt energicznym i gadatliwym człowiekiem.

Gemma uśmiechnęła się w odpowiedzi. Obie spojrzały na pochylone głowy Angela i Tariqa którzy rozmawiali o czymś szeptem.

– Pewnie plotkują o kobietach.

– Tariq był już żonaty? – spytała Gemma.

– Tak, jest w separacji z żoną. Bardzo unika kobiet.

Gemma zastanawiała się, co ten wróg płci piękne powie o niej później.

– Nie martw się. – Kate zdawała się czytać w jej myślach. – Wszyscy cię polubiliśmy. Oczywiście nie tak jak Angelo. Nikt nie będzie o tobie plotkował – zakończyła z miłym uśmiechem.

– Angelo mnie nie lubi aż tak bardzo – zaprzeczyła cicho Gemma.

– Masz rację, słowo „lubi” nie oddaje skali tego uczucia. Nie zamierzam pytać, co zaszło między wami w przeszłości...

– Choć mamy wszyscy nadzieję, że nie skończy się to tak jak ostatnim razem – dokończyła Pandora.

– To nie nasza sprawa – dobitnie powiedziała Kate.

– Żadnego z nas – stwierdziła Stacy, kończąc tę dziwną rozmowę.

– Wszystko w porządku? – zapytał Angelo, który opuścił Tariqa i przyglądał jej się z uwagą.

Kiwnęła głową i podniosła się z kanapy. Angelo objął ją i powiedział:

– Moja rodzina może się wydawać nieco przerażająca.

Wszystkie kobiety wybuchły śmiechem.

Po kilku godzinach Angelo odprowadził ją do hotelu. Noc była zimna, wiatr wiał we wszystkich kierunkach. Niebo wyglądało tak, jakby za chwilę miała się zacząć burza.

– Mam wrażenie, że twoja rodzina ma błędne wyobrażenie o nas, o mnie – zaczęła Gemma.

– Dlaczego?

– Chyba myślą, że jesteśmy razem. Kate się tym nie przejmuje, ale Tariq chyba mnie zupełnie nie polubił.

– Myśli, że zwariowałem, znowu się z tobą zadając – lakonicznie wytłumaczył Angelo.

– Ach! – Przypomniała sobie ich szepty i blisko po chylone głowy. – Rozmawialiście o mnie?

– Tariq rozmawiał. Uważa, że znowu mnie zdradzisz i złamiesz mi serce.

Gemma z całego serca chciała zaprzeczyć. Wykrzyknąć, że to nie ona. W porę oprzytomniała. Przecież nie mogła...

– Co odpowiedziałeś? – spytała ze ściśniętym gardłem.

– Powiedziałem, że nigdy cię nie kochałem, dlatego nie mogłaś mi złamać serca. Teraz też się tak nie stanie – odparł spokojnym tonem.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Cała rodzina Angela, razem z nim, wyjechała w niedzielę ze Strathmos. Gemma widziała z okna, jak helikopter unosi się nad wyspą. Na stoliku leżała kartka, którą rano przyniósł recepcjonista: „Wracam za tydzień”.

Tylko tyle. Nawet jej nie podpisał.

Później się dowiedziała, że wszyscy polecili do Aten załatwiać jakieś interesy.

Gemma spodziewała się, że na wieść o jego wyjeździe poczuje ulgę, ale tak się nie stało. Naokoło niej zrobiło się jakoś dziwnie pusto.

Wiedziała, że jeśli nie zmieni swojego nastawienia do Angela, czekają ją tylko łzy i złamane serce. Poprzedniego dnia doskonale wskazał jej miejsce w szeregu. Nie kochał Mandy i jej także nie pokocha. Musi jak najszybciej zapanować nad swoimi emocjami i szaleńczym biciem serca na jego widok.

Gemma wypożyczyła rower i pojechała do Nexos, małej wioski rybackiej. Miała nadzieję, że spontaniczna wycieczka pozwoli jej choć w części rozprawić się z demonami przeszłości.

Wszystkie stoliki przed lokalną tawerną były zajęte. Przy większości z nich siedzieli mieszkańcy, grając w karty i szachy. W końcu jeden stolik się zwolnił. Już ruszyła, aby go zająć i zamówić coś chłodnego do picia, ale się spóźniła. Młoda zakochana para szybko usiadła na zwolnionych krzeselkach. Patrzyli sobie z czułością w oczy i co chwila dotykali swoich dłoni. Gemma poczuła bezbrzeżny smutek. Nie było żadnych szans, żeby ona i Angelo kiedyś robili to samo.

Odwróciła się na pięcie i poszła do małej piekarni, gdzie zamówiła parę pachnących bułeczek wypełnionych po brzegi serem. Usiadła nad brzegiem morza, obserwując rybaków wyciągających sieci i cieszących się z udanego połowu.

Z irracjonalnym zdziwieniem zauważyła, że świat, mimo jej smutnego nastroju, toczy się swoim rytmem. Na dróżce prowadzącej do skromnego kościoła ukazały się dwie starsze, przygarbione kobiety. Ubrane od stóp do głów w czerń, trzymając w dłoniach drewniane różańce, szybko weszły do środka.

Kościół przypomniał Gemmie wczorajszą rozmowę w apartamencie Angela. Pandorę mówiącą o ślubach i przykre spojrzenia Tariqa. Ciekawe, czy kochał żonę i dlaczego rozpadło się ich małżeństwo. Niestety małżeństwa, w ogóle związki, nie zawsze były budowane na miłości. Angelo wczoraj powiedział, że nigdy nie kochał Mandy.

Przypomniała sobie Zaka i Pandorę, wesoło się przekomarzających, dotykających się. Już na pierwszy rzut oka widać było, że są w sobie zakochani.

Szczerze wątpiła, by Angelo kochał którąkolwiek ze swoich kochanek. Był egocentryczny i zdawał się kochać tylko samego siebie. Nikogo nie potrzebował...

Starła się nie myśleć, co teraz robi. Miała nadzieję, że nie kręci się wokół niego żadna piękność. Sama myśl o tym sprawiła, że zrobiło jej się chłodno.

Dziwiła się swoim reakcjom. Jasno jej oznajmił, że się w niej nie zakocha, a mimo to jej myśli wciąż się do niego wymykały.

Przez chwilę fantazjowała o pokazaniu mu, że nie jest w stanie zdobyć każdej kobiety, która tylko mu się zamarzy. Miała ochotę mu to udowodnić,

ale skoro nic do niej nie czuł, nie bardzo było jak. Gdyby się w niej zakochał, a ona by go zostawiła, poczułaby słodki smak zemsty. Jej początkowy plan właśnie to zakładał, ale gdy tylko go spotkała, wszystko się zmieniło.

Nie miała zamiaru go uwodzić. Podejrzewała, że gdyby choć raz mu się oddała, po prostu nie mogłaby odejść. Było w nim coś, co ją przyciągało. Jego złote włosy, nieziemski uśmiech czy może szalony błysk w oku?

Cieężko podniosła się z trawy. Zapakowała pustą butelkę po wodzie mineralnej do plecaka i wsiadła na rower. Wciąż była zatopiona w myślach.

Jak ma się dowiedzieć, co się stało z Mandy? Nie może zdradzić pamięci siostry, nie może oddać serca mężczyźnie, który je zdepcze i wyrzuci.

Za nieco ponad tydzień opuści wyspę... i jego. Cóż, będzie się na nowo musiała przyzwyczać do samotności. Życie będzie się musiało potoczyć dalej.

Czuła się cudownie na Strathmos, ale to był tylko jego świat.

Jeszcze raz spojrzała na rybaków w małych łódkach. Wyglądali na tak spokojnych, a zarazem pewnych siebie. Zupełnie inaczej niż ona sama.

Poczuła samotną łzę spływającą jej po policzku. W tym momencie była najbardziej samotną i opuszczoną osobą na świecie.

Wróci do Auckland, posiedzi chwilę z rodzicami i znowu zacznie prowadzić życie na walizkach. Dwa tygodnie w Grecji, dwa kolejne w Egipcie.

Jutro zadzwoni do swojej agentki, aby umawiała kolejne występy.

Czas zostawić Mandy w spokoju.

Gdy Lucie wróciła do pracy, grafik Gemmy się zmienił. Miała więcej czasu na przygotowywanie swoich występów. Stojąc na scenie Pałacu

Posejdona, widziała drzewa pochylające się przy podmuchach silnego wiatru. Przynajmniej raz dziennie padało. Pogoda, tak jak ona sama, zdawała się tęsknić za Angelem.

W czwartek postanowiła iść na plażę, popływać na desce. Po raz pierwszy od kilku dni było jasno, choć wietrznie. Nie mogła. Po półgodzinie wróciła do hotelu. Ostatnim razem dołączył do niej i przez chwilę dzielili falę we dwoje. Teraz na pewno nie przyjedzie.

Tęskniła za nim.

Całe popołudnie spędziła w tawernie, oglądając występy.

Gdy wróciła, przed wejściem do hotelu stała gigantyczna choinka. Widząc świąteczne dekoracje, przypomniała sobie, jak obie z Mandy zawsze czekały na pierwszą gwiazdkę i prezenty.

Jej zamyślenie przerwał dźwięk dzwonka telefonu. Na wyświetlaczu zobaczyła numer Angela. Puls jej przyspieszył, drzewko wydało jej się nagle bardziej zielone, a światła na nim jaśniejsze i jakby bardziej iskrzące. Po raz pierwszy, od kiedy wyjechał, uśmiechnęła się.

– Tęskniłaś? – zapytał ze śmiechem.

– Byłam zbyt zajęta, żeby tęsknić – skłamała.

Przez chwilę nic nie mówił, a następnie spytał, co robiła. Gemma opowiedziała mu o okropnej pogodzie, wiatrach i deszczu. Gdy się poskarżyła, że na greckiej wyspie oczekiwała innej pogody, roześmiał się.

– Idą święta – powiedział. – Oczekuj jeszcze więcej deszczu.

– Nie... – jęknęła. – Dzisiaj przed hotelem postawili drzewko, a przecież jest dopiero listopad. Zaczynam pojmować, dlaczego turyści twojego dziadka nie przyjeżdżali tu zimą. Teraz rozumiem, po co założyłeś kasyna i centrum rozrywki.

– No widzisz! – Zawiesił na chwilę głos, jakby kogoś słuchał. – Przyjadę w niedzielę rano. Spędzisz ze mną ten dzień? Co tydzień odwiedzam kościół w małej wiosce niedaleko hoteli.

– Oczywiście – zapewniła drżącym z emocji głosem. – Muszę tylko wrócić na występ.

Spędzi z nim cały dzień! Miała ochotę śpiewać z radości.

Te kilka dni do jego powrotu minęły bardzo szybko.

W niedzielę rano właśnie rozmawiała z agentką na temat swoich występów w przyszłym miesiącu w Sydney, gdy nagle coś odwróciło jej uwagę. Wciąż trzymając komórkę przy uchu, podeszła do okna, by sprawdzić przyczynę hałasu. Zobaczyła lądujący helikopter.

Angelo wrócił.

– Przepraszam, Macy, ale muszę kończyć – rzuciła do słuchawki, drżąc z emocji.

– Poczekaj, musisz mi powiedzieć, czy się na to zgadzasz.

– Daj mi czas do jutra – poprosiła.

Odłożyła słuchawkę. Wiedziała, że Macy się wścieknie, ale nie dbała o to. Teraz liczył się tylko Angelo i to że już niedługo go zobaczy.

Zanim po nią przyjechał, minęła godzina. Czekając na niego, prawie wydeptała dziurę w dywanie.

Wreszcie zapukał do drzwi. Wpuściła go do pokoju z uśmiechem. Był jeszcze bardziej przystojny, niż go zapamiętała. W ciemnym garniturze wyglądał bardzo elegancko. Sama ubrała się w małą czarną, a włosy upięła w wysoki kok.

Myślała, że ją pocałuje na powitanie, ale zamiast tego przez dłuższą chwilę wpatrywał się w nią bez słowa.

– Chodźmy – powiedział wreszcie, wyciągając ku niej dłoń.

Bez wahania ją przyjęła.

Poczuła rozkoszne ciepło promieniujące z jego silnego uścisku.

Gdy tylko weszli do kościoła, od razu się rozejrzała. Wysokie, drewniane drzwi prowadziły do niedużej sali rozświetlonej jedynie blaskiem białych świec. Ołtarz był prosty i cały w drewnie. Wyglądał bardzo skromnie, ale dawał ukojenie. Na ścianach gdzieś namalowane były biblijne sceny.

Usiedli na krzesłach blisko ołtarza. Wysoka, tęga kobieta podeszła do Angela i zaczęła szybko mówić po grecku. Nagle odwróciła od niego wzrok i uśmiechnęła się szczerze do Gemmy, która odpowiedziała jej tym samym. Kobieta usiadła z drugiej strony Gemmy i lekko uściśniła jej rękę.

Msza była długa i zupełnie niepodobna do innych, w których Gemma uczestniczyła. Po dzwonach wyszli z kościoła. Mężczyźni stali w niewielkich grupkach, rozmawiając ze sobą. Dzieci biegały między drzewami, piszcząc i krzycząc wesoło.

Angelo poprowadził Gemmę dróżką w dół wioski. Czowała ciepło jego dłoni na swojej talii. Było jej bardzo przyjemnie, a na dodatek co chwila słońce nieśmiało wyglądało zza chmur. Nagle przed nimi wyskoczył kot.

Gemma zatrzymała się gwałtownie i posłała mu nieprzychylnie spojrzenie. Zszedł im z drogi, ale gdy tylko przeszli, ruszył za nimi.

– Byłam tu już kiedyś? – spytała, przypominając sobie o Mandy.

– Wiele razy ci to proponowałem, ale nigdy nie skorzystałaś z zaproszenia.

Cóż, znając dobrze swoją siostrę, nie była zdziwiona. Z bólem serca Gemma przyznała, że Mandy nigdy nie interesowały sprawy ducha, a jedynie ciała.

– Często tu przychodzisz?

Zamiast odpowiedzi pociągnął ją na ławeczkę. Gdy tylko usiadł, kot wskoczył mu na kolana i zaczął się łąsić. Gemma odskoczyła.

– Boisz się kotów? – zapytał, obserwując jej nerwową reakcję.

– Mam silną alergię. Łzawienie i wysypkę – wytłumaczyła. – Wierz mi, nic przyjemnego.

– Więc chodźmy dalej. Może się znudzi i pójdzie stąd. – Delikatnie postawił kota na ziemi.

Po chwili oboje obserwowali, jak podchodzi do małej dziewczynki i zaczynają się razem bawić.

– Chodzę do tego kościoła w każdą niedzielę. Byłem tutaj chrzczony.

– O, naprawdę?

– Nigdy nie rozmawialiśmy na takie tematy. – Jego usta wykrzywił grymas. – W ogóle mało kiedyś rozmawialiśmy. Nawet nie wiedziałem, że masz alergię na koty. Przez ostatnie dwa tygodnie rozmawialiśmy więcej niż kiedykolwiek przed laty. Może to przez tę amnezję?

No tak, Mandy nie była alergiczką. We wtorek występuje po raz ostatni, a potem wyjedzie. Czy powinna mu powiedzieć o swoim oszustwie?

– Kim była ta kobieta w kościele? Wyglądała jakoś znajomo. Pracuje w ośrodku?

– To Penelope. Spotkałaś ją przed laty. Może wraca ci pamięć? Powinnaś iść do lekarza. Niedaleko ośrodka przyjmuje doktor Natos.

Spotkanie z lekarzem było ostatnią rzeczą, której chciała.

– Może moja głowa wraca wreszcie do normy – odpowiedziała na tyle swobodnie, na ile mogła.

Spojrzał na nią przelotnie, z powątpiewaniem w oczach.

– Kim jest Penelope? Powinnaś wiedzieć, w razie gdybym ją jeszcze spotkała. Mogłaby pomyśleć, że jestem niegrzeczna.

– Kiedyś się nie martwiłaś takimi sprawami – zdziwił się. – Była moja guwernantką.

– Guwernantką? – zapytała zdumiona.

Z takim zawodem spotykała się jedynie w książkach z dziewiętnastego wieku.

– Ktoś mnie musiał nauczyć czytać i pisać. Dopiero gdy skończyłem dziesięć lat, mama wysłała mnie do szkoły w Anglii.

– Chodziłeś do szkoły w Anglii? – powtórzyła. Nie powinna być zaskoczona. Mówił płynnie po angielsku, bez śladu obcego akcentu.

– Tak, mama uważała, że powinienem zdobyć wykształcenie. Dziadek się sprzeciwiał, ale nic sobie z tego nie robiła.

– Podobało ci się tam?

– Na początku nie. Byłem daleko od domu, nie umiałem się z nikim dogadać. Szczerze mówiąc, to czułem się okropnie. Byłem odludkiem i koniecznie chciałem wrócić do domu – zakończył cicho.

– Do domu? Do ośrodka, tak? – pytała, naprawdę zainteresowana jego opowieścią.

– Nie, wtedy jeszcze nie było ośrodka. Stał tylko nasz dom...

– Dom? – zapytała z powątpiewaniem, patrząc na wioskę przed nimi.

– Zburzyłem go, a na tym miejscu powstał ośrodek i hotele. Wioska była już przedtem.

Ruszyli dalej. Gemma chciałaby się wszystkiego o nim dowiedzieć. Zdawała sobie jednak sprawę, że jest już za późno. Niedługo wyjedzie. Na zawsze.

Szybko zmieniła ubranie i pobiegła do Pałacu Posejdon. Chciała pomóc Markowi wymyślić atrakcyjny występ bożonarodzeniowy. Wiedziała, że w nim nie wystąpi, ale miała kilka pomysłów.

Jeszcze tylko dwa występy i będzie pakowała walizki. Za kilka dni będzie już w Auckland i będzie próbowała na nowo układać swoje życie.

– Gemmo? – usłyszała.

Podniosła głowę i napotkała zatroskane spojrzenia Marka i Lucie.

– Myślałam, że zasnąłeś – powiedziała z wyrzutem Lucie.

– Nie, tak się tylko zamyśliłam – odrzekła słabo.

– Możesz zaśpiewać jakąś kolędę? – spytał z ożywieniem Mark.

– Jasne, tylko którą? – Wzięła do ręki śpiewnik i zaczęła go wertować.

– Gemma nie będzie występowała w grudniu. Stella Argyris zgodziła się przyjechać – powiedział Angelo, wdrapując się na scenę.

– Próbowałem namówić Gemmę na kolejne występy – stwierdził Mark.

– Pracowałam już z tą kobietą. Uwielbia mężczyzn i na pewno chętnie zainteresuje się naszym greckim szefem – wyszeptała Lucie wprost do ucha Gemmy.

– Lucie, może cię usłyszeć – syknęła Gemma.

–I co?

– Jutro kończę pracę i chcę zostawić po sobie miłe wspomnienia.

– Wnioskując z jego wzroku, mogę stwierdzić, że zostawisz po sobie najlepsze wspomnienia. Stella cię znienawidzi – odpowiedziała obojętnie Lucie.

Gemma odwróciła się, by napotkać wzrok Angela.

– Pospieszcie się. Chcę to zobaczyć, a nie mam czasu – powiedział.

Gemma wzięła śpiewnik i znalazła tekst kolędy „Cicha noc”. Gdy tylko doszła do trzeciej linijki, wiedziała, że zrobiła błąd. Już od dziecka uwielbiała tę kolędę. Zawsze się przy niej wzruszała, więc i teraz z trudem panowała nad łzami. Mogła wybrać coś bardziej skoczniejszego.

Wszyscy na scenie zamarli i wpatrywali się w rudowłosą kobietę tak przejmująco śpiewającą najpiękniejszą z kolęd.

Gdy tylko skończyła, cisza niemal świdrowała w uszach.

– O kurczę... – zaczęła Lucie, mrugając szybko.

Gemma otworzyła oczy i spojrzała przed siebie. Lucie, Mark i kilkoro tancerzy zaczęli klaskać jak szaleni Tylko Angelo się nie poruszał. Patrzył szeroko rozwartymi oczami.

W końcu się uśmiechnął.

– Śpiewałaś jak anioł.

– Kocham tę kolędę – odpowiedziała, rumieniąc się ze wstydu.

Nie spodziewała się żadnych owacji.

– Czego jeszcze o tobie nie wiem? – spytał ostro. Poczowała, że spada w ciemną otchłań.

Po próbie zabrał ją na obiad, a potem zaprosił do wspólnego żeglowania jego jachtem. Popołudnie upłynęło im na rozmowach i żartach wśród szalejącego wiatru.

Tego wieczoru włożyła w występ całe swoje serce Publiczność odczuła ogrom jej emocji po dniu spędzonym z Angelem i nagrodziła ją gromkimi brawami.

Wpadła do swojej garderoby, wciąż przypominając sobie, że za chwilę cały ten grecki sen się skończy. Ciągle nie zadzwoniła do Macy z ostateczną decyzją co do występów w Sydney.

Chciała chwycić chwilę, skoro ma jeszcze okazji Z radością zgodziła się na propozycję zjedzenia kolacji w apartamencie Angela. To był ostatni moment na spędzenie z nim czasu.

Podczas kolacji rozmawiali o jakichś błahostkach W ciepłym świetle świec, obserwując go spod półprzymkniętych powiek, czuła, że coś się

zbliża. Tego wieczoru wytworzyła się między nimi jakaś nić łącząca ich cienkim, lecz mocnym węzłem. Obserwując jego spojrzenie, wiedziała, że i on także to zauważył.

– Zupełnie ci nie pomogłem poradzić sobie z tą amnezją. – Odłożył sztućce na talerz i spojrzał na nią. – Twój przyjazd do Strathmos nie odegrał swojej roli.

Wiedziała, że to najlepszy moment na przyznanie się do wszystkiego. Nie zrobiła tego. Gdyby powiedziała prawdę, musiałaby wyjść, a nie chciała tego. – Nieprawda! Bardzo dobrze mi się tutaj pracowało, a poza tym poznałam ciebie. – Zawiesiła na chwilę głos. – Znowu.

! Coś zapaliło się w jego oczach. Wstał z krzesła i wyciągnął do niej dłoń.

– Chodź tutaj – szepnął.

Wiedziała, o co prosi. Jeśli się zgodzi, wszystko jeszcze bardziej się skomplikuje. Wtedy będzie się musiała pogodzić z tym, że Mandy kłamała, mówiąc, że ją zniszczył i spowodował jej upadek. To nie był człowiek, o którym opowiadała.

– Chodź – powtórzył cicho.

Bezszelestnie wstała i okrążyła stół. Spotkali się w połowie drogi. Podniósł jej dłoń do ust i lekko pocałował. Jego dotyk przypominał jej rozgrzaną plażę, wiatr, słońce... Był spełnieniem.

Angelo drżał. Tak bardzo chciał przywołać uśmiech na jej twarzy, wygonić te smutne cienie z oczu. Co może zrobić, żeby ją uszczęśliwić?

Co się z nim, do licha, dzieje? Jak może tak bez bólu zaakceptować tę kobietą w swoim życiu? Zdradziła go haniebnie, bez najmniejszych skrępułów. Ale w tym momencie liczyła się tylko jego tęsknota. Ledwie wytrzymał ten tydzień w Atenach.

Doświadczenie podpowiadało mu, że Gemma nie jest kobietą dla niego. Lecz coś w jego sercu krzychało, że tym razem będzie inaczej. Desperacko chciał wierzyć w jej zapewnienia, że Jean–Paul nic dla niej nie znaczy.

Opuścił lekko głowę i napotkał jej zatroskane spojrzenie. Czym ona się ciągle tak martwi? Wpatrywał się w jej miękką linię podbródka, prosty nos i idealne łuki brwi. Jej uroda zachwycała. Podniósł dłoń i nawinął sobie czerwone pasmo na palec.

– Powiedz, że chcesz, żebym się z tobą kochał – wyszeptał. – Tylko tak nie złamię danego ci słowa.

W jej oczach widział to samo pożądanie, które sam odczuwał.

– Kochaj się ze mną, Angelo.

Poczuł ciepło rozchodzące się po jego ciele. Pochylił się i dotknął wargami jej ust. Rozchyliła je, pozwalając ich językom się złączyć. Smakowała tak słodko i przyjemnie.

Po długiej chwili oderwała się od niego i spojrzała jeszcze raz z takim pożądaniem, jakiego jeszcze nie widział u żadnej kobiety.

Szybko ją podniósł i posadził na stole. Dłońmi gładził jej szyję i gołe ramiona. Pochylił głowę i delikatnie smakował jej skórę. Nie miała na sobie biustonosza. Uniósł lekko jej bluzkę. Odchyliła się nieco, pozwalając, aby jego dłonie wślizgnęły się pod materiał.

Ujął w palce jej sutki i zaczął je lekko pocierać. Były twarde niczym skała.

Jeszcze bardziej się pochylił i zaczął wodzić wokół nich językiem. Jęknęła, tuląc się do niego.

Jednym szybkim ruchem zerwał z niej bluzkę. Została tylko w krótkiej spódnicy, której także się pozbył.

Zrzucił wszystko ze stołu i położył ją na nim. Podłożyła rękę pod głowę i obserwowała go spod półprzymkniętych powiek. Obsypywał pocałunkami nie tylko piersi, ale także brzuch i miejsce, gdzie kończyły się jej koronkowe figi. Uniosła się nieco, sugerując mu, że i tę część garderoby powinien z niej zdjąć. Delikatnie zsunął z niej bieliznę i odrzucił za siebie.

Nie była w stanie wytrzymać ogromu tej przyjemności, jaką ją obdarzał, ale ciągle chciała czegoś więcej.

– Nie mogę już dłużej – wyszeptała, podnosząc się.

Zanim zdołał zareagować, zsunęła się, stając przed nim, i wyswobodziła go ze spodni.

–Nie.

– Och, tak – odpowiedziała z pociemniałymi z podniecenia oczami.

– Nie – powtórzył.

Coś mu mówiło, że nie może jej na to pozwolić. Wszystko się zmienia, a on nie będzie już mógł w spokoju żyć bez niej.

Zsunęła z niego bokserki.

– Gemmo.

Zignorowała go, ujmując w dłonie jego twarde członek.

Poczuł ciepło. Wiedział, że wzięła go w usta.

Zobaczył pod powiekami morze gwiazd. Jego oddech przyspieszył, a serce zaczęło bić szaleńczym rytmem. Nie miał siły jej powstrzymać przed tym, co właśnie robiła.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Zaniósł Gemmę do sypialni, delikatnie położył na swoim łóżku i wyszeptał:

– Teraz moja kolej.

Zagłębił palce w jej wnętrzu i pieścił jej najczulsze miejsce, podczas gdy ona, głośno oddychając, mocno trzymała ramę łóżka rozdygotanymi dłońmi.

Nic się nie liczyło oprócz Angela i jego nieziemskiego dotyku.

Nagle poczuła jego usta. Świat zawirował i wybuchł feerią jasnych barw. Resztkami sił odepchnęła go.

– Nie mogę...

– Możesz – odpowiedział z łobuzerskim uśmiechem.

– Chcę więcej.

Nie wiedziała, czy zrozumiał jej mruczenie. Nie mogła zebrać myśli, żeby się odezwać w miarę logicznie. Była rozkojarzona i jakby pijana szczęściem, które ją spotkało. Nachylił się nad nią i gorąco ją pocałował. Odpowiedziała mu tym samym.

Położył dłonie na jej piersiach, drażniąc sutki. Rozsunął jej uda. Była gotowa. Tak długo na niego czekała.

Delikatnie i powoli w nią wchodził. Gemma jęczała cicho, wciąż go przytulając i całując. W uniesieniu szeptała jego imię.

Nogami oplotła jego biodra. Byli już jednym ciałem, nierozzerwalnie związani na wieki.

Zaczął się poruszać. Po chwili kochali się w jednym rytmie. Było im tak dobrze jak jeszcze nigdy dotąd.

Gemma zamknęła oczy. Wiedziała, że chwila spełnienia już się zbliża. Jej ciało zaczęło drżeć. Angelo chwycił ją mocniej, a po chwili oboje osiągnęli szczyt rozkoszy.

Gemma otworzyła oczy. Była zmęczona, ale bardzo szczęśliwa. Słyszała Angela gorączkowo łapiącego powietrze. Czuła jego słodki ciężar na swoim ciele. Powoli odzyskiwała ostrość widzenia.

Podniósł się na łokciach i spojrzał jej prosto w oczy.

– Jeszcze nigdy nie było tak wspaniale.

Ostatni występ. Tego wieczoru Gemma włożyła długą czarną suknię na cienkich ramiączkach. Jej włosy w tym zestawieniu kolorów wyglądały na jeszcze bardziej ogniste.

To był najdłuższy występ na wyspie. Bisowała trzy razy. Niestety, przy żadnym stoliku nie dojrzała Angela.

Zeszła ze sceny ze łzami w oczach. Już nigdy nie wystąpi na scenie Pałacu Posejdon. Posłała Denny'emu słaby uśmiech i weszła do swojej garderoby.

Czekał już tam na nią, siedząc wygodnie na kanapie.

– Co tutaj robisz? – spytała, zamykając za sobą drzwi.

– Czekam na ciebie – odpowiedział spokojnie. – Nawet sobie nie myśl, że się wykpisz z dzisiejszej kolacji ze mną.

Zarumieniła się pod jego spojrzeniem. Na wspomnienie ubiegłej nocy wciąż drżały jej kolana. To było coś wspaniałego.

– Dobrze – wyjąkała.

Musieli porozmawiać. Wiedziała, że się na nią wścieknie, ale sama nie mogła już wytrzymać w tej spirali kłamstw, którą zbudowała. Serce jej zamarło. Jak ona mu to powie?!

– Ale nie w twoim apartamencie, tylko w jakiejś restauracji, dobrze? – spytała łamiącym się głosem.

– Jasne – uśmiechnął się.

Zabrał ją do najlepszej restauracji na wyspie. Wystrój pomieszczenia był bardzo bogaty, ale sprawiał przytulne wrażenie. Na największej ścianie namalowany był obraz Jazona budującego razem z Argonautami statek, którym się wyprawili na poszukiwanie złotego runa.

Usiedli przy okrągłym stoliku przykrytym białym obrusem. Gemma prowadziła rozmowę na błahe tematy. Gdy tylko pojawił się posiłek, poczuła, że z przerażenia zupełnie nie jest już głodna. Serce jej waliło, a w ustach czuła suchość. Na małej ścianie niedaleko nich widniał wizerunek Jazona z jakąś kobietą, najprawdopodobniej Medeą.

– Była księżniczką i czarodziejką zarazem – zagaił Angelo.

– Tak, ale Jazon ją skrzywdził. Pomogła mu zdobyć złote runo, więc się z nią ożenił. Jednak gdy wrócili do Koryntu, stwierdził, że poślubienie czarownicy było złym pomysłem. Chciał się jej pozbyć i pojąć za żonę inną...

– Ale Medea nie była głupia. – Angelo uśmiechnął się szeroko.

– Biedna Kreuza – zgodziła się Gemma. – Nie zasłużyła na to, co dostała. Medea w prezencie ślubnym wysłała jej szatę nasączoną trucizną.

– Bardzo dobrze znasz grecką mitologię – pochwalił ją.

– Powinam – wytłumaczyła mu z uśmiechem. – Mój tata wykłada na uniwersytecie filologię klasyczną. Na dobranoc czytał mi mity.

– Nigdy o tym nie mówiłaś – zauważył sucho. Gemma była zła na samą siebie. Powinna trzymać język za zębami. Mandy nienawidziła czytać, a gdy ojciec zaczynał opowiadać, nakładała na uszy słuchawki.

– Jak zostałaś piosenkarką?

– Mama grała na pianinie, więc i mnie tego nauczyła. Uwielbiałam śpiewać, więc rodzice posłali mnie na lekcje.

– A taniec? Co twoja mama powiedziała na twoją karierę taneczną?

Wzięła głęboki oddech. Czy właśnie teraz powinna mu wszystko wyznać? Uśmiechał się do niej miło, czekając na odpowiedź. Chciała zatrzymać ten obraz jeszcze na chwilę.

– Właściwie to mama jest za to odpowiedzialna. Była kiedyś baletnicą, a kiedy... kiedy mnie urodziła, otworzyła szkołę tańca. Bardzo lubiłam tam chodzić. A ty? Kiedy stwierdziłeś, że chcesz pracować na wyspie?

– W moje trzynaste urodziny dziadek zabrał mnie na obiad i obwieścił, że kiedyś przejmę jego hotele. Zak miał przejąć centrum handlowe, a Tariq rafinerię. Dziadek zapisał mi też trzy wyspy: Strathmos, Kalos i Delinos. Pierwsze lata mojego życia spędziłem na tej wyspie, więc bardzo dobrze ją znałem. Tu jest mój dom.

Kelner postawił przed nimi dwie aromatyczne kawy.

Gemma zamyśliła się. Nie był egocentrycznym bubkiem, za jakiego go miała. Owszem, dostał prezent od losu, ale resztę zdobył własną ciężką pracą. Podziwiała go. Wiedział, co chce mieć i konsekwentnie po to sięgał.

Odprowadził ją do pokoju. Przystanął przy drzwiach, czekając, aż go zaprosi do środka.

– Może jeszcze jedną kawę? – zaproponowała.

Nie zamierzała dzisiaj się z nim kochać, bo to by jej przyćmiło jasność spojrzenia. Miała w planach poważną rozmowę.

– Czemu nie? – odpowiedział obojętnie.

Gdy stawiała kubki na stoliku, zauważyła, że znowu trzyma w dłoni zdjęcie Mandy.

– Bez cukru, prawda? – zapytała, starając się odwrócić jego uwagę.

– Czarna. Bez cukru.

Dosypała do swojej kawy trochę cukru. Nie wiedziała, jak zaśnie po takiej dawce kofeiny.

– Trzymasz kota.

– Proszę? – Patrzyła na niego, próbując wywnioskować, o co mu chodzi.

– Na zdjęciu trzymasz kota – powtórzył cierpliwym tonem.

– Tak, Puszka.

– Powiedziałaś, że masz alergię na koty. Zabrakło jej tchu w piersiach.

– Owszem, mam – zaczęła wolno. – Puszek należy do moich rodziców.

Angelo zniecierpliwiał się.

– To dlaczego go trzymasz? W niedzielę powiedziałaś mi, że masz silną alergię.

Gemmo, powiedz mu, nakazała sobie w duchu.

– Lubi mnie. Przychodzi i się łąsi.

To akurat była prawda. Ten przeklęty kot uwielbiał łązić za nią całymi dniami i patrzeć, jak się drapie. Ale to nie ona go trzymała na zdjęciu, tylko jej siostra, a Mandy nigdy nie miała alergii.

Poziom jej kłamstw sięgnął zenitu. Czuła, że za chwilę wybuchnie płaczem. To wszystko było dla niej już za trudne.

Gdy odłożył zdjęcie, odetchnęła z ulgą.

– Kiedy wyjeżdżasz? – spytał, siadając wygodnie na kanapie.

– Jutro. W południe mam prom. Spędzę parę dni w Atenach, a potem polecę do Auckland.

– Szybko... – stwierdził, a w jego oczach coś zaśniło. – Chodź do mnie.

– Angelo, nie zamierzam z tobą spać.

– A ktoś mówił coś o spaniu? – spytał z uśmiechem. – Chcę tylko małego buziaka.

Jeden ostatni pocałunek. Rzuciła się w jego ramiona. Poczuli się, jakby wracała do domu. Załamana i winna ukryła twarz na jego piersi. Pozwoliła, aby ją uspokajająco kołysał. Dlaczego nie spotkała go pierwsza?

Podniósł jej brodę.

– Jeden mały pocałunek – zaznaczyła.

– Muszę jutro jechać do Kalos. Mam tam parę spotkań. Jedź ze mną – poprosił.

Pokręciła głową.

– Proszę, zgódź się. Możesz tam zostać tak długo, jak zechcesz. Nie zostawiaj mnie po raz drugi...

Boże, on ciągle myśli, że ona to Mandy. Mandy, która nie żyje.

Podniosła się z kanapy. Teraz powie mu prawdę. Pewnie wyrzuci ją z wyspy i zakaze wracać. Już nigdy nie zobaczy jego twarzy, nie usłyszy jego głosu, już nigdy jej nie przytuli. Tak bardzo chciała z nim zostać.

Pociągnął ją na swoje kolana. Zbliżył twarz do jej twarzy i wyszeptał:

– Chcę spędzić z tobą więcej czasu, nie tylko w łóżku.

Gemma poczuła, że nic między nimi stała się już tak silna, że prawie nierozzerwalna.

Kiwnęła głową.

Wiedziała, że źle robi, ale nie potrafiła inaczej.

– Nie pożałujesz – wyszeptał, delikatnie ją całując.

Gemma zamknęła oczy, doskonale wiedząc, że będzie tego żałować. Niemniej jednak pokusa spędzenia z nim kilku kolejnych dni była o wiele silniejsza.

Tawerna Posejdona, główny pensjonat na Kalos, była cudowna. Centrum rozrywki proponowało wiele atrakcji, ale największą było oceanarium. Podekscytowana Gemma biegła we wszystkich kierunkach, chcąc obejrzeć każdą rybę i roślinę.

– Tutaj jest cudownie – wołała do Angela. – Nigdy nie widziałam czegoś podobnego!

– Byłaś już tu kiedyś. Nie przypominasz sobie niczego?

Entuzjazm Gemmy opadł. Pokręciła głową, spoglądając na niego smutno. Nienawidziła siebie za te wszystkie oszustwa.

– Nie martw się. Później pokażę ci resztę wyspy. Na wzgórzu jest restauracja z pięknym widokiem na morze. Za teatrem jest park wodny. Gdybyś się nudziła, zawsze możesz tam iść pojeździć do basenów. Na południu wyspy można zwiedzić podwodne jaskinie. Późną jesienią nie jest tam zbyt ciepło, ale widoki są zawsze takie same. Nie byliśmy tam zeszłym razem.

– Brzmi cudownie – ekscytowała się.

Wreszcie miejsce, gdzie nie był wcześniej z Mandy. Przez chwilę przestanie się zastanawiać, jak ona kiedyś reagowała na nowe miejsca.

Wciąż się oszukiwała, że jutro powie mu prawdę, ale nie mogła się na to zdobyć. Tego ranka zdecydowała, że da sobie tydzień. Po tych siedmiu dniach szczęścia wyzna mu wszystko i wyjedzie. Poprzedniej nocy kochała się z nim tak rozpaczliwie, jakby chciała zapamiętać każdą sekundę spędzoną razem. Patrzył na nią z pytaniem w oczach, ale powstrzymał się od komentarzy.

Następnego ranka zboliałym tonem oznajmił, że musi jechać na spotkanie. Zobaczą się dopiero wieczorem.

Wyszła na spacer. Gdy doszła do hotelowego basenu, zamarła. Jean–Paul siedział tam, niedbale oparty o bar, i przywoływał ją wesołym głosem. Nie mogła udawać, że go nie zauważyła.

– Kochanie! – krzyknął, starając się ją pocałować. W ostatniej chwili odwróciła twarz, a jego wargi trafiły w policzek, a nie w usta.

– Apollonides pozwolił ci wyjść? – spytał ironicznie.

– Twoja przyjaciółka nie będzie ci miała za złe rozmowy ze mną? – spytała, modląc się, żeby od niej odszedł.

– Nie martw się o nią. – Pogardliwie machnął ręką. – Jeśli masz na coś ochotę, zaraz ją spławię.

– Jesteś dziwnym człowiekiem – wyjąkała.

– Który lubi robić dziwne rzeczy, pamiętasz? – wyszeptał.

– Nie chcę pamiętać – powiedziała dobitnie.

Nie miała pojęcia, co sugeruje, ale spodziewała się, że nic dobrego.

– No tak, Apollonides oferuje ci więcej. Masz ochotę na małego drinka? – spytał, już wołając gestem kelnera. – Powspominamy stare dobre czasy.

Gemma nie miała najmniejszej ochoty siedzieć z nim w barze, ale wiedziała, że może się dowiedzieć czegoś interesującego o Mandy. Razem z towarzyszką Jeana–Paula, Szwedką Birgitte, zamówiły po kawie. Dziewczyna była bardzo miła. Gemma szczerze jej współczuła towarzystwa tego łajdaka. Gdy tylko opróżniły filiżankę, Szwedka poszła do pobliskiego spa na masaż.

– Masz ochotę popływać? – spytał Jean–Paul przymilnym tonem.

– Nie, dzięki.

– Na pewno zdążysz wrócić do pokoju, zanim ukochany Angelo przyjedzie. Nie martw się, nie zastanie nas razem.

Gemma pokręciła głową ze złością. Co za palant!

– Nie jestem własnością Angela. Mogę pić drinka z kim chcę. Sam to powiedział.

Zupełnie nie wiedziała, po co mu się tłumaczy.

– Jeśli płaci twoje rachunki, myśli, że jesteś jego własnością. Tak rozumują mężczyźni.

– Skoro sam zacząłeś temat rachunków... Po ostatnim spotkaniu z tobą moja karta kredytowa została uszczuplona o pewną sumę. Wiesz coś o tym?

– Nazywasz to jedynie uszczupleniem? – spytał pogardliwie Moreau.

– Chcesz, żebym zdradziła nasz mały sekret?

Ryzykowała. Nie miała pojęcia, o co zapytać.

– Kochanie, lepiej się nie zdradzaj. Apollonides na pewno się nie ucieszy na wieść o twoim małym nałogu.

Angelo nie wiedział! „Kochałam go, a on mnie zniszczył”. Słowa Mandy wróciły do niej z prędkością błyskawicy. To nie Angela miała na myśli, ale Jeana–Paula!

– Powiedziałeś komuś? – spytała obcesowo.

Martwa twarz Mandy, jej włosy rozrzucone wokół głowy.

– Dlaczego zadajesz mi te pytania? – spytał zdenerwowany.

– To ty! To ty jej dałeś narkotyki!

Martwa Mandy z pustymi oczami i rękami z doskonale widocznymi śladami po igłach.

– Komu?!

Gemma zrozumiała, że się zapędziła. Zapomniała, że nie jest tą kobietą, za którą Jean–Paul ją bierze.

– To ty je sprzedawałeś – powiedziała słabo.

– Ale, kochanie, przecież wiesz...

– Nie wiem. Miałam wypadek i straciłam pamięć. Bądź tak dobry i nie nazywaj mnie kochaniem!

Nagle złapał ją za rękę i wykręcił. Widząc brak jakichkolwiek śladów, puścił ją i spojrzał dziwnie.

– Przestraszyłeś się czegoś? – spytała słodko.

– Wszystkiego się wyprę! Będiesz bardzo głupia, jeśli mnie o cokolwiek oskarżysz. Masz Apollonidesa, który je ci z ręki. – Roześmiał się. – Nigdy nie myślałem, że zobaczę cię w jego objęciach. Po tym co widział... Cóż, naprawdę nie wiem dlaczego, ale musi cię bardzo pragnąć.

Gemie zrobiło się słabo. Chciało jej się wymiotować.

Och, Mandy, coś ty zrobiła?!

Od kiedy Gemma zaczęła poznawać Angela, zastanawiała się, jakim cudem jej siostra mogła zdradzić takiego faceta. Słowa Jeana–Paula świadczyły, że Mandy wpadła w ręce tego łajdaka. A Angelo wciąż myśli, że to ona.

Spuściła głowę, zagryzając wargi aż do krwi. Jak mogła winić go za to, jak ją traktował? Wierzyła, że to Angelo przyczynił się do upadku Mandy.

Myliła się, och, tak bardzo się myliła.

To Jean–Paul był winny jej śmierci.

Podniosła głowę i zobaczyła jego łajdacki uśmiech. Musi koniecznie wyjść. Nie mogła patrzeć na człowieka, który zrujnował życie jej siostry. Człowieka, który ją zabił.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zadowolony z siebie Angelo ścisnął dłoń Basila Makridesa. Obaj stali przed jedną z sal konferencyjnych w wielkim oszklonym budynku.

– Cieszę się, że znaleźliśmy konsensus. – Angelo z szacunkiem skinął głową.

– Chcę побыć trochę z Daphne i naszymi synami. Zbyt wiele czasu spędziłem, budując to imperium – powiedział starszy mężczyzna z bezbrzeżnym smutkiem w oczach.

– Bardzo mi przykro z powodu tego, co spotkało Chrisa. Mam nadzieję, że szybko wydobrzeje – odrzekł współczująco Angelo.

– Cóż, razem z Daphne zawsze będziemy przy nim. Ma najlepszą opiekę medyczną i naprawdę liczymy, że z tego wyjdzie.

Angelo szukał Gemmy. Negocjacje z Makridesem skończyły się szybciej, niż przewidywał. Miał ochotę wziąć kilka dni wolnego i spędzić ten czas z nią.

Z każdym dniem coraz bardziej go intrygowała. W niemal każdej wspólnie spędzonej chwili odkrywał jakąś nieznaną stronę jej charakteru. Bardzo się zmieniła. Nie była już tą zabawową dziewczyną, co kilka lat temu. Nigdy wcześniej nie rozmawiało mu się z nią tak miło i lekko. Coraz bardziej się przekonywał do tego, że powinien zapomnieć o przeszłości i budować razem z nią nową przyszłość.

Głęboko w podświadomość spychał rodzące się do Gemmy uczucia. Chciał się rozkoszować każdą spędzoną z nią chwilą.

Zobaczył ją samotną przy basenie. Siedziała nieruchomo wpatrzona w horyzont. Podkraść się cicho i dla żartu złapał ją za ramiona.

Krzyknęła i zerwała się na równe nogi. Myślał, że to będzie zabawne, ale widząc wyraz jej twarzy, przeraził się nie na żarty. Była blada i miała podkrążone oczy. Jeszcze rano wyglądała zupełnie inaczej.

– Gemmo – zaczął delikatnie – wybaczone, nie chciałem cię przestraszyć.

– Myślałam, że jesteś na spotkaniu – tłumaczyła, rozglądając się czujnie wokół basenu.

– Skończyłem wcześniej, niż przewidywałem. Myślałem, że może zabiorę cię do tych podwodnych jaskiń.

Piętnaście minut później, ubrani w kolorowe ciepłe pianki, po kolei skoczyli w szeroką tubę, która prowadziła do podwodnych korytarzy. Nie było zbyt wielu turystów. Dopłynęli do brzegu i wyszli z wody.

– Ależ tu pięknie – stwierdziła z podziwem Gemma, zdejmując maskę płetwonurka z twarzy.

– Ten korytarz ciągnie się prawie kilometr. Nie boisz się? Tak tu ciemno i strasznie...

– Och, przestań – odpowiedziała ze śmiechem.

Kamienie były mokre i śliskie, więc szli ostrożnie, przytrzymując się ścian i linek. Angelo szedł pierwszy. Gdy się zatrzymał, żeby obejrzieć interesującą jaskinię, nabrała w dłonie wodę i oblała mu włosy.

– Tak chcesz się bawić? – zapytał, także oblewając ją wodą.

– Przestań! Jest lodowata! – krzyknęła, zanosząc się od śmiechu.

To miejsce wpływało na nią terapeutycznie. Wilgoć, zimno i woda pozwalały jej zapomnieć o wszystkich złych przeżyciach.

Objął ją ramieniem i pocałował lekko. Miał zimne usta, choć od samego ich dotyku zrobiło jej się gorąco.

W końcu doszli do kolejnej tuby, która prowadziła jeszcze głębiej. Gemma patrzyła na nią z powątpiewaniem w oczach.

– Boisz się głębokości? – spytał.

– Nie, nie podoba mi się idea zatopienia w tej zimnej, czarnej wodzie.

– Bez ryzyka nie ma zabawy! – Uśmiechnął się. – Myślę, że to bardziej niebezpieczne, niż się na pozór wydaje.

Przytulił ją lekko. Poczuł szybkie bicie jej serca. Naprawdę tak się boi?

– Lepiej się już czujesz? – wyszeptał z ustami w jej włosach.

–Nie.

Jeszcze raz ją pocałował. Tym razem nie tak delikatnie, ale władczo i mocno zarazem. Miał ochotę zedrzeć z niej piankę i wziąć ją tutaj, w tej zimnej jaskini. Czując, że robi się zbyt gorąco, przerwał pocałunek.

– Już? – spytała z wyrzutem.

– Mogę nie wytrzymać – wyszeptał z trudem.

Przez chwilę wpatrywali się w siebie z tajemniczymi uśmiechami na twarzach, obiecując sobie w duchu, co będą robić dzisiejszej nocy.

– Mam pomysł – krzyknął nagle. – Tuż za rogiem otworzyli nową tubę. Jeszcze nie jest dostępna dla turystów, ale dla mnie zrobią wyjątek. Jest o wiele szybsza, niż tamta, którą płynęliśmy. Za kilka minut będziemy już na powierzchni.

– Zjedziemy razem? – spytała. – Jak się dostaniemy na powierzchnię, skoro popłyniemy w dół?

– Najpierw parę metrów w dół, a potem rura zakręca i ostro leci do góry. Pęd wody wyprze nas i wyskoczymy jak z katapulty. Podobno świetna zabawa. Trzymaj się mocno!

Zsunęli się w błękitną toń. Faktycznie na początku płynęli w dół, lecz potem z szaleńczą prędkością wynurzyli się na powierzchnię.

–I jak?

– Było świetnie – odkrzyknęła. – Może jeszcze raz?

Spojrzał na nią podejrzliwie, myśląc, że tylko ukrywa swój strach. Zobaczył jednak szeroki uśmiech na jej twarzy i ogień w oczach.

W tym momencie pomyślał, że Gemma jest inna od wszystkich kobiet, które znał. Jest pełna życia, ale jednocześnie wrażliwa i mądra. Jedyna w swoim rodzaju.

Czas pędził. Kolejne dni minęły bardzo szybko. Całe dni zwiedzali, nocami zaś kochali się do utraty tchu.

Tego dnia rano spędzili, karmiąc kaczki nad jeziorem, a potem wybrali się na długi spacer. Gdy się ściemniło, Angelo powiedział:

– Czas wracać. Mamy dzisiaj gości na kolacji. Na pewno ich polubisz. Makridesowie są bardzo miłymi ludźmi.

W hotelu wzięli razem prysznic. Gemma zaplotła warkocz, włożyła prostą sukienkę i zrobiła delikatny makijaż. Zawiązała Angelowi krawat i oboje wyszli z pokoju.

Gemma zatrzymała się na chwilę przy recepcji, sprawdzając, czy nie dzwoniła jej agentka. Przez te kilka dni postanowiła nawet nie włączyć komórki. Wszystko inne może poczekać, teraz Angelo jest najważniejszy.

Gdy weszła na salę, szybko poszukała go wzrokiem. Uśmiechnęła się do niego i podeszła bliżej.

– Jakoś zapomniałaś mi powiedzieć o twoim małym intymnym spotkaniu z Jeanem–Paulem przy basenie kilka dni temu – wycedził.

Do licha! Kto mu powiedział? Nie wspomniała o tym spotkaniu, chcąc zapomnieć tego łajdaka tak szybko, jak to możliwe. Spojrzała na jego kamienną twarz i poczuła, jak pęka jej serce.

– Nie masz mi nic do powiedzenia? Wiedziałaś, że on tutaj będzie? Dlatego zgodziłaś się przyjechać?

– Nie! – krzyknęła rozziewając. – On nic dla mnie nie znaczy.

Rozumiała jego podejrzliwość. Po tym, co zrobiła mu Mandy, Angelo był pewny, że Gemma wciąż coś czuje do Jeana–Paula.

Przez chwilę chciała mu wykrzyzczyć, kim naprawdę jest, ale widząc furię w jego oczach, zrezygnowała. I tak jej tego nie wybaczy.

Nagle podeszli do nich starsi państwo. Angelo rzucił Gemmie ostrzegawcze spojrzenie i uściśnął rękę mężczyzny. Gemma odetchnęła z ulgą. Egzekucja przesunęła się o parę godzin. Przywitała się z elegancką kobietą i wszyscy razem poszli do stolika.

Sztucznie się uśmiechając, Gemma w myślach popędzała czas. Chciała, żeby to spotkanie już się skończyło. Nabałaganiła, a teraz musi po sobie posprzątać. Musi z nim porozmawiać, szczerze i długo.

Daphne i Basil Makridesowie byli starszymi, bardzo smutnymi ludźmi. Głębokie zmarszczki wokół oczu i ust wskazywały, że wiele przeżyli.

Angelo był uśmiechnięty i zrelaksowany, jedynie ostre spojrzenia rzucane ku niej od czasu do czasu świadczyły o tym, że jest na nią zły.

Gemma opowiadała Daphne o podwodnych jaskiniach i entuzjastycznie je im polecała. Okazało się, że Makridesowie dużo podróżowali. Gemma także zwiedziła kawał świata, więc znaleźli wspólny temat do rozmowy.

Kolacja udałaby się naprawdę świetnie, gdyby nie te spojrzenia Angela.

Gdy wstał i podszedł do szafy grającej, by nastawić jakąś nastrojową muzykę, przeprosiła państwa Markidesów i udała się za nim.

– Uwierz mi, naprawdę nie wiedziałam, że Jean–Paul tu jest. Spotkałam go dopiero przy basenie – tłumaczyła cicho, aby ich kłótnia nie dobiegła do gości.

– Dlaczego mam ci wierzyć?

– Bo mówię prawdę! Poza tym Jean–Paul ma dziewczynę. Ma na imię Birgitte i jest piękną Szwedką.

Angelo wyglądał na zdziwionego.

– No tak, twój informator zapomniał ci wspomnieć o tym drobnym szczególe – dodała z lekką złościwością. – Przyznaję jednak, że podczas naszej rozmowy Birgitte poszła do spa. Ja uciekłam parę minut później. Towarzystwo Jeana–Paula nie sprawia mi żadnej przyjemności.

– Przepraszam. Wygląda na to, że znowu cię o coś oskarżyłem. Najpierw powinienem wyjaśnić to z tobą, zamiast od razu zakładać, że jesteś nieszczerą – stwierdził, patrząc jej w oczy.

Zamarła. Wiedziała, dlaczego tak reaguje i nie miała o to do niego żalu. Naprawdę myślał, że nawet teraz mogłaby wskoczyć Jeanowi–Paulowi w ramiona. Powinna mu powiedzieć, kim naprawdę jest... Wciąż to sobie powtarzała i wciąż nie znajdowała w sobie dość siły.

– Obiecuję, że się z nim więcej nie zobaczę.

– Dziękuję – odpowiedział nieśmiało.

Pewny głos Andrei Bocellego rozniósł się echem po pomieszczeniu.

Angelo zaczął coś mówić, ale gwałtownie mu przerwała, chwytając jego dłoń i ściskając ją lekko.

– Później – powiedziała miękko.

Będą mieli bardzo wiele spraw do omówienia. Usiedli przy stoliku z chwilą, gdy kelnerzy przynieśli zamówione jedzenie.

– Macie dzieci? – spytała Gemma po skończonym posiłku.

Siedzieli na miękkich kanapach, trzymając w dłoniach filiżanki z gorącą kawą.

Daphne pokryła się rumieńcem. Zapadła cisza, a Gemma zaczęła żałować, że zadała to pytanie. Najwyraźniej był to drażliwy temat. Szkoda, że Angelo jej nie uprzedził, żeby go nie poruszała.

– Tak, dwóch synów, Chrisa i Marca – odpowiedziała drżącym głosem Daphne.

Gemma wyczuła, że popełniła jakiś nietakt. Zmieniła temat i zaczęła opowiadać o zmieniającej się szybko pogodzie na tych greckich wyspach. Słowotokiem próbowała zatuszować gafę, choć tak naprawdę nie miała pojęcia, co było złego w jej pytaniu.

– Gdy tylko zaczynam mówić o Chrisie, wszyscy się uśmiechają i zmieniają temat – łagodnie wtrąciła Daphne.

– Jest chory? – spytała Gemma.

– Nie, nie jest chory, ale ma pewien problem.

– Ach. – Gemma nie wiedziała, czy ma coś więcej powiedzieć, czy lepiej zachować dyplomatyczne milczenie.

– Jest na odwyku. To jego trzecie podejście. Mamy nadzieję, że tym razem z tego wyjdzie.

– Tak mi przykro – szepnęła Gemma.

– Nikt nie pozwala mi o tym mówić. Wszyscy wokół zachowują się, jakby Chris już nie istniał – wyjąkała.

– Rozumiem.

– Jak możesz rozumieć? – spytała Daphne, podnosząc zalaną łzami twarz. – Nikt tego nie rozumie!

– Moja siostra zmarła na skutek przedawkowania narkotyków.

– Tak mi przykro, nie wiedziałam – bąknęła ze wstydem Daphne.

– Najgorsze było to, że nic o tym nie wiedzieliśmy. Potrafiła się idealnie ukrywać. Potem, gdy już się dowiedzieliśmy, nic sobie z tego nie

robiła. Przez ostatnie miesiące wyniszczała się i żadne z nas nic nie mogło na to poradzić. Bardzo mi jej brakuje.

Przez tak długi czas oskarżałam Angela, pomyślała zrozpaczona. A on był niewinny od samego początku.

– Są chwile, gdy mam ochotę jechać do niego i mocno nim potrząsnąć. Spytać, dlaczego się zabija. Zastanawiam się, jaki popełniliśmy błąd. Daliśmy mu wszystko, czego tylko potrzebował. – Słowa żalu wylewały się z Daphne.

– To nie wasza wina – zapewniła dobitnie Gemma.

Daphne jeszcze niżej opuściła głowę, a łzy kapały jej na złożone ręce.

– Nie możecie oskarżać siebie, choć wiem, że zawsze w takich sytuacjach szuka się winnych. Taka nasza natura.

Ona obarczała odpowiedzialnością Angela, a teraz sama udziela dobrych rad? Gorzko się w duchu zaśmiała. To nie była jego wina...

Gemma spojrzała na niego. Siedział na sąsiedniej kanapie pogrążony w rozmowie z Basilem. Uważnie na niego spoglądał i tłumaczył coś, gestykulując.

Zdała sobie sprawę, że go kocha.

– Może się napijecie jeszcze czegoś? – spytał, patrząc z troską na ocierającą łzy Daphne.

– Nie, dzięki, kawa wystarczy – odpowiedziała.

Panowie wstali z kanapy i przeszli do baru. Angelo, przechodząc za plecami Gemmy, lekko ją uścisnął i pocałował w głowę. Zadrzała pod wpływem jego dotyku. Jak miała znaleźć w sobie dostatecznie dużo odwagi, by się do wszystkiego przyznać?

Dwadzieścia minut później zegnali się w holu hotelu.

Daphne mocno uścisnęła Gemmę.

– Dziękuję, że opowiedziałaś mi o swojej siostrze. Pomogło mi to o wiele bardziej, niż myślisz. Chris ma jeszcze jakąś szansę. Pomyślałam, że założę fundację ostrzegającą młodych ludzi przed zgubnymi wpływami nałogów. Basil sugerował mi to już wcześniej, ale byłam zbyt pogrążona w bólu. Czulałam się wyobcowana, ale teraz już wiem, że nie tylko mnie to spotkało – mówiła wzruszona.

Basil posłał Gemmie zaciekawione spojrzenie. Daphne unikała tematu Chrisa, z nikim nie chciała o tym rozmawiać.

Gemma nawet nie patrzyła na Angela.

Czy teraz coś mu się rozjaśni? Przekonywała samą siebie, że nie byłby w stanie odkryć jej sekretu.

Pożegnali się z Makridesami i wsiedli do windy.

– Nie wiedziałem, że miałaś siostrę.

– Tak, miałam – odpowiedziała cicho.

– Mówiłaś, że jesteś jedynaczką. Nie miałem pojęcia, że straciłaś siostrę.

Mandy się jej wyrzekła?! Gemma poczuła się okropnie, jakby jej ktoś wyrwał kawałek serca. Jej ukochana siostra bliźniaczka nie przyznała się do niej. Czy to było to, o czym marzy każdy bliźniak? O byciu jedynakiem, choćby przez chwilę?

– Jak miała na imię?

– Mandy – odpowiedziała krótko.

– Czy mówienie o niej jest wciąż dla ciebie bolesne?

– Bardzo.

– Przepraszam.

Jego współczucie i czuły wzrok spowodowały, że poczuła się jeszcze gorzej. Kochała go. Jak ma mu teraz powiedzieć prawdę? Ma się wyrzec tej miłości w imię siostrzanej lojalności? Mandy się jej wyrzekła...

Nagle padła mu w ramiona i pozwoliła się mocno przytulić. Potrzebowała go i teraz już nic innego się nie liczyło. Chce być z nim ten ostatni raz. Potem powie mu prawdę i to będzie naprawdę koniec.

RS

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Przygarnął ją mocno do siebie. Po chwili ściągali z siebie ubrania, całując się namiętnie. Gemma wiedziała, że należy do niego już na zawsze. Nie wyobrażała sobie, żeby po ich nieuchronnym rozstaniu miała sobie jakoś ułożyć życie. To jego kochała, on był jej życiem.

Pociągnął ją na łóżko. Z rozkoszą zagłębiła się w miękką pościel. Włosy, wyswobodzone z warkocza leżały niedbale rozrzucone na ramionach, przykrywając jędrne piersi.

– Jak ja mogłem kiedykolwiek pozwolić ci odejść – szeptał.

Przejmujący ból szarpnął jej duszę. On myśli, że *była* swoją siostrą. Musi mu wreszcie uświadomić, jak dalece się myli.

– Angelo... – zaczęła cicho.

Jego dłonie błądziły po jej krągłościach. Zamknęła oczy. Zupełnie zapomniała, co miała powiedzieć.

Pochylił głowę i językiem na nowo poznawał wypukłości jej piersi.

Lekko, choć zdecydowanie, odepchnęła jego głowi. Wciąż pożądała jego ciała, choć doskonale zdawała sobie sprawę, że to koniec. Magiczna więź, która ich tak mocno łączy, dzisiaj zostanie rozerwana.

Strach wypełnił ją całkowicie. Nie miała pojęcia, jak znajdzie w sobie tyle siły, żeby się wreszcie przyznać do wszystkich swoich kłamstw i oszustw.

– O czym myślisz?

– O niczym. – Kolejne kłamstwo tylko pogłębiło jej okropne samopoczucie. – O niczym...

– Więc muszę ci dać jakiś powód do myślenia – powiedział z uśmiechem, gładząc ją po nagich ramionach. – Drżysz.

–Tak.

Obsypywał jej dekolt pocałunkami. Słyszał jej chrapliwy oddech, ale coś się zmieniło. Była jakaś inna, bardziej opanowana i znowu strasznie smutna.

– Powiedz mi, co się stało.

– Wszystko w porządku.

Starła się uśmiechnąć. Patrzył na nią z powątpiewaniem. Nagle przytuliła się do niego. Odnalazła jego usta i wpiła się w nie wygłodniałymi wargami. Był zaskoczony tym nagłym wybuchem uczuć, ale ochoczo odwzajemnił pocałunek.

Położył ją na plecach.

Leżała, napawając się jego słodkim ciężarem. Czuła go na całym ciele. Chciała zatrzymać to uczucie na zawsze. Wspomnienie o nim będzie jej dawało siłę w chwilach smutku.

Jego oczy zamglily się cieniem pożądania i podniecenia. Silne ramiona zacisnęły się wokół jej ciała. Powitała ten uścisk z radością. Cieszyła się, że może być dla niego źródłem przyjemności. Zacisnęła palce na jego pośladkach, dając mu do zrozumienia, że jest gotowa.

Rozsunął jej uda i jednym ruchem wślizgnął się do jej gorącego wnętrza. Jęknęła. Uwielbiała ten moment. Już wtedy, tworząc z nim jedno ciało i jedną duszę, czuła się spełniona.

Przez chwilę oboje leżeli bez ruchu, ale potem zaczęli się poruszać. Byli do siebie idealnie dopasowani.

Zacisnęła usta, bojąc się, że w chwili uniesienia zacznie szeptać miłosne wyznania.

Głośno jęknęła, wyrzucając wysoko biodra. Oparł się na łokciach i z satysfakcją patrzył na malującą się na jej twarzy ekstazę.

Wbiła palce w jego ramiona, czekając na nadejście spełnienia. Jeszcze chwila i zapomniała o wszystkim, wszystko przestało się liczyć. Tylko ona i Angelo, miłość jej życia.

– Popatrz na mnie – zażądał.

Posłusznie uniosła wzrok, ale nie mogła znieść jego spojrzenia. Oparła czoło o jego brodę.

Była w jego życiu i łóżku. Czy to naprawdę takie ważne, że nie jest tą, za którą ją uważa? Coś jej podpowiadało, że ta wiedza jest właśnie najważniejsza. Niemniej teraz, gdy jej życie wreszcie zaczęło się układać, jak ma mu powiedzieć prawdę? Desperacko chciała wierzyć, że Angelo nigdy nie dowiedziałby się prawdy z ust kogoś innego. Mogła zacząć nowe życie, udając swoją siostrę. Mając ukochanego mężczyznę u boku, jakoś by to przeżyła. Ale jeśli ktoś się domyśli prawdy i zdradzi mu jej sekret... Prawie niemożliwe, ale ziarno niepokoju w jej sercu zostało zasiane.

Nie. Nie może tak żyć. Ma udawać Mandy, kobietę, która go zdradziła? Ona sama na pewno by tego nie zrobiła! Powie mu. Teraz. Na pewno zrozumie jej pobudki. Musi.

Wyswobodziła się z jego ramion i usiadła.

– Hej, wracaj tu.

– Angelo – zaczęła, ale z jej ust wyrwał się tylko niezrozumiały charkot. – Musimy porozmawiać – zakończyła pewniejszym tonem.

– Mmm? Co się stało? Jak ma zacząć?!

– Mówiłam ci, że moja siostra nie żyje.

Pokiwał głową z zaciekawieniem.

– Byłyśmy bliźniaczkami.

– Tak mi przykro. Podobno bliźniak jest dla siostry lub brata najbliższą osobą na świecie. Musiało ci być bardzo ciężko. Miała na imię Mandy, tak?

– Zmarła w święta Bożego Narodzenia trzy lata temu.

– Trzy lata temu? – Zmarszczył brwi.

Gemma czuła, że chce o coś zapytać, ale postanowił zachować milczenie. Chciał, aby sama to wytłumaczyła.

Po raz pierwszy na horyzoncie pojawiła się nadzieja, że wszystko się jakoś ułoży.

– Mandy była bardzo radosną i zabawną dziewczyną. Uwielbiała robić psikusy. Nie znała strachu, wszędzie musiała wejść i wszystko poznać.

Tak, Mandy zawsze chciała być liderem. Pierwsza zapaliła papierosa, pierwsza wypła łyk piwa. Gemma odsunęła się jeszcze dalej.

– Bardzo lubiliśmy urządzać przedstawienia. Ja śpiewałam, a ona tańczyła. – Odkładała moment powiedzenia prawdy.

– Utalentowane siostrzyczki. Kim została Mandy?

– Tancerką egzotyczną – powiedziała powoli.

– O, więc obie byłyście tancerkami? Nie myślałyście, żeby pracować razem? Jako bliźniaczki zarabiałobyście więcej. No, chyba że byłyście niepodobne do siebie...

– Byłyśmy prawie identyczne. W szkole nauczyciele zakazywali nam siedzieć w jednej ławce. Ja nie byłam tancerką egzotyczną. Zawsze tylko śpiewałam.

Zapadła cisza.

– Co chcesz powiedzieć?

– Znałeś Mandy. Trzy lata temu...

– Znałem Gemmę – przerwał jej ostrym tonem. – Kim ty, do diabła, jesteś?

– To ja jestem Gemma.

– Gemma pracowała dla mnie. Mam kopię paszportu, umowy, pozwolenia o pracę.

Nie mogła dłużej znieść jego spojrzenia. Odwróciła się.

– Mandy nigdy nie dostała pozwolenia na pracę za granicą. Miała wyrok w zawieszeniu za kradzieże w sklepach.

– Spójrz na mnie! – krzyknął ze złością. – Nigdy w życiu nie zatrudniłem nikogo bez ważnych dokumentów. O czym ty w ogóle mówisz?

– Miała ważne dokumenty – powiedziała drżącym głosem, wstydząc się za siostrę. – Wystąpiła do urzędu, podając się za mnie. Oczywiście nic mi o tym nie powiedziała. Potem ukradła mój paszport oraz kartę kredytową. I wyjechała.

Gemma nie wydała siostry. Drzwi do jej własnej kariery zatrzasnęły się z hukiem. Mogła występować tylko w Nowej Zelandii, czekając, aż siostra wróci i odda jej dokumenty. Schowała głowę w piasek i czekała...

– Nie zgłosiłaś kradzieży na policję?

– Musisz mnie zrozumieć! Całe życie byliśmy ze sobą silnie związane. Zawsze ją kryłam przed rodzicami i nauczycielami. Nigdy nie myślałam, że Mandy będzie zdolna do czegoś takiego.

Mandy wysłała jej parę listów drogą elektroniczną. Opisywała swoje bajeczne życie u boku przystojnego milionera. Raz nawet wysłała jej wycinek prasowy ze swoim zdjęciem w objęciach Angela. Gemma przeczytała artykuł, poszperała trochę w internecie. Dowiedziała się o wątpliwej reputacji Apollonidesa i błagała Mandy, żeby wróciła do domu. Bez odzewu.

– Bałam się, że złamiesz jej serce. Myślałam, że jesteś egocentrycznym podrywaczem, zmieniającym kobiety jak rękawiczki – wydusiła.

– A nie wpadło ci do głowy, że to część kampanii, aby rozślawić moje wyspy? – zapytał agresywnie. – Nigdy nie wykorzystałem żadnej z moich partnerek. Nigdy żadna nie żałowała, że się ze mną zadawała.

Oprócz niej. Ona żałowała. Kochała go. Od początku zakładała, że Mandy także go kochała. Nigdy nawet nie przyszło jej do głowy, że mogła być niewierna.

– Więc po co tu przyjechałaś i udawałaś siostrę?

– Chciałam się do ciebie zbliżyć.

– To ci się udało. Chciałaś się ze mną przespać? – spytał z irytacją.

Zamrugła.

– Wszystko to ukartowałaś – zarzucił jej ze wstrętem.

– Z początku miałam inny plan. Chciałam cię zdemaskować, myślałam, że to ty... jesteś odpowiedzialny za jej śmierć – tłumaczyła gorączkowo.

– A co z twoją amnezją? Wypadek w Londynie?

– Nie było żadnego wypadku – wyszeptała ze wstydem. – Nie wiedziałam, dokąd udała się Mandy po wyjeździe z wyspy. Gdy wróciła do domu, była cieniem człowieka. Mówiła tylko o wspaniałym mężczyźnie, którego kochała całym sercem, a który zostawił ją dla innej. Byłam pewna, że to ty.

– Jak miło, że mnie oceniasz w samych superlatywach – powiedział sarkastycznie, wstając z łóżka i zaczynając się ubierać. – Złapałem ją z kokainą w dłoni na jednym z przyjęć. Jasno powiedziałem, że jeśli jeszcze raz to zobaczę, nasz związek definitywnie się skończy. Zapewniła, że to pomyłka. Twierdziła, że to był pierwszy raz. Uwierzyłem jej. Miała też problem z alkoholem. Gdy wypijała za dużo, rozbierała się na oczach innych ludzi i tańczyła kankana. Gdy mówiłem, że powinna się leczyć, nazywała

mnie sztywniakiem i nudziarzem. Gdy w końcu ją zostawiłem, błagała mnie o drugą szansę. Dałem.

Spojrzał na nią wreszcie. Zamarła, widząc jego oczy, w których były złość i smutek. Nie widziała jednak wybaczenia.

– Wciąż myślisz, że byłbym w stanie wciągnąć ją w nałogi? Powiedziała ci to? Wspomniała moje imię?

– Nie. Założyłam tak, bo wiedziałam, że byliście razem...

–Więc oskarżyłaś mnie o całe zło tego świata –skończył ze smutkiem.

– Kiedy Mandy wróciła, nawet nie miałyśmy czasu porozmawiać. Niedługo później przesadziła z dawką narkotyków i zmarła.

– To było samobójstwo czy przypadek?

– Myślę, że zrobiła to celowo – odpowiedziała Gemma z bólem. – Myślałam, że dałeś jej narkotyki, a potem wyrzuciłeś z domu. Byłam pewna, że już nie chciała żyć bez ciebie.

– Nic dziwnego, że mnie znienawidziłaś i chciałaś zemsty. Nie pomyślałaś jednak o sobie? Gdybym był taki, jak myślałaś, nie wyszłabyś z tego żywa!

– Nie rozumiesz, że musiałam to zrobić? Byłyśmy bliźniaczkami! Była moją drugą połową! – krzyknęła i nagle zdała sobie z czegoś sprawę. To nie Mandy była jej drugą połową, ale Angelo! Nigdy w życiu nie kochała nikogo bardziej. Śmierć siostry jakoś przeżyła, ale nie da sobie rady, jeśli on odejdzie.

– Angelo... – szepnęła, podchodząc do niego.

– Okłamała cię i okradła – mówił ze złością. – A mimo to jej uwierzyłaś.

– Tak, bezgranicznie jej wierzyłam. To Jean–Paul był mężczyzną, o którym mówiła. Prawie się przede mną przyznał, że dał jej narkotyki.

– Dzięki za informację – mruknął. – Zajmę się tym. Na moich wyspach nie będzie żadnych narkotyków. Niech zgadnę. Gdy zabrakło kasy na twojej karcie, to zaczęła wyprzedawać biżuterię ode mnie. A tak nawiasem mówiąc, dlaczego nie zablokowałaś karty?

– Nie mogłam pozwolić, żeby została bez pieniędzy. Bóg jeden wie, jak by je zdobyła. Nie spodziewałam się, że narobi tyle długów. Przecież wiedziała, że będę musiała je spłacić. Co narkotyki robią z człowiekiem...

– Cóż, przynajmniej ciebie odstawię bezpiecznie do domu. Zamówię ci bilet do Nowej Zelandii.

To koniec. Zostawiał ją. Podniosła na niego oczy.

– Nie musisz tego robić. Sama się sobą zajmę.

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłaś – szepnął.

– Przepraszam, bardzo cię przepraszam. – Łzy płynęły jej po policzkach.

– Myślałem, że się zmieniłaś. Myślałem, że wreszcie znalazłem dla siebie idealną kobietę, inną niż wszystkie, jedyną w swoim rodzaju. Ale ty jesteś jeszcze gorsza niż twoja siostra. Ty też mnie zdradziłaś.

– Angelo, ja nie chciałam...

– Zamilcz. Rano ma cię tu nie być. Nie wracaj, nie chcę cię już więcej widzieć.

Cicho zamknął za sobą drzwi.

Wczesnym rankiem ze spakowanymi torbami stała przy recepcji, czekając na informację, o której odpływa najbliższy prom. Miała tylko dwadzieścia minut. Jeśli się pospieszy, za niecałą godzinę będzie już daleko stąd.

Całą noc czekała na jego powrót, ale się nie pojawił.

Jego ostatnie słowa były jasne. To koniec ich dziwnego związku, miała go już nigdy nie zobaczyć. Uważał, że jej zdrada była jeszcze gorsza od tego, co zrobiła Mandy.

Kolejka na prom była krótka, więc spokojnie stanęła w ogonku. Zdąży. Starła się nie myśleć o Angelo. Później się zastanowi nad tą całą sprawą. Teraz mogłaby tylko płakać...

– Gemma?

Odwróciła się szczęśliwa, myśląc, że to Angelo po nią przyszedł. Za jej plecami stał jednak Jean–Paul. Czujnym spojrzeniem taksował jej twarz i figurę.

– Co? – warknęła.

– Ty jesteś Gemma?

– Tak, to ja.

– Ale to nie ty! Znaczy, nie jesteś kobietą, którą... znałem.

Jean–Paul ją rozgryzł.

– Nie – odpowiedziała obojętnie. Było jej już wszystko jedno.

– Bliźniaczki, tak? – Błysnął intelektem. – A co tam u tej... hm, drugiej?

– Nie żyje. I to twoja wina.

– Piśnij choć jedno słowo Apollonidesowi, a gorzko tego pożałujesz. Powiem, jak go zdradzałaś i śmiałaś się z jego naiwności – mówił szybko. Zwierzęcy strach wypisany był w jego jasnych oczach.

– Na twoim miejscu raczej martwiłabym się o swój własny tyłek. Angelo już o wszystkim wie.

Odeszła, zostawiając go samego z niebezpiecznie zaciśniętymi szczękami.

Ze swojego biura obserwował odpływający prom. Jeszcze głębiej wcisnął pięści w kieszenie. Gemma odjechała.

Powinien się cieszyć. Kazał jej wyjechać, a ona to zrobiła. Dlaczego więc nie czuje się lepiej?

Otworzył okno i oparł się o zewnętrzny parapet. Słońce raziło w oczy, ale nie zwracał na to uwagi. Patrzył za nią długo. Prom zniknął z zasięgu jego wzroku, a on nadal stał, patrząc w horyzont i myśląc o tym, co się właśnie stało.

Nagły hałas odwrócił jego uwagę. Policyjny helikopter właśnie lądował na wyspie. Angelo nie mógł się doczekać, kiedy przeszukają pokój Moreau i wreszcie go aresztują. Podejrzewał, że minie bardzo dużo czasu, zanim go wypuszczą.

Jeszcze więcej czasu minie, zanim on sam zapomni o Gemmie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Grudzień w Auckland był bardzo wilgotny. Gemma cicho wsunęła się do domu. Jej rodzice byli na świątecznych zakupach. Czekaając w łazience, słyszała, jak wchodzi do domu i zaczynają się krzątać.

– Mamo... – zawołała cicho, wchodząc do kuchni.

– Tak, kochanie?

– Jestem w ciąży.

– Jesteś pewna?

Gemma pokiwała głową i podała matce płaskie pudełeczko z dwiema kreskami.

– O... – powiedziała cicho, oglądając test. – Wiesz, kim jest ojciec?

– Oczywiście, że wiem.

– Ale nie zamierzasz mu powiedzieć?

Gemma mimowolnie się roześmiała. Wiedziała, że to brzmi histerycznie, ale nic nie mogła na to poradzić.

– Powiem, ale jeszcze nie teraz. – Podeszła do matki i wtuliła się w jej pulchne ramiona. – Nie powinnaś być taka wyrozumiała.

– Jesteś moją córką i kocham cię najbardziej na świecie.

– Chyba muszę iść do lekarza – powiedziała cicho Gemma.

– A może to tylko fałszywy alarm? Bardzo długo tutaj leciałaś, więc może twój organizm tak właśnie zareagował?

– Mamo, jestem tu od dwóch tygodni. Niemożliwe, żebym tak długo reagowała na lot. Nie wiem, jak to się stało – powiedziała słabo. – Przecież się zabezpieczaliśmy. Mamo, musisz coś wiedzieć.

– Tak, kochanie?

– Angelo Apollonides jest ojcem.

Matka odwróciła się gwałtownie. Jej oczy rozszerzyły się z przerażenia, a dłonią zakryła usta, ale nic nie powiedziała.

Bez słowa uściśnęła córkę.

– Mamo... – wyszłochała Gemma w ramię matki.

– Wszystko będzie dobrze, kochanie. Poradzimy sobie z tym jakoś. Razem z ojcem zawsze staniemy za tobą i za naszym wnukiem.

– Mamo, musisz coś zrozumieć. – Gemma odsunęła się lekko do matki. – To nie Angelo jest odpowiedzialny za śmierć Mandy. Tym człowiekiem jest pewien Francuz, Jean–Paul Moreau. To on dał jej narkotyki i podejrzewam, że to właśnie jego tak mocno kochała.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo się z tego cieszę. Nie chciałabym, żeby tak podły człowiek był ojcem twojego dziecka – wyszeptała z ulgą matka.

Kilka godzin później Gemma wróciła do swojego mieszkania. Stojąc w oknie i patrząc na oświetlone, zakorkowane miasto, poczuła się nieswojo. Jeszcze niedawno widziała złocisty piasek i turkus morza, a teraz jedynie cywilizację. Zrobiła sobie cały dzbanek słabej, owocowej herbaty. Na dziewięć miesięcy powinna zrezygnować z kofeiny. Po chwili odstawiła jednak kubek i dotknęła dłonią płaskiego jeszcze brzucha. Myślała o dziecku, o przyszłości i oczywiście o nim.

Ostry dźwięk telefonu brutalnie zakłócił jej snucie marzeń o przyszłości. Podekscytowany głos jej agentki obwieścił z dumą, że załatwiła nowy, bardzo lukratywny kontrakt.

– To twoja życiowa szansa. – Emocjonowała się Macy. – Proponują masę pieniędzy, no i to robota na dobre pół roku. Kochanie, zrobimy z ciebie gwiazdę.

Gemma ciężko oparła czoło o szybę i zamyśliła się. Te pieniądze pozwoliłyby jej spłacić długi. Za parę miesięcy urodzi dziecko i do tej pory

musi załatwić sprawy finansowe. Wynajęłaby komuś swoje mieszkanie na te pół roku, więc z tego także miałyby jakieś wpływy. Niestety, nie mogła przyjąć tej oferty. Musi na siebie uważać. Na początku ciąży może koncertować, ale później?

– Macy, zapytaj, czy mogę podpisać kontrakt jedynie na trzy miesiące. Od stycznia jestem wolna, więc wtedy chętnie wezmę to zlecenie.

Odłożyła słuchawkę telefonu z o wiele lepszym samopoczuciem. Spłaci długi Mandy i wreszcie będzie mogła pracować na własne imię z czystym kontem.

Teraz powinna zadzwonić do Angela i powiedzieć mu o dziecku. Zasługiwał na to.

Macy oddzwoniła za dwa dni. Udało jej się wynegocjować kontrakt na cztery miesiące. Występy zaczynały się w wieczór noworoczny.

Rodzice przekonali Gemmę, że powinna powiedzieć Angelowi prawdę prosto w oczy. Matka z uporem maniaka wciąż powtarzała, że to nie jest rozmowa na telefon. Ojciec nie był zbyt zadowolony na wieść o tym, kto jest ojcem jego wnuka, ale gdy Gemma opowiedziała mu wszystko, zmienił zdanie i gorąco poparł małżonkę. Widać było, że wizja posiadania wnuka polepszyła mu humor. Uśmiechał się o wiele częściej i już nie spędzał całych dni w swoim gabinecie, gapiąc się w ścianę.

Tydzień później samolot Gemmy wylądował na Strathmos. Wcześniej zadzwoniła, upewniając się, że zastanie Angela w ośrodku. Pierwszą osobą, którą spotkała na wyspie, była Lucie. Uściskały się po przyjacielsku.

– Gemmo – krzyczała rozradowana, całując koleżankę w oba policzki.
– Wróciłaś?

– Nie na długo. Muszę pogadać z Angelem i zaraz odlatuję z powrotem.

– Dopiero co go tu gdzieś widziałam. – Lucie rozejrzała się wokół. – Jutro jest występ świąteczny, musisz go zobaczyć. Co prawda Stella Argyris jest jeszcze bardziej zadufana w sobie niż kiedyś, ale i tak to będzie wspaniały występ.

– Zostanę – obiecała z uśmiechem Gemma.

Jeśli tylko Angelo nie każe jej się wynosić. Przypomniało jej to, że musi sobie załatwić jakiś nocleg. Wiedziała, że w razie czego Lucie zawsze ją przygarnie na swoją kanapę, ale wołała z niej nie korzystać.

– Gdzie widziałas Angela?

– Z pół godziny temu gadał z Markiem pod barem – rzuciła Lucie, machając w bliżej nieokreślonym kierunku.

– Dzięki – wymamrotała Gemma.

Przez kolejne kilkanaście minut chodziła po wyspie. Przeszła całą plażę, zajrzała do baru, a nawet do kasyna, ale nigdzie go nie znalazła.

Już zmierzała do jego apartamentu, gdy nagle zauważyła go przy stoliku jednej z kawiarenek. Towarzyszyła mu kobieta. Co i rusz bawiła się swoimi długimi włosami, posyłając w jego kierunku kokieteryjne spojrzenia. Gemma poczuła ból w sercu. Odwróciła się gwałtownie, czując w oczach łzy.

Czego się spodziewałaś? – beształa się w duchu. Powiedział, że o mnie zapomni, a widocznie ta kobieta ochoczo mu w tym pomaga.

Angelo był ideałem: przystojny, bogaty... Która kobieta nie uległaby jego urokowi? Widok Angela z inną zabolął ją bardziej, niż mogła przypuszczać. Desperacko rzuciła się do wyjścia. Musiała pooddychać świeżym powietrzem.

Szybkim krokiem ruszyła w kierunku hotelu. Jeszcze nie wiedziała, co zamierza zrobić, ale na razie z nikim nie chciała rozmawiać. Gdy zobaczyła Marka stojącego przed wejściem, szybko skręciła w pierwsze drzwi.

Znalazła się w Pałacu Posejdon, w miejscu, w którym przeżyła tyle miłych chwil. Tutaj odbędzie się występ bożonarodzeniowy.

Wcisnęła się w kąt i zamknęła oczy. Słyszała, że ludzie się zbierają i wciąż ktoś koło niej przechodzi, ale nic jej to nie obchodziło. Starła się uspokoić zszargane nerwy i ból w sercu. Zobaczyła Angela z inną kobietą...

Gdy w końcu znalazła w sobie tyle siły, żeby wyjść i go poszukać, spostrzegła, że sala jest pełna. Spojrzała na zegarek. No tak, za chwilę rozpocznie się występ. Teraz nie mogła już wyjść. Przeciskając się do wyjścia, spotkałaby pewnie kogoś znajomego, a nie miała ochoty się tłumaczyć, dlaczego wróciła.

Na scenę wyszły tancerki. Coś kazało Gemmie odwrócić wzrok od sceny. Do środka właśnie wchodził Angelo z piękną brunetką u boku. Rozmawiali cicho.

Gdy na scenie pojawił się Mark, kobieta wybuchła perlistym śmiechem, pocałowała Angela w policzek i ruszyła na górę. To musi być Stella Argyris, pomyślała zrozpaczona Gemma.

Angelo znalazł już sobie nową dziewczynę.

Przepraszając cicho, zaczęła się przeciskać do wyjścia. Gdy już prawie dosięgała klamki, ktoś złapał ją za ramię i wyprowadził z sali.

Wróciła! Z chwilą, gdy ją zobaczył, poczuł, że znowu wraca do życia. Ciekawe, dlaczego ucieka, skoro przyjechała tutaj do niego. A przynajmniej taką miał nadzieję.

– Słyszałem, że mnie szukałaś. Czym sobie zasłużyłem na tę wizytę?

Nienawidził siebie za ten lodowaty ton, ale poczuł się jeszcze gorzej, gdy zobaczył jej poszarzałą, przygnębiającą twarz.

Po co ja tu przyjechałam? – w tym samym momencie wyrzucała sobie Gemma. Przecież równie dobrze mogła mu powiedzieć o dziecku przez telefon. Nie powinna była się dać przekonać rodzicom do tego zwanego pomysłu.

Spojrzała mu nieśmiało w oczy. Miała nadzieję, że to spotkanie coś między nimi naprawi. Że jej wybaczy i wszystko będzie inaczej. Tymczasem Angelo już sobie znalazł inną.

– Dobrze, przyznaję się, zrobiłam błąd. Nie powinnam tu przyjeżdżać.

Próbowała go wyminąć, ale szybko zagroził jej drogę.

– Więc co tu robisz?

– Nieważne – odpowiedziała twardo.

– Ja zdecyduję, czy to ważne, czy nie. Skoro przejechałaś tyle kilometrów, musiałaś mieć jakiś powód. Jaki? – spytał poważnym tonem.

Wzruszyła ramionami i mamrocząc przeprosiny, zawróciła w kierunku hotelu. Szybko się z nią zrównał.

– Musimy porozmawiać.

– Nie, nie musimy. – Znowu stanęła jej przed oczami Stella obejmująca Angela. – Nie ma już nic do dodania.

Nie mogła dłużej nad sobą panować. Rzuciła się do biegu, chcąc zostawić wszystko co złe za plecami. Kątem oka widziała zdziwione spojrzenia turystów, ale nie dbała o to.

– Uspokój się! – nakazał, łapiąc ją wpół.

– Zostaw!

Zignorował jej prośbę, odwrócił Gemmę twarzą do siebie i twardo powiedział:

– Chciałaś mnie zobaczyć, a teraz nie masz nic do powiedzenia?

– Dokładnie.

– Musimy porozmawiać.

– Wcale nie – wymamrotała, znowu czując napływające łzy.

– Dobrze, w takim razie ja będę mówił, a ty będziesz słuchać. Sugeruję przejście do mojego gabinetu, bo wzbudzamy zbyt duże zainteresowanie.

Faktycznie, gdy się rozejrzała, zobaczyła grupkę turystów. Jeden roześmiał się złośliwie. Poczerwieniała.

– No tak. Twoja reputacja superszefa może ucierpieć – zauważyła uszczypliwie.

Głęboko wciągnął powietrze.

– Nie dbam o to, co mówią o mnie ludzie. Po prostu nie chcę, żebyś się czuła niekomfortowo.

Podniosła na niego wzrok. Spojrzenie miał twarde, a szczęki mocno zaciśnięte. Tak bardzo go kochała. Marzyła o tym, żeby się do niego przytulić i zapomnieć o wszystkim, co ich poróżniło. Nosila w sobie jego dziecko.

– Dobrze, chodźmy – odparła krótko.

Jego biuro wyglądało tak jak zawsze. Nie było choinki ani innych dekoracji świątecznych.

– Siadaj, proszę.

Zdjęła sweter i usiadła na kanapie. Myślała, że się dosiadzie, ale on stanął dokładnie nad nią i skrzyżował ręce na piersiach.

– No, słucham? Co było tak ważne, że przeleciałaś pół świata, żeby się ze mną zobaczyć?

Przygryzła wargi. Jak zareaguje? Czy będzie zły? A co na to powie Stella?

– Czekam.

– Jestem w ciąży.

Nie spodziewał się tego. W jego oczach pojawił się szok i coś jeszcze... coś bardzo dziwnego.

– Znowu mnie oszukujesz? – spytał bardzo powoli.

– Jestem w ciąży – powtórzyła, patrząc mu w oczy.

– W ciąży. Zrobiłaś to celowo?

RS

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Słucham? – wyjąkała zszokowana Gemma.

– To zemsta? W ten sposób chciałaś mnie ukarać za to, czego nie zrobiłem? Zaplanowałaś to?!

–Nie.

– Więc dlaczego pozwoliłaś na to, żebyśmy się kochali? Myślałem, że jesteś Mandy.

To było pytanie, na które nie potrafiła odpowiedzieć.

– Coś mnie do ciebie ciągnęło – wyszeptała zawstydzona.

– To był jedyny powód? – spytał zimno.

–Tak.

– To masz na myśli?

Przysunął się do niej i pocałował ją delikatnie. Gemmie zakręciło się w głowie. Czy to znaczy, że... Jego dłonie odnalazły drogę do jej piersi. Gemma odetchnęła głęboko. Wszystko się ułoży, już na zawsze będą razem.

– Myślałem, że jesteś idealną kobietą dla mnie –szepnął, po czym zrobił dłuższą przerwę. – Ale się pomyliłem – dodał złośliwie.

Gemma oblała się rumieńcem. Znowu mu uwierzyła i pozwoliła ze sobą igrać. Nie kochał jej, a co gorsza, nawet jej nie szanował. Ojciec jej dziecka.

– Chciałam ci tylko powiedzieć o dziecku – stwierdziła sucho. – Masz prawo wiedzieć. Nie musisz się martwić, nie podam w akcie urodzenia, że jesteś ojcem.

– Dlaczego nie?

– A chcesz? – spytała z powątpiewaniem.

– Oczywiście. Moje dziecko nie będzie rosło z zapisem w akcie „ojciec nieznany”.

– A co powiesz ludziom? Jak zareaguje na to Stella?

– Stella? – spytał, nagle zdenerwowany. – Dlaczego pytasz właśnie o Stellę?

– Widziałam was – prychnęła, wzruszając ramionami. – Całowaliście się.

– Stella mnie całowała, a nie ja ją – sprostował.

– Zaprzeczysz, że chodzicie razem na kawę? Widziałam was dzisiaj.

– Nie, byliśmy tam służbowo. Stella chciała pogadać.

Gemma zachnęła się w duchu. Tak, chciała pogadać, pomyślała zazdrosna i smutna zarazem. To ciebie chce, Angelo.

– Chcesz powiedzieć, że między wami nic nie ma?

– Dokładnie.

– Spałeś z nią? – wypaliła.

– Nie muszę ci się spowiadać. W końcu jedynym powodem, dla którego ty ze mną spałeś, było przyciąganie – przypomniawszy bezlitośnie.

Cios był celny. Gemma już chciała się odwrócić i opuścić to przekłete miejsce jak najszybciej, gdy znowu ją chwycił i przyciągnął bliżej.

– Nie musisz się martwić innymi kobietami, bo bierzemy ślub.

– Słucham? Kto bierze ślub? – spytała.

– My, ja i ty.

– Niby dlaczego miałabym wychodzić za ciebie za mąż?

– Moje dziecko nie będzie się wychowywało w niepełnej rodzinie.

Gemma zamyśliła się. Marzyła o wspólnym życiu z Angelem, ale nie tylko dlatego, że spodziewa się jego dziecka. To byłoby niewłaściwe...

– Wiele par wychowuje wspólnie dzieci, nie będąc w stałym związku – zaznaczyła.

– Ale nie my. – Angelo był uparty. – Chcę, żeby moje dziecko było szczęśliwe i wychowywało się w pełnej rodzinie.

No tak, dokładnie tak, jak się spodziewała. Był praktyczny aż do bólu. Nie kochał jej, choć i tak dobrze, że troszczył się o dziecko.

Gemma wciąż rozmyślała nad jego propozycją. Angelo nalegał, żeby nocowała w pokoju gościnnym jego apartamentu. Następnego wieczoru mieli iść na występ Stelli. Gemma zastanawiała się, co ta Argyris pomyśli, widząc ich razem.

Przed południem posłaniec przywiózł dla niej pudełko z logo najlepszego butiku na wyspie. W środku była długa, obcisła sukienka w srebrnym kolorze. Angelo dobrze wydedukował, że nie wzięła ze sobą niczego eleganckiego. Smutno się do siebie uśmiechając, stwierdziła, że jak zawsze pomyślał o wszystkim.

Wieczorem, gdy tylko oboje przeszli próg Pałacu Posejdona, dopadł ich zdenerwowany Mark. Pociągnął ich za scenę, gdzie na małym stołeczku siedziała Stella, zalewając się łzami. Na ten widok Gemma poczuła cień współczucia. Czy strata ukochanego mężczyzny tak na nią podziałała?

– Angelo, straciłam głos – wycharczała Stella.

Gemmę ogarnął pusty śmiech na wspomnienie swoich podejrzeń. Jednak gdy spojrzała na Stellę, odechciało jej się złości. Artystka była załamana.

– Powiedziała dopiero teraz! – krzyczał Mark. – Zamiast dać znak wcześniej, to dopiero teraz się dowiaduję, że nasza gwiazda nie wystąpi. Co twoim zdaniem mam zrobić?!

– Myślałam, że do wieczora mi przejdzie... – wyjąkała, wpatrując się w Angela. – Może jak tu chwilę posiedzimy, to poczuję się lepiej.

– Mark, gdzie program wieczoru? – spytał spokojnie Angelo.

Za chwilę trzymał już kartkę.

– Występ Stelli odwołujemy, poprosimy Lucie LaVie o kilka żartów ekstra i może jeszcze...

– Ale co ty, kochanie, mówisz? – spytała Stella zmartwiałym głosem.

– I Aletha. Miała śpiewać chórki, ale może wykona ze dwie lokalne kolędy. Zostaje jeszcze jednak piosenka na sam koniec.

– Dam sobie radę! – powiedziała niepewnie Stella.

– Gemmo, zaśpiewasz „Cichą noc”? Wiem, że nie było tego w planach, ale bardzo cię proszę. Zrób to dla mnie.

Och, zrobiłaby dla niego wszystko, a co dopiero mówić o zaśpiewaniu jednej kolędy.

– Oczywiście – odpowiedziała pewnym głosem, starając się nie zauważać morderczego spojrzenia Stelli.

– Super. Gemma uczestniczyła w początkowych próbach, więc będzie jej o wiele łatwiej – ucieszył się Mark.

– Gemma nie musi się tak poświęcać!

– Stello, daj spokój. Jesteś chora i póki nie wydobrzejesz, będziesz potrzebowała zastępstwa. Nie zawsze musisz być w centrum zainteresowania – obwieścił zimno Angelo.

Stella aż poczerwieniała ze złości.

– Teraz uciekaj do łóżka. Ktoś z hotelu przyniesie ci lekarstwa. Bez dyskusji! – Wskazał wścieklej kobiecie drzwi. – Gemmo, idź się umalować. Przepraszam, że popsułem ci wieczór, ale ratujesz skórę całemu personelowi ośrodka.

– A co z publicznością? Spodziewają się Stelli, a nie mnie. Jest tak znana, że na pewno będą się denerwować.

– Za późno, żeby się o to martwić – zabrał głos Mark. – Grunt, że zobaczą świetną piosenkarkę.

Po dziesięciu minutach Gemma stała już za kurtyną gotowa do wejścia na scenę. Oglądała pozostałe występy. Popisy cyrkowców zapierały dech w piersiach. Musiała przyznać, że bożonarodzeniowe przedstawienie było nadzwyczaj udane.

Po kolędach śpiewanych po grecku nareszcie przyszła jej kolej. Zanim wyszła na scenę, pogłaskała się po brzuchu. Zdała sobie sprawę, że za rok jej dziecko będzie już na świecie, i roześmiała się cicho.

Gemma stała sama na estradzie. Sala była oświetlona w taki sposób, że nie widziała publiczności, tylko czarną masę głów. Podeszła parę kroków bliżej i z trudnością wypatrzyła w pierwszym rzędzie Angela.

Zacząła śpiewać, patrzyła wciąż na niego, jakby nie było nikogo innego na widowni. Tylko on się liczył, on i ich dziecko.

Gdy skończyła, zerwała się burza braw. Uśmiechnięta dziękowała i wciąż machała do publiczności. Gdy znowu spojrzała na miejsce, gdzie siedział Angelo, zobaczyła, że jest puste. Zamarła. Dlaczego wyszedł?

Nagle publiczność znowu zaczęła entuzjastycznie bić brawo, patrząc w kąt sceny. Jej wzrok także tam podążył. Po schodkach wchodził Angelo, dźwigając w ramionach pęk czerwonych róż.

To kwiaty dla Stelli, przemknęło jej przez głowę, nie dla mnie.

– Wspaniały występ – powiedział sztucznie Angelo do mikrofonu, wręczając jej kwiaty. – Wczoraj poprosiłem Gemmę Allen o rękę. Niestety, do tej pory mi nie odpowiedziała. Mam nadzieję, że zrobi to teraz, w państwa obecności.

Wysunął w jej kierunku mikrofon. Cisza była absolutna. Gemma miała wrażenie, że wszyscy przestali na chwilę oddychać. Posłała mu zdesperowane spojrzenie. Co miała na to odpowiedzieć? Miała wyjść za człowieka, który jej nie kocha?

– Powiedz „tak”! – krzyknęła jakaś kobieta z pierwszego rzędu.

Gemma spojrzała na nią. Wyglądała bardzo sympatycznie, ale jej nie знаła. Posłała kobiecie słaby uśmiech.

– Nie zwracaj uwagi na moją matkę – wymamrotał cicho Angelo.

– To twoja matka?

Jej głos potoczył się echem po całej sali. Kobieta roześmiała się głośno.

Wiedziała, co powinna zrobić.

Wyjdzie za niego ze względu na dziecko... i na swoją miłość do niego.

– Tak – powiedziała głośno do mikrofonu. Gorące oklaski słyhać było z każdego kąta sali. Angelo wręczył jej bukiet i leciutko pocałował w usta.

– Jak mogłaś tak długo trzymać to w sekrecie? – wołała Lucie, podając narzeczonemu wysokie kieliszki napelnione po brzegi najlepszym szampanem.

Wszyscy troje znajdowali się na przyjęciu.

– Poprosiłem ją o rękę dopiero wczoraj wieczorem. Nie miała czasu ci się zwierzyć – wtrącił Angelo. – Nie miała wyboru, musiała się zgodzić.

– Co ty nie powiesz? Każda zgodziłaby się przed taką publicznością – kąśliwie zauważyła Lucie.

Gemma roześmiała się na widok jego miny. Przez całe przyjęcie trzymał się blisko niej, co chwila pytał, czy nie jest głodna i czy nie jest jej za zimno. Byłoby to o wiele bardziej miłe, gdyby wiedziała, że troszczy się

nie tylko o dziecko, ale także o nią. Może miłość do dziecka zbuduje między nimi przyjaźń, która kiedyś zaprocentuje miłością?

Angelo odszedł na chwilę do baru, a u boku Gemmy nagle pojawił się Mark.

– A tak się martwiłaś, że publiczność nie będzie zadowolona z występu. Oświadczyły szefa na pewno zapadną im w pamięć.

– Chyba muszę się z tobą zgodzić – skomentowała z uśmiechem Gemma.

Ziarno niepewności zostało zasiane. Gemma miała nadzieję, że nie zrobił tego tylko w celu zabawienia publiczności.

Ten Angelo, o którym czytała w plotkarskich gazetach, był zupełnie inny niż ten, którego poślubi. Dzielili ich przepaść.

Po chwili Angelo pojawił się u jej boku. Towarzyszyła mu znajoma blondynka.

– Gemmo, poznaj moją mamę, Connie.

Connie wyglądała, jakby właśnie wyszła z salonu piękności. Opalona i szczupła, z idealną fryzurą, sprawiała wrażenie osoby, która dopiero co przekroczyła trzydziestkę.

– Dzień dobry – powitała ją z uśmiechem Gemma.

– Tak się cieszę, że cię wreszcie poznałam. Angelo wciąż o tobie opowiadał.

Gemma szybko na niego spojrzała. Ciekawe, co opowiadał...

– Kiedyś poznałam twoją siostrę. Uderzające podobieństwo.

Ach, więc już się dowiedziała, o czym jej opowiadał.

– Byłyśmy ze sobą bardzo blisko związane, ale raczej mało nas łączyło. Oprócz wyglądu, oczywiście. – Gemma zaśmiała się nerwowo.

– I oprócz mojego syna.

– Mamo! – krzyknął rozwścieczony Angelo. Gemma nisko opuściła głowę.

– O Boże, przepraszam! – zawołała ze wstydem Connie. – Nie umiem trzymać języka za zębami.

– W pewnym wieku wypadaloby się tego nauczyć – wycedził przez zaciśnięte usta jej syn.

– Przepraszam cię, Gemmo. Mam nadzieję, że się nie gniewasz? – Connie, nie czekając na odpowiedź, pociągnęła ją za sobą w kierunku najbliższej kanapy. – Chodź, usiądźmy gdzieś i poznajmy się bliżej. Myślałaś już nad imieniem dla dziecka?

Wyglądało na to, że Angelo wszystko jej opowiedział. Gemma odetchnęła z ulgą, stwierdzając, że Connie cieszy się z jej ciąży. Wygląda na to, że będzie miała ekscentryczną teściową.

– Angelo, dziecko, przynieś mi lampkę szampana. A co dla ciebie, kochanie?

– Poproszę o wodę z cytryną.

Gdy tylko Angelo zniknął z pola widzenia, nachyliła się do Gemmy i z uśmiechem spytała:

– Powiedz mi, kochanie, jacy są mężczyźni w Nowej Zelandii? Przystojni?

Ich niezobowiązującą pogawędkę przerwał powrót Angela. Szybko wręczył im kieliszki i odszedł powitać jakiegoś ważnego gościa.

– Tak się cieszę, że Angelo wreszcie się ożeni. Zawsze powtarzał, że to nie dla niego.

– Oświadczył mi się tylko dlatego, że jestem w ciąży – odpowiedziała szczerze Gemma.

– Kochanie, musisz go zrozumieć. – Connie ciężko westchnęła i ścisnęła dłoń przyszłej synowej. – Miałam osiemnaście lat, gdy poznałam jego ojca. Był zabójczo przystojny i pięknie śpiewał miłosne ballady. Po miesiącu wróciłam do domu. Byłam w ciąży. Rodzice szybko zaaranżowali moje małżeństwo z Mariem Apollonidesem. Dziecko miało mieć nazwisko. Ojciec zbudował dla nas dom na Strathmos. Nikt się nie mógł dowiedzieć, że nie jestem w ciąży z Mariem, ale i tak się wydało. Zbyt dużo ludzi widziało mnie z prawdziwym ojcem Angela. Moje małżeństwo szybko się rozpadło. Angelo nie ożeniłby się z tobą tylko z powodu dziecka. Wie, że takie papierowe małżeństwo z góry skazane jest na klęskę.

Gemma wpatrywała się w Connie bez słowa. Co Connie chciała jej powiedzieć? Czy był jeszcze jakiś inny powód oświadczyn Angela?

– Niedługo później poznałam innego mężczyznę, milionera. Zwiąaliśmy się.

– A co z Angelem? – weszła jej w słowo Gemma.

– Został na wyspie. Gdy był wystarczająco duży, wysłałam go do angielskiej szkoły. Mój ojciec chciał, żeby Angelo z nim zamieszkał, ale miał już Zaka pod opieką. Bałam się, że mój syn będzie dorastał w cieniu kuzyna. Wiem, że było mu trudno. Dzieci mu dokuczały z powodu bogactwa i innego akcentu. Gdy miał sześć lat, spytał mnie, dlaczego nie poślubiłam jego prawdziwego ojca. Powiedziałam mu prawdę, że to nie był odpowiedni człowiek. Wy tłumaczyłam, że musiałam wyjść za mąż, bo sytuacja tego wymagała. Powiedział mi wtedy, że nigdy nie popełni tego błędu i ożeni się z właściwą kobietą.

Gemma zamyśliła się. Dlaczego w takim razie Angelo w ogóle jej się oświadczył?

Następnego dnia obudziła się dość późno. Gdy się ubierała, rozpadało się na dobre. Deszcz zawsze wywoływał złe wspomnienia związane z tragiczną śmiercią Mandy. Wolno, zatopiona w niewesołych myślach, poszła do kuchni.

– Wesołych świąt! – zawołał Angelo znad patelni. – Dzwoniła moja matka i zaprosiła nas na obiad. Zaraz zaparzę kawę i możemy jeść. Nie martw się, kupiłem bezkofeinową. Bez problemu możesz ją pić.

– Pod choinką coś na ciebie czeka.

Angelo z uśmiechem popędził do wysokiego kwiatka, który dzisiaj pełnił funkcję świątecznej choinki. Wyciągnął kolorowo zapakowaną paczuszkę.

– Dziękuję ci bardzo! – krzyknął uszczęśliwiony. – Nigdy nie widziałem takiego ładnego wydania.

Gemma z uśmiechem przypatrywała się trzymanej przez niego książce. Kupiła mu kolekcjonerskie wydanie mitologii greckiej.

Nagle wstał i wyjął z kieszeni małe zawiniątko.

– A to dla ciebie. Zapomniałem położyć pod kwiatkiem, znaczy pod choinką.

– Co to? – spytała, obracając w dłoniach pudełeczko.

– Otwórz, to się przekonasz.

Z uśmiechem rozerwała papier i otworzyła granatowe opakowanie. Zaparło jej dech w piersiach, gdy zobaczyła zawartość.

– Podoba ci się? – spytał miękko.

Gemma nie była w stanie wydusić z siebie słowa. Wpatrywała się w złote kółko ozdobione kilkoma brylantami.

– Jeśli ci się nie podoba, nie martw się, wymienimy na coś innego – powiedział prędko.

Gemma nie mogła oderwać wzroku od pierścionka. Przez jej głowę przelatywały tysiące myśli. Zastanawiała się, jak będzie wyglądało ich małżeństwo bez miłości z jego strony.

– Nie powinnam tego robić.

– Masz na myśli nasz ślub?

– Chcesz się ze mną ożenić jedynie ze względu na dziecko – wytłumaczyła słabo.

– Chcę być częścią życia mojego dziecka.

– Jesteś biznesmenem. Tydzień tu, tydzień tam. Będziesz się poświęcał, żeby spędzać z nami czas, a w końcu kiedyś wykrzyczysz, że cię uwiązałam i żałujesz, że mnie kiedykolwiek poznałeś – mówiła spokojnie. Chciała, żeby to brzmiało jak najbardziej sensownie.

Angelo podszedł do okna i przez chwilę wyglądał, nic nie mówiąc. W końcu odwrócił się i podszedł bliżej.

– Rodzina jest bardzo ważna. Chcę wychowywać mojego syna, chcę, żebyśmy razem to robili.

– Angelo, to nie wyjdzie...

– Czego tak naprawdę się boisz? – spytał, przypatrując jej się uważnie. Tego, że mnie nigdy nie pokochasz, pomyślała smutno.

– Nie boję się, po prostu uważam, że...

– Nie nadaję się na ojca, tak? Gemmo, widzę, że się czegoś boisz. Proszę, powiedz mi prawdę. – Podszedł do niej i wziął jej dłonie w swoje.

– Niczego – odparła gwałtownie, chcąc się wyrwać.

– Więc dlaczego twój puls jest przyspieszony? – spytał, masując jej nadgarstek swoimi palcami.

– Doskonale wiesz dlaczego! Twoja bliskość tak na mnie działa.

– Wcale nie. Gdy się kochaliśmy, wyglądałaś zupełnie inaczej. To coś innego.

Spojrzała na niego. Wyglądał, jakby umiał czytać w jej myślach. Może sam zgadnie, jak bardzo go kocha?

– Martwisz się, że nie jesteś Mandy?

Pokręciła głową. Akurat ta kwestia, dziwnym trafem, zupełnie jej nie martwiła.

– To dobrze. Postrzegam cię zupełnie inaczej niż twoją siostrę. Chcę, żeby ta sprawa była jasna. Cokolwiek się stało między mną a Mandy, nie rzutuje w żaden sposób na nasz związek.

– Nie chcę być żoną kogoś, kto... – Głos jej się załamał.

– Kto? – zachęcił.

Kto mnie nigdy nie pokocha, pomyślała żałośnie. Najprzystojniejszy mężczyzna na tym świecie proponuje jej małżeństwo, a ona jeszcze wybrzydza. Musiała kompletnie oszaleć.

– Gemmo?

– Kto ma tysiące wielbicielek.

– Robi się ciekawie – mruknął. – Skoro żadna z tych wielbicielek mnie kompletnie nie interesuje, to gdzie widzisz problem? – Po krótkiej pauzie zapytał: – Dlaczego zgodziłaś się za mnie wyjść?

Pytanie zawisło między nimi. Gemma gorączkowo zastanawiała się co odpowiedzieć.

– Nie byłoby prościej, gdybyś zapytał sam siebie, dlaczego mi się oświadczyłeś?

Wzruszył ramionami.

– Ze względu na dziecko – dopowiedziała cicho.

– Nie, nie ze względu na dziecko. Ze względu na mnie! Naprawdę nie rozumiesz? – Kilka razy głęboko odetchnął. – Gdy wyjechałaś, wszystko się zmieniło. Czułem się, jakbym umarł. Nie umiem bez ciebie żyć. Kocham cię, Gemmo.

Zabrakło jej słów. Wpatrywała się w niego z otwartymi ustami, wciąż powtarzając sobie w duchu jego ostatnie słowa.

– Dziecko to tylko wymówka. Nie mogłem pozwolić, żebyś mi znowu uciekła.

Gemma poczuła, że znowu zaczyna oddychać. Rozkoszne ciepło wypełniło jej całe ciało. Swoim szczęściem mogła obdzielić w tym momencie całą wyspę.

– Ja ciebie też kocham.

Dopadł jej jednym susem i mocno przytulił.

– Bałam się wyjść za mężczyznę, który mnie nie kocha – zakwiliła cicho, wciąż kołysana w jego ramionach.

– A ja nie chciałem się ożenić z kobietą, która stwierdziła, że łączy nas jedynie przyciąganie.

Uklęknął przed nią i wsunął złote kółko na jej serdeczny palec. Pierścionek idealnie pasował.

– Cholera! A mogłam powiedzieć, że chcę za ciebie wyjść, żebyś spłacił moje długi – stwierdziła teatralnie dramatycznym tonem.

– Kontrakt na ciebie czeka – odpowiedział poważnie. – Wiem, że pewnie wolałabyś spłacić ten dług sama, więc z radością ci to umożliwię. Bałam się, że już nigdy nie wrócisz, więc kupiłem sieć hoteli w Sydney i liczyłem na to, że się zgodzisz tam pracować.

– Powinam się domyślić! Mało go nie odrzuciłam, gdy się okazało, że jestem w ciąży. Miałam zamiar pracować w Nowej Zelandii, żeby być przy rodzicach, ale pokusa spłacenia długu była zbyt silna.

– W takim razie jedziemy do Sydney! – zawołał ze śmiechem.

Wtulila się w niego. Wreszcie była bezpieczna i kochana.

– Angelo?

– Tak, kochanie?

– Kiedy rozmawiałam z Daphne, mówiła, że zakłada fundację ratującą młodych ludzi przed zgubnymi wpływami nałogów. Chciałabym ją jakoś wspomóc.

– Pomogę ci we wszystkim, czego tylko zapragniesz. Ale jeden warunek: pobierzemy się jeszcze przed nowym rokiem, dobrze?

– Dobrze! – odpowiedziała ze śmiechem.

Następnego dnia samolot ze Strathmos wyleciał do Auckland po rodziców Gemmy. Oboje bardzo się ucieszyli z wieści, że córka i zięć przez najbliższe kilka miesięcy będą mieszkali w Australii.

Dwa dni przed ślubem zjedli razem kolację i pożegnali się w hallu hotelu. Gemma i Angelo wzięli wspólnie kąpiel w wielkiej wannie. Gdy leżeli przytuleni, Angelo delikatnie położył dłonie na brzuchu Gemmy.

– Nasze dziecko – powiedział miękko.

Gemma uśmiechnęła się, czując, że tymi słowami przypieczętował ich miłość i spełnił jej wszystkie marzenia.

– Bardzo cię kocham – wyszeptał w jej włosy.

– Wiem – odpowiedziała poważnie. – Zawsze będziesz tylko ty.

– Wierzę ci. Nigdy mnie nie zdradzisz.

Zdenerwowany Angelo stał w drzwiach kościoła, w którym wiele lat temu został ochrzczony.

Rodzice Gemmy i Connie z najnowszym mężem siedzieli w pierwszym rzędzie, niecierpliwie oczekując wejścia państwa młodych. Za nimi siedzieli jego kuzyni i Penelope ocierająca łzy szczęścia.

Wreszcie usłyszał warkot silnika samochodu. Biała limuzyna podjechała wprost pod drzwi.

Elegancki kierowca wysiadł z samochodu i okrążył pojazd. Otworzył szeroko drzwi z tyłu.

Gemma wysiadła. Angelowi zaparło dech w piersiach. Wyglądała pięknie.

Ofiarował jej swoje ramię, które przyjęła z ulgą.

– Kocham cię – szepnął raz jeszcze i oboje weszli do kościoła.

Fragment artykułu z plotkarskiego czasopisma:

Angelo Apollonides żonaty! W ubiegłą sobotę najbardziej pożądany kawaler kraju ożenił się z piosenkarką Gemmą Allen. Uroczystość odbyła się na greckiej wyspie Strathmos. Poproszony o komentarz, świeżo upieczony małżonek zapowiedział, że na jakiś czas razem z żoną przenoszą się do Australii, gdzie kupił całą sieć hoteli.

Z błyskiem w oku obwieścił naszej korespondentce, że na razie rezygnuje z aktywnego życia zawodowego, bo spodziewają się z żoną dziecka i musi się zacząć troszczyć nie tylko o interesy, ale przede wszystkim o rodzinę.

Drogie panie, otrzyście łzy smutku. Ogłaszamy nową edycję konkursu na najbardziej atrakcyjną partię tego kraju!